11168
II
Bibl. Jag.

Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej do męża Przemysława Pawlikowskiego

T. 4: Listy z lat 1870-1877

AP 200

1870

(31

u. 1–6

/3/

1870

M: 206-208 ∧ 987-998

H.P. — do m.8.

6.m.

Bibl. Jag.
z Krakowa?
887
1
II/6
1670
206

Mój Ty Kochany – Jedyny!

Kilka słów tylko dzisiaj – bo jest pani Koziotrodzka – i zaraz wszyscy razem pojedziemy na spacer" bo przecież trochę się wiatr uciszył i słonce zaświeciło. – Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie – Sybirak mnie pilnuje – a kapliczki nie zaczepia – chociaż ustawicznie latają pod okna i dom nasz obserwują. – Bryk był, różne poprawki w aparacie okazały się potrzebnemi – i Jaś" się w niego prawdopodobnie – aż w niedzielę naprawdę ubierze. – Bryk w bardzo dobrym był humorze, i

prosił by za Twym powrotem
mogło być konsylium między
nim a Stępińskim — w celu za-
decydowania ostatecznego, kiedy
Jaś będzie mógł ruszyć się
z miejsca — i czy się obejdzie
bez wszelkich wód przed morzem
dla niego. — Talusieczka zdrowa
choć ja wczoraj Kapliccy - po-
rządnie z irytowali i przestra-
szyli. — Mamci od nas
trojga rączki ucałuj i kochaj
nas a śpiesz się do nas — bo
nam źle bez Ciebie. —
Bądź mi zdrów i Bóg z Tobą
mój Jedyny. — Bari Jaj i
cnotka i trzeba do gocialowania
Pacai. — Twoja Talusia
1 go Czerwca 1880

em
dzy
ka,

odzm
owa
ho,
stra,

chaj
bo

Tobą
i
ania
usta

990

z Krakowa?

10.6.1870

981
207
3

Mój Ty Mój! Droji – Jedyny!

Wszystko u nas dobrze i echo tylko to niedobrze, że jutro 11 ty, a Ciebie pewno niebędzie, – to bardzo źle, że Bobuś tęskni, a Bobusia także tęskni ale w dodatku jeszcze i płakać będzie. A jednak — może Bobusiek przyjedzie do swéj Talusi — powiadają, że się obrady dziś kończą — może — może. Jeżli nie — to choć listownie lżéj prosze — niemiéj żalu do mnie, za ten rok ostatni – rok, w którym tyle z mojéj i nie z mojéj winy — ale przezemnie cierpiałeś — kochaj swą Talusieczkę już jaka jest — a ona Ci się będzie starała — życiem całem

zatrzeć w pamięci i sercu
te chwile bólu i cierpienia — bo
wielką miłość w swym sercu ma
dla Ciebie teraz — większą i głębszą
niż kiedykolwiek w życiu. Dzięki
Ci, dzięki za wszystko mój Przyja-
cielu, Bracie, Mężu — Kochanku
— a kochaj mnie.
Wczoraj wieczór Numa przyjechała
z Święcima, gdzie sprzedała
woły po 32 r. centnar — jutro
wieczór jedzie do Wednia — gdzie
woły mają być ważone i
gdzie pieniądze za nie odbierze.
Namawiałam Ją by jechała w niedzielę
rano — a na jutro wzięła łóżę i była ze
mną na Eymonecie — dotąd jednak jest
niezdecydowana. — Dziś chciałam z Nią

być na wystawie ale deszcz pada
a Mama niejest tak odważna
jak ja. Jasiek nasz cały dzień
dziś był na dworze – aż teraz
uciekł przed deszczem – Tadzio
dziś prędko się ubierał i dobrze
uczył – za to wczoraj inaczej było.
U Mieciów nieźle – ona od wczo-
raj wstaje – Miecio zdrów – za to"
Karwicki coraz gorzej – słyszałem
czy li pisałam – że pana
Duchowska podziękowała.
Bądź zdrów Jedyny mój – list
ten odbierzesz pewnie w chwili –
gdyśmy lat temu jedenaście
byli oboje u spowiedzi – czy pa-
miętasz? – Całem sercem Cię cału-
ję i błogosławię Ci – Ty mój naj-

Lepszy - jedyny Przyjacielu -
Ty moje Kochanie.
Bóg z Tobą niech będzie -
a Matka nasza serdecznie
rączki ucałuj, i podziękuj Jej
odemnie za Siebie -
Twoja Tobą Kochająca Żona
Talusia Babusia

10 go Czerwca 1870

Mój Ty Mężu – Kochanku jedyny!

Dziś ta teraz – czy pamiętasz jak to było, lat temu jedynaście, czy pamiętasz jaka była w tej chwili Twoja Tatusia? czy pamiętasz jak Ci było w sercu? O pewno pamiętasz – bo wiem że tak samo jest Ci dzisiaj – taksamo jest i mnie, z wyjątkiem jednego gatunku uczucia, którego dziś niemam, – uczucia strachu; – dziś się mego Mieczka już nic nieboję – tego samego niemogłabym byłam powiedzieć dawniej – daj Boże byś już we mnie nigdy więcej uczucia tego niewróbu znał – kochaj mnie zawsze i nigdy

nie krzyw się na mnie, nigdy
nie rozkoszuj się sam w sobie
Dziwne że Cię tu niema — choć rado
powitała mnie pamięć Twoja i
serce Twoje przez pośrednictwo
Mieci a Tadeuszka w pudełeczku
Dzięki-Ci Najdroższy! Tadeuszek
do południa miałam na ręku
teraz mam na szyi z medalionikiem turkusowym — zabawnie
że Tadzio tak Tatusia — pada
Mama niepojechała, bo ją z Ula
na Egmoncie — ale mnie nie
nieciesz. — Byłam z Mamą
na Wystawie i dostałam od
Niej tę warnę za 20 reńskich
ale i to mnie nieciesz — ja
Mieczka chcę dzisiaj. —

Do Bydzowskiego pojedź Jan po obiedzie — ale nie wiem czy to potrzebne — bo Craplicki ciągle siedzi — słyszałem tylko, że się innych po mieście czepia — Wszystko mu opowiem — zrobię jak kuratel Bobusiowska — bądź spokojny — Dzieci i Falusia jeździli dziś do Mogilan i zdrowi są —

Bądź zdrów — bo już późno — a napisz co przecie niedobry — Twoja całem sercem Cię całująca i tęskniąca

Falusia —

Nieczowa Zonusia

11 go Czerwca 1870

(1)

1872.

Nr. 209

2 Kronor

Kraków 7/5 1872 Nr 7

otrz. dnia 8/5

„Moja Ty Żabo Kochana – mój Ty Mój!"

Niepisałam wczoraj – bo myślałam, że dziś przyjedziesz – a Ty nieprzyjechałeś – niedobry! Niepisałam rano, bo pewną byłam że przyjedziesz o 3 ej – poszłam sama na Kolej naprzeciw Bobuśka – a Ty nieprzyjechałeś szkaradny! Z nosem więc na kwintę spuszczonym – wróciłam – i jak trusia usiadłam i piszę – choć mi smutno, choć- ziła jestem – choć mi gorąco – i choć za pół godziny mam iść na geologią. – Nieprzyjeżdża i nie pisze – bo list do Tadzia – to Tadziów a nie mój rabrat go mały smok i zaledwie przeczytać pozwolił – a Tolusia niema nic – choć takie grzeczna i Niecza tola – i Jaś niema nic – rozdrożę nam. W Niedzielę tedy byłam z dziećmi i panią Golejewską w Ludwinowie – chłopcy się wybawili – wyskakali – wyleźli na trawie do woli – toteż humor

(xxx)

był doskonały i fantazja wielka. Posiliwszy się potrawką cielęcą ze szparagami i pod śmiesznem wróciliśmy po 8ej piechotą nad Wisłę - gdzie za drugiej strony czekał nas Jan z powozem. Jaś po tym spacerze miał apetyt wilczy i wróciwszy do domu zjadł jeszcze mnóstwo kawałków orzechów - bułek - herbaty wypił półtora filiżanki - Tadziu zaś spiąc na wpół wypił trzy kęs herbaty i zmęczony - spać poszedł - znowu jakiś błędniutki - choć zdrów i dobrze się czuje. - Wczoraj do 4ej w domu siedziałam ciesząc się Twym listem pocieszającym i niedomówieniami w nim zawartemi. - Otrzymawszy Twój tak mi się gwałtem zachciało Cię widzieć - że zamiast listu telegram wysłałam - ale na nic mi się to niezdało - niestety. Przed obiadem Ksiądz i Bogdan przyszli - podczas obiadu zaś przyszedł ów Stróżący z Zakopanej i przyniesiony przez niego gospodarz z Zakopanego przed sierotka, mający mieszkanie do najęcia. -

U Staszecka teraz rynek — u Krzyżtowskiego traktiernia — u Wali już najęte — jednem słowem są jeszcze dwa mieszkania wolne z których większe u Siecki. — ~~Ma dwa~~ Powiada, że ma dwie izby obszerne — jedną małą — kuchenkę — śpiżarkę i piwnicę — stajnią i wozownią. — Z tego całego mieszkania dwie izby dwie płacą się po 4 reńskie tygodniowo — reszta powiada, że do tego należy — i zapłata zawsze jednaka chociażmy reszty nie wynajmowali — a więc 8 r. tygodniowo wypada to mieszkanie. Łóżka — stoły i stołki są — garnki, rądle żelazne — tuzin talerzy — parę szklanek i dzbanek na wodę posiada. — Rozchodzi się o czas — mniej jak na sześć tygodni wypuścić niechce — bo powiada, że miałby wielką stratę — mogąc mieć loka torów innych przez dwa miesiące i dłużej. — Każemia tam sama mu dawać stanowczej odpowiedzi — do 20go Maja najdalej — mamy go listownie zawiadomić. — Drugie mieszkanie — składa się z 2 izb — kuchenki

1002

i spiżarni - cena ta sama — bo oni tylko dwie izby racheja. Stasieczek rynek obiecuje wynaleźć gdyby potrzeba — a za mieszkanie żąda 12 r. na tydzień za 2 izby duże - 2 małe i 2 kuchnie — ale rynek - byłby najwzniewiko — co niebardzo mile — a u Stasieczki zdaleka od tego wszystkiego. Odpowiedz Bobusieczku co myślisz? — Rachunki i pieniądze od Bogdaniego odebrałam — państwo Stasikiewi ozonie dali zadatek - podpisanie kontraktu za tydzień nastąpi — bo Bogdani porządnie to chce napisać. Wczoraj był kurz nieznosny i wiatr — nigdzie więc nie chodziliśmy wieczorem — tylko muzyki słuchaliśmy grającej - a potem, dawszy dzieciom herbatę, pojechałam do pani Steckiej i tam siedziałam przeszło do 10-ej. Kiedy jeszcze niebyłam a niej wieczor — więc wypadało. Muszę iść na geologją — gdzieś się w mieście pali. Bo [illegible]. — Bądź zdrów — spieszę się — buzi daj — Kochanku mój — a kochaj — kochaj nas — mnie. — Jeszcze buzi — Całuję Twoja sercem całem - ciałem i duszą

Tatusia Twoja Zamkniaj

Stasiek

8/

1873

Chr. 210 – 229

H. P – ohne M. P.

2. Kratzer ?

z Krakowa

(210) 9

1go Lutego 1873 - Do obiadu.

Mój Ty Drogi, Jedyny! mój ... Aniu!

Zastałem Pietrusiewicza, że Paulina naprzód wraca mnie będzie. Ja ... na dwa posiłki to tem bardziej mi nie ... - bowiem wczoraj o wpół do 10ej wieczór. Nie napisałem ani słowa - ani do Ciebie, ani do Pauliny, chociaż wiem, że się jeszcze w Krakowie dzisiaj. Mój mnie niezapomniany ta Kobieta, która mnie w tem, co mi najdroższe. Jeżeli będziesz u Wandzi - proszę Cię, weź ten list Pauliny i zdaj koniecznie by Ci Wanda otwarcie wtej sprawie wypowiedziała swe zdanie pół słówkami, niedomówieniami nie daj się zbyć ja żądam koniecznie prawdy od Wandzi - ... ch otwarcie powie co myśli niech wie my czy mam siostrę. Ale Mamy niemam listu od dwóch miesięcy - nieniepokoi mnie o zdrowie jej wyjazdu, o jej powrót, o przyjaźni chociaż wiem że wróci ta, mnie nie uniedomita - niechce mi być matką - siostrą - siostrą mi nie jest - słowa wiedzy w polskiej naszej niemamy już nikogo tylko Ciebie i ch... moich - kochajże mnie

a Kawrycie za świat cały. Kochaj mnie Bohusiewku tem mocniej że mnie nikt prócz Ciebie nie zna i nie kocha tak jak ja kochanie rozumiem - kochaj mnie bo mnie serce boli, choć trzaska co niowię - za temi co umarli dla mnie sercem." Niegniewaj się proszę żem taka niemądra niegniewaj się - bom dziś bardzo biedna - a listów tu niema. - Pocieszaj się - jutro już na Drejera będę - dziś, to nad moje siły — odpowiadać na list jej - ani wdawać się z nią więcej niemyślę - wszystko między nami skończone — żal mi dzieci - ale to jasno — przyjdzie czas gdzie mnie jeszcze dzieci kochać będą tak, jak mnie kochał ojciec ich - który mnie zawsze uważał za rodzoną swą siostrę — i bardzo nas kochać musiał oboje - kiedy nas kochał - mimo Paulinę. —
Po odjeździe Twoim wczoraj zaraz się położyłam - a dziś zbudziwszy Zasia i dawszy mu śniadanie później two, chę to samo z Tadziem zrobiwszy - położyłam się na powrót i dopiero przed samym obiadem z łóżka wylazłam. - Wstałam co kolwiek mocniejsza i zdrowsza ale list Pauliny podciął mi nogi, bardzie łażę i mam znów jak po pierwszym liście straszny ból głowy. - Ja kiedyś skończę na apopleksją - list jej

czytając. — Jorka mądra nie wzięła wczoraj listu mówiąc, że ja już śpię — dziś rano znów go przyniesiono — ale mi go nie dała, aż w południe. —
Kiedy zdrowi ale poczciwy widok mnie natchnęła mi moją niezrzędliwą minę — będę się starała dla nich — dla Tiebie — jak najprędzej zapomnieć o tem że nas oboje owalano błotem i oplwano z miedzą i wyzwiskami tej — której nie tak prawdo drogą — i o której myślałam, że nas po-t. najbardziej kocha.
.... W liście wczoraj napisałam że wyjeżdża — a Franciszkowi dziś rano kazała powiedzieć — że już wyjechała — tymczasem w tej chwili (trzecia) przysłała tego samego Franciszka po odpowiedź — kazałam odpowiedzieć że „niema odpowiedzi."
Żyty na Jorka w całym Krakowie już niedostanie — szkoda dla dzieci. — Kostium miasta oświetlone będą: florjańska brama, wieża ratuszowa — magistrat. — Wszystkie oświecca całe. Towarzystwo rolnicze — studenci po cenie się składają na oświetlenie gimnazjum — wielka będzie parada. — Chciałam na drugiem piętrze być i tej nie dostałem. —

1906

Tka jestem na siebie, za mój list który Mieczysława zmartwi, ale przecież ty chcesz bym zawsze szczerą była i nic nie kryła żadnego cierpienia, przed moim Babuś kiem drogim. Wiesiek lepiej mi, zdrowiej, gdy się wygadam inaczej rozchorowałabym się -- Teraz już mi lżej a jutro już będzie dobrze - wiesz mi, żeby my moj. Jak stoją interesa? co robić myślicie? -- Jak się ma nasza Hamusia? Pheiutkym kosztem nie próbuj ki o maminych nowych meblach - jeżli można dostać je - lub całkiem prosto. Kanapeczek małe, ryje, sukna, wstążki, włóczki, czego bądź bym dokładnie taki sam kolor miała - w celu dobrania sukna na poduszkę lub podnóżek - prosze. Jak mi tego nie zrobisz to gotowam przyjechać umyślnie w tym celu do Lwowa bo niemam ochoty, czasu i wielu innych rzeczy. Jak się Babuś ma? czy rąbiąca prostki? czy dba o siebie? Ja obiecuję niemyślenie i do mm do Lwowa i zranować się - a niemyśleć o tem co boli. Papiery i list oddałam do redakcji. Pani Proz. jest jak zwykle i pozdrawia cię. -- Dzieci wcale całka całują. Szkoła od 9 - 12 - o 1 dzieci się zaczyna po południu. -- Będź mi zdrów Kochanku - a kochaj Berlusię. Bóg z Tobą. - Całuję cię i dzieci i Busię i do serca przyciskam a Ty pisz. Twoja

Mieczysław kłania się i pozdrawia wiele niemiła. Hamusia i nas ściska.

Środa 19 go Lutego 1873. Wpołudnie

Bobusieczku mój kochany jedyny!

W tej chwili list Twój odebrałam – pierwszy – ja już piszę trzeci. To nie wymówka Bobusieczku – ja się tylko tak chwalę – puszę – zwyczajnie jak pawieczka przed pawiem – wszakże list Twój pisany w dzień przyjazdu i to jeszcze w nocy przy jakiejś smutkalce wołałabym go może wcale niemieć – a teraz pewną – że Bobuś spi, dba o zdrowie swoje, myśląc o Tatusi i chłopcach. – Tatusieczka Bobusiowi dziękuje za miły, poczciwy – kochający liścik, a szczególniej za pożegnanie i wormaite przysłowki nowe – bajeczki – podoba mi się najlepiej. Najświeższa dziś nowina w nas, jest to – że konie sprzedane, za 300 reńskich ale trzeba się było spieszyć, bo na gle Klacz, na obie tylne nogi napadać zaczęła – i Jan mówi, że cobyś będzie jej gorzej i że ona więcej jak 75 r. niewarta już.
Żal mi koników, a szczególniej Klaczy, bo konia nie, lubiłam wzięli je żydzi – ale powiadają, że dla jakiegoś pana na wieś do powozu. – Jeszcze im musiałam na

szczęście trzy reńskie wyrzucić – według zwyczaju. Napiszę zaraz do Dąbrowskiego z napomnieniem, kiedy Jana postać po tamte konie – bo ja niezdrowa a błoto okrutne – odwilż zupełna. przytem wiechy konie się rozbiorą. – Nie przestraszaj się tem że piszę iżem niezdrowa – zdrowsza już jestem dużo; niż byłem przy tobie; ale jeszcze mam katar i jeszcze mam trochę duszności w piersiach – więc piechotą po wielkiem błocie – obiecuję ci nie latać. Wczoraj wrażenia po Pauliny liście dorwane – wyleciały właściwą drogą, za dużo znać było tych wrażeń – bo i skutków po nich niemało – to też wyblichowana jestem, niemocna, ale zdrowa, i już dobrej myśli. Potrzebna jestem na świecie, dobrze mi z Bobusiem i dziećmi – szczęśliwa jestem i staram się być dobrą, niemyślić więc wcale dać się rzecz w kaszy, a raczej w grzybkach i kaczuszkach Paulinie. Tego mnie jeszcze będzie gryzła zanim się jej nie pogrzeje na piękne. i prędzej sobie połamie swoje piękne rączki, zanim się jej to uda. Śmieje się z jej napaści tylko chcę wiedzieć co Wandzia myśli, chcę wiedzieć koniecznie Bobusiku. Wczoraj wielka bryła w niebie prawda – odwilżenie.

niemniej tem wszędzie świecili – nawet w policyi
resursie wojskowej – towarzystwie rolniczem
a i w redakcyi Brusa świecity się dwie smerkate
w kartoflach. – U nas było po dwie świece
wszędzie, a w środkowem oknie dwa poczwórne
kandelabry – u Brzewskich i Zahlów świecili
po 4 świece – w interesach po jednej. Chłopcy
z Kasieniem chodzili oglądać iluminacja i byli
uszczęśliwieni, bo wiesz jak lubią wieczór chodzić
po ulicy a tembardziej w taki dzień. Bank gali
cyjski najświetniej był oświetlony – w gimnazjum
był transparent ze skrzydeł nerni. — Posiedzenie
Akademii rozpoczęło się strzałem ale niewiem
czy z armaty czy z moździerza – dosyć że o
wpół do 7ej zahuczało coś raz okrutnie –
niewiem z jakiego powodu. Józef utrzymywał
że to w ten sposób ogłaszają otwarcie akademii.
W kraju na pierwszem piętrze świeciło się przy
rzucie po dwie świece. Dowiedziałem się że
jutro w teatrze to samo co dziś przedstawienie
– postaram dziś rano ale powiedziano, że niema
już – ani loży ani krzeseł – karat jednak

przyjść po południu – jest więc nadzieja. Dziś niema sztuki – a jutro tylko przed południem – mógłby więc Jaś być – o Tadzia zapytam Kasiewicza. – Pytałem się go czy odniósł książki powiedział że jutro zaniesie, bo dziś nie można, a wpisów zapomniał. Pytałem w Tuwim i mienia kiedy Tadzio zdaje egzamin ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi – przy okazji spytam raz jeszcze, co ci mam odpowiedzieć. W pierwszym liście pisałem że pakiet i list oddany Gumplowiczowi. Ot jutro skończę chodzić do Baranieckiego – może przymarznie jak nie – wezmę jednokonkę – albo może z powodu ostatków wykładów nie będzie? Dowiem się dziś. – Chłopcy grzeczne – Tadzio uczy się dziś jakoś raniej wstał Kasiewicz i dość pracowali – to też Tadzio zawsze ima na niego ruchawszą, chmurniejszą. – Bądź zdrów Kochanku – a pisz choć po parę słówek – niewięcej, jak jesteś zmęczony lub niemasz czasu – ale po parę słówek koniecznie – Całuję Cię w czoło oczka, buzię rękawiczkę – ręce Twe całuję i cała się do twego serca przytulam. Bądź mi zdrów a kochaj mnie – prędko sprawnieję interesa i wracaj – wracaj – dopóty tu bez Ciebie. Kochaj nas. Chłopcy ręce Twe całują. – Bóg z Tobą – Twoja całem sercem – Zamiast fałszu

Mamie Kochanej wszystko całujemy – co prędko przyjdzie.

K

Moja siostra była tam
i prosiła Kamienia
o zwrócenie mi tańca na
dzisiaj. – Na wszystkie
prośby jedna była odpowiedź
„Winnaś – i nie winnaś!“ –
Smutny ze siadł co bo je
ż widzenia – Wy tam
byłam, niewyszła, ale
podobno ż jeszcze obdarzał
przyjdź do Mamy – wreszcie ż
twoj in

(212)

21 [illegible] 19[illegible].

Kochany Bobusiu!

Pisałaś na wczorajszy list Babusieneczkin mój - pisałaś, Talusia wczoraj niepisała, bo Mama przyjechała; kocha mnie jeszcze trochę - dobra i w dobrym humorze. -- Biedna, znów jedna nauka - nasty się spodziewa w Wiśniowiku - chce swoją [illegible] z Kamienia, co się pala - są nieregularnem - tylko woskiem ziemnym - pomiędzy p. Tat Kamieniu Tupku. Boję się, że nadaremnie na to świadczenie nie wydała dużo pieniędzy - i później się nieprzewidziała. Pytała się Mama co Władzio zrobił z tym Kamieniem który mu dała do chemicznego rozbioru. w Lwowie. - Na rossyjskiem Podolu wcale niebyła - bo się przez śniegi dostać niemogła -- siedziała w Zwaszopolskich, później od tych, znów się niemogła dostać tą samą drogą nazad bo Dniestr puścił i wylał i czekała cztery dnie, i wreszcie w koło, przez Tarnopol wróciła. Była w Jarkowie - Wandzi wtedy jeszcze niebyło. - Pisała Wandzia do Mamy - iż Paulina postanowiła sobie niewypłacać Mamie pensyi - dopóki nieda ustępstwa ustępstwa - i że Wandzia Mamę ostrzega - że Paulina jak co raz postanowi - to pewno dotrzyma. - Cóż Ty

na to? Mama postanowiła nie zwracać na
to uwagi i czekać do terminu – wtedy – gdy jej na
leżytość wypłacona nierostanie upomni się z pomo
cą adwokata – pomiarła – że jest dobrze umieszczo-
na w tabuli i przepaść jej niemoże. – Może być,
że przepaść niemoże – ale przez kilka lat może
jej rzyk pensja niedochodzić – czy ona tej pensji
zobić będzie? Mimo tego wszystkiego, dobrej myśli, bo
się nafty spodziewa. – Los się kruje – ale niewiem co!
Jest Miszewski, jest i Smalawski w Krakowie – wiem
z pewnością, że jest – a gdym się Mamy o niego py-
tała – mówiła, że nie o nim niewie – czyżby nie
miała niedzieć o jego bytności? Dosyć, że tu się
S. niepokazuje, a to już nieszczęście – między
Mamą zaś a Miszewskim – ciągłe konferencje
sekretne – dawniej zawsze mówiono przy mnie
– coś jest – a to bardzo smutne. – Mama jest
dobra, kochająca – ale nie po dawnemu – niejest
na mnie otwarta – otwarta, i ja czuję że „il y a anguille
sous roche". – Nigdy w życiu niemiałam, żeby
się kto tak zmienił jak Miszewski – niemogłam,

niemają wyjść z podziwienia patrząc na niego.
Pierwej był dość przystojny – teraz jest tak odrażający
strkaradnym, że mimowoli oczy odwracam. Policzki
mu się wydęły i pofatdowały – usta rozrabiały, cała
dolna szczęka naprzód wystąpiła – wierz mi – że
nigdy nie podobnego nie widziałem – i teraz dopiero
rozumiem wierzyć, że on nietylko głupi. —
Zamiast wczoraj – przedwczoraj ~~byłem~~, w dzień naj
większej parady byliśmy w teatrze – jak się to stało
sama nie wiem – zdaje się, że tym razem znów
grzeczność Tołstowskiego dopomogła. Ten kasjer
ke wielki szachraj – w Pomidziatek jeszcze powie
dział, że niema żadnego miejsca a we drodze rna
kart jak rzekł – karanowy sobie 8 r. zapłacił
Na bilecie wydrukowany był nr. 7 a na boku napi
sana była 1/3 czego ja zrazu nie rauważyłem.
– pokazało się potem że to był bilet do trzeciej
części fremden loży. Przynajmniej że niebyło
napchane jak zwykle – w drugiej części był
Niedrielsey z córką w trzeciej panna Celina
Wadziela z jakimś panem. – Posadziłem Porów

9/

Krodzka i Dzieci z przodu sama raz była z tyłu, z tyłu skąd dopiero na podróżku stanąwszy i nachyliwszy się mogłam coś widzieć — strasznie brzydka! — Ten dramat - a raczej poemat Brujskiego - miejscami piękny i bardzo - ale całość, przynajmniej według mojego niemędrego zdania, słaba i nudna — a drugi akt - niestosuje się do pierwszego choć powiadają, że jest szekspearowski. Dlatego - że ten sam dziobak co w nocy letniej i Windsorskich kobietach się parkaje. — Richter gra swoją mistrzowską - rzeczą trzeba podnieść - i gra twarzy swojej nowy, inny, piękniejszy od Brujskiego napisał dramat. — Żywy obraz przy którym Staniczyk recytuje niewydał mi się szeregowym - może dlatego że z tego miejsca patrzałam, co wsunęło efekt. — Wiersz Staniczyka sama nie wiem jaki był; Staniczyk, wyraz jego (Bendy) twarzy mimika jego głosu deklamacja zagrał - tak były piękne - że mi to w duszy spiewało - prześliczne wiersze cudną poezją wydał mi się ten wiersz - ale dosłownie, nie wiem - co w nim było - śmieję się - dumię - ale zgrabnie - że ja to tak czuję, że to był Staniczyk - którego nie znam i nie tak sobie wyobrażałam - i który pewno nigdy się na scenie tak nie zagra - jak w tych wierszach gadał - ale ja widziałam dawnego Staniczyka - ale z natchnionej i ślicznej w tym obrazie postaci Kopernika. — Atycja jestem - uwielbiała - ale się dziś nie spodziewałam - że ten wiersz tak go usłyszałam był ślicznie - echo odpowiedzi - zrozumienia - ale z nitowcią i tremą jako postać tak ostrożny - trzymający - ale z nitowcią i tremą jako postać tak ostrożny - trzymający - ale z nitowcią i tremą jako postać tak ostrożny - trzymający

(27)

16

Najdroższy mój - Kochany!

Sobota 22 go Lut. 1873 - Nº 3.

Kręcimuje co się dzieje z memi listami - dziś piąty raz pisze - i tyle tko jednego dnia nie czwartek - niepisałem, z powodu przyjazdu Maciu - Cały poniedziałek, wczoraj wieczór cały dzień cały jako wtorek czwartek, etc. - Zdrowie jestem my - ja dziś pierwszy raz na świat wyprowadzony pieszkiem, i byłem z Maciu na wystawie obrazów w Sztuckim pałacu - dzień słoneczny i po tym spacerze czuję się całkiem zdrowa - Przyjemności poniedziałkowy - niepodobny piękny - Zwłaszcza mnie obrazy te na każdej wystawie świata figurowałe mogą - o Batoriu to już i niemówmie - Potrzeba "stawienie jaj" dziewczątkie - Obrazy wracają z Kalwaryji Zadne - Szyszkiewicza obraz wcale, ale nie mówmy - Reszta wszystko srkaradne niewypuszczają przed światem Matejki - Kopernika Matejki robią cuda - "Po" trzeba ku niemu zapuszczać się wydaje - jednak inaczej się patrzeć, tym bardziej że podoba - tem więcej odkrywa się piękności - tym postać Kopernika jest tym piękniejsza - choć zawsze zdaje mi się, że ten obraz jest mniej udanym od innych - Tadzio zdał egzamin - ale nie na wielo przemidrzeć, ale niezbyt celujące - podobno dostanie zaświadczenie 2 ej klassy - bo jeszcze po niemcu - dopiero co wrócił. Mówiłem z Hasencwerem - ale on dopiero jest bardzo miło. Mówiłem z Hasencwerem - ale on dopiero jest bardzo pocieszny - niemogę do niego mieć żalu - on kazdego nazywa Jechtopców kocha Tadzio wyglebiał sobie - że tak jak przez tego roku mało się uczył dobrze zdać potrafi - ale w gimnazjum to nie tak jak w nowo małych - zdaje się, że dopiero teraz to zajął i jest skonfundowany - mam nadzieję - że niemnie, na kiedy opracować zacznie - ale mimo wszystko serce moje na balu - nosek na kwinte mam spuszczony - Niemodzi się Bobu sienka - będą przecież z naszych stopcowi ludzie - Kochaj Tadzio i Jechtopców chociaż jesteśmy niemodzi. Jasiek mój wraca - ale nie tak wesoło jak pierwej - jakiś smutek - Kochaj wracaj - Bo nie zle bez Cie Ciebie - Buziu Ci [illegible]

Mikołaj Faw. Pawlikowski
we Lwowie
Hotel Zorza.

(114)

23go Oct. 1873

Mi Babusieczko 5 ta powieźnie

mój- kochany-Jedyny!

Obrażona Twojemi trzema kartkami niemysle [illegible] 17.
wcale rozpisywać się, i także tylko karteczka
wcześniej- Ty mój kochany drkarzu-nik. Prawdę powiedziawszy
-rz- na list Twój- zabrakłoby mi materiału dzisiej- bo nie niemam
odtąd tego że mi tęsknoc i że Cię kocham. Mamo wczoraj
jechała-a my spać poszli dziś wypiwszy herbatę po wyśpaniu
się «Medicinem»- i po lekcji z Holmerem. Jas wczoraj u Dzi
siej radziniejącego dobrze godz) pouczony. do Kopernika i Ba
tego. Tupetnik jszcze dziś radniejszy niż wczoraj- chuć
trosztkę na żyda zakrawa. Potem byliśmy w kwiecie
potem, po obiedzie kleicie obeszliśmy w koło miasto-bo
dzień przedliczny. Wróciwszy, zebrałam się potem przyszła
Jozia Andrzejkowa i Marcelli- Jedliśmy obiad- potem trwała
rozmowa wieczory stewarzenia- Jas pracował nad zadaniem
niem- Tadzio czytał- Jozef dzieci posłały do Makowskiej
dokąd i ja koło 7 ej pójdę- by odbyć tę herbatę- Jaworskiej
nicki odszedł- do Kapeli do Babuńka mego. Gdy napi
się- pójdę do Michałowskiej- a stamtąd do Makowskiej
o wpół do 10 ej raz piechotą z dziećmi wrócę do
domu i spać grzecznie. Zdrowa jestem- Kuferek pu
ścinał.— Kamie dziś z Bucowa wyprawiona— jedno
jutro przyjdę. Dąbrowski pisze, że akcjonarjusze mają
Ty, wybrali na ostatnia rady ramiadowskiej, przy fabry
ce nafty w Przemyślu, i przeznaczono mu 600 r. rocznie
i 5 reńskich dietę.— Na Kraj okrutny w Krakowie
patrzą na artykuł o Tupetniku— Ten ze stycznem.
Komedjea wczorajsza tak na bycie w najwyższym stop
niu niepryzwoita- gorszaca.— Jak stan uiedomania
na? Kiedy spodziewasz się wrócić? Jak się masz? Czy
nas kochasz? czy mnie kochasz?— Mamci rączki ucałuj.
Kamuniaj się regenta by zatrzymał się w Krakowie zajrze
do Wtuch- ciekawam Tymczasem Boże z nakowo- Bóg z tobą- całuje
cię sercem całem i przytulam się do listu— [illegible]

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża № 5

Do Bo
"Bruśnia"
Poznań
Piątek. 24 go
1907
Drogi - Kochany Dy Mój
Już nadszedł kwadrans niemiłemu od
Ciebie a pisać ci zbyt mierzony - rakietowemu
co znaczy mierzony. Niespokojna jestem wczoraj
Drogi chyć słuchko - bo Tadzio biedny
Tadzio widać mocno czuje swe niepowodzenie bo jest troche
ostrzejszy mierzony i smutny chyć mnie kocha. Z myśl list się
Tadzio, że nie niedostał ani żadnych nie wymyślam mu przy
jemności, ale zawsze jest biedny - boję się wpaść w niego
to przekonanie - że jestem całkiem pewna - że przyszły czwar
min będzie lepszy - jeżeli tylko on zechce, bo że zechce
o tem wątpić nie chce. - Zawsze mi chłopiec podupadł
to źle - trzeba go trzeba. - Jasiek zdrów - Wczoraj ma
pisaowany list do Ciebie - poszłam do Michi - tam na
Stałem Chranickiego u Edzia Stasi i Tadzia
Michał - bardzo mi się chłopcy podobali
wielka na dobre znalazłam co-nieco
zmianę. - Potem byłam na herbacie u
Makowskich i tadne widziałam tam
trzeczy - o których ma widzieniem - dziś
po obiedzie byłam u pani Pasierkowskiej
siedzącej nikuie. - Rano stoi u chłopca,
mi obejrzałam w kilka miejsca i kupiłam
szrafę Jasiowi i abydwóm szrafeczki - wiesz
na co bo może Tadziowi ta sukienka - że
mu już nosem nie pachnie - Przyszła pani
Michałowska a ja przy niej pisze - mu
szę już kończyć - bądź mi zdrów. Ko
chaj mnie - pisz - wracaj - Dzisiaj - cała to
aczek - ręce Twe całuję - Stefcia

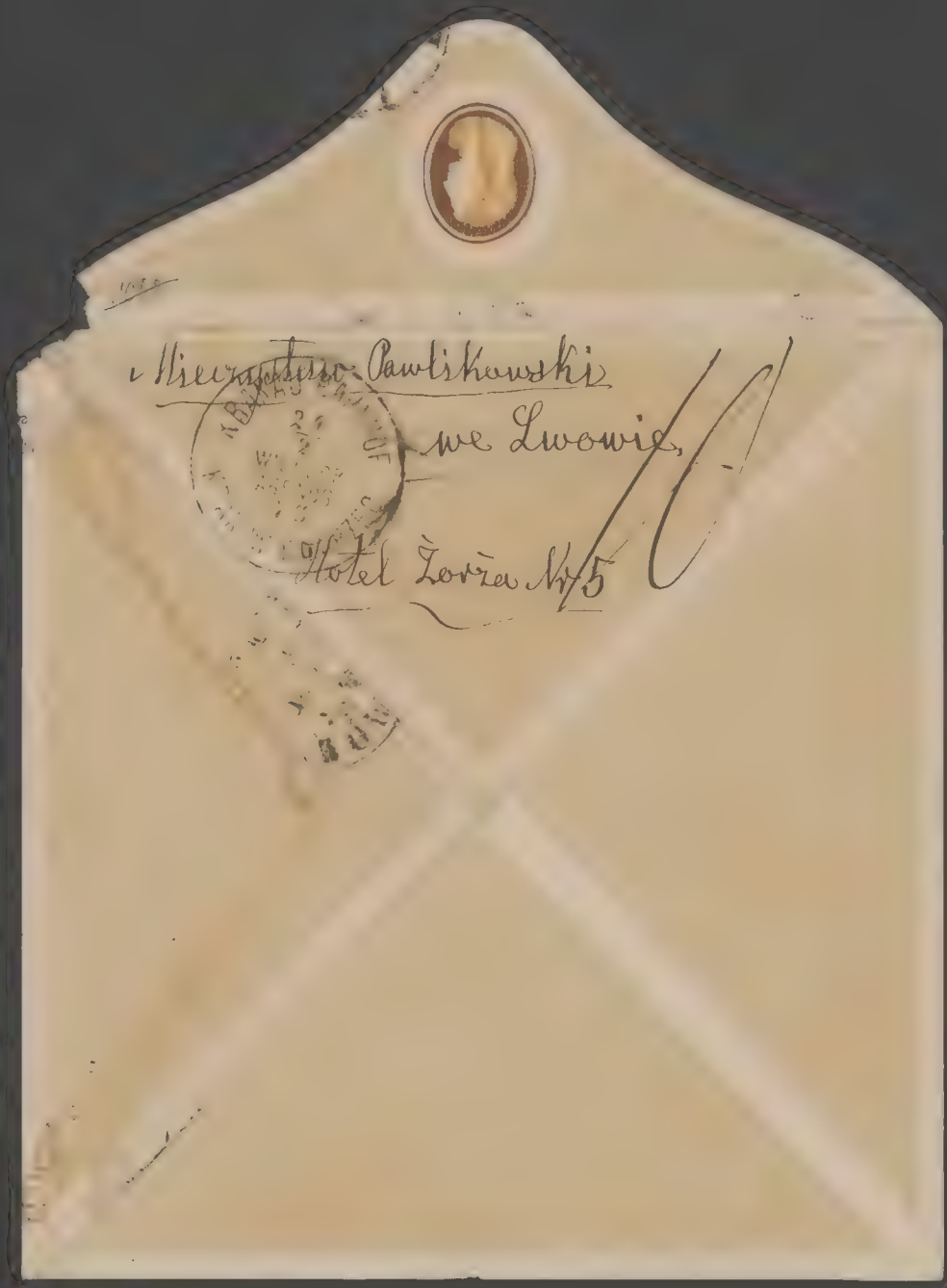
Mieczysław Pawlikowski
we Lwowie,
Hotel Żorża Nr 5

Wtorek 25 go Lut. go 1873. – 11 Marca
№ 8.

Ale Bobusieczku Kochana poczciwy ! cygan !

Przed godziną list Twój odebrałam i o godzinę nad nim rozmyślam rezultat rozmyślań moich ... stam li: Skoro ani wola matki – ani amitne plany ani inne uczucia niestoją na przeszkodzie; – skoro pani ... z uczuciem swem widocznie walczy ... więc główna ... osoba w nim wiedzieć musi – Kocha go ale niemusi ... z tem wszystkiem być w jej oczach takim, jakimby go mieć pragnęła. takim, jakim być według niej powinien ten którego ona za męża wybierze. – Coni ... waż w każdej rzeczy na świecie – francuzkie przysłowie każe szukać kobiety – więc i ja jej szukam i w całym tłumie innych mniej ważnych – najwyraźniej rysuje mi się pani Klaudja ze swojem wtedy Konceptem w Dzienniku i jakoma innemi aluzjami [redacted] wprost adresowanemi wtedy – gdy Ty domieć zabawiałeś. Pomysł jeśli ta znawczyni serca ludzkiego niepszychyna jest B. lub jeśli tylko chce się po swojemu zabawić w intrygę i nieszczęście szczęścia i spokoju ludzkiego jeśli

chce sobie zrobić ulubione widowisko miłosnej męki Twojga ludzi, to nieprawdziwie Typci w tym celu opowiedziała tę ulęgła w swej głowie romantyczno-nie-rzeczywistą historyją - widząc dobrze, że to najlepiej poskutkuje i małżeństwu przeszkodzi. Jeżli Życia jest taką jak mi ją opisałeś niewiną, poczciwą - szlachetną to cóż bardziej obudzać ją może niż coś podobnego - cóż więcej obudzenie to potęgować jak Twoje w roli swacha wystąpienie? - Może to niema sensu co ja piszę - ale to takie do prawdy podobne - może sprawię Ci wielką przykrość tem przypuszczeniem - ale czyż niemam mówić co myślę - o czy mogę dla oszczędzenia nam obojgu przykrości obojętnie patrzeć o powolé by przyjaciel nasz cierpiał przez to właśnie - przez co cierpieć najmniej powinien? - żeby to było mu przeszkodą do szczęścia - co właśnie czyni go godnym miłości poczciwej - co go uczyniło szczerym i takim jakim jest? - Słuchaj i badaj sprawę w kierunku tego, czy li podaj[redacted]że przekonasz się, że przypuszczenia moje słuszne - a wtedy niema jeszcze czego radzić - wtedy trzeba zostawić czasowi - gdy [redacted] gdy pomyślę lepiej o tamtejszych okolicznościach - gdy wglądną w życie na stałe domowe - o co koniecznie postarać się trzeba - gdy

nas wszystkich razem widzieć będą - to zresztą
powiemem, powiemie osądzą i niebędą karać za to -
za coby nagrodzić powinni - tylko panią Klaudyę ko-
niecznie usunąć potrzeba bo ona drugie to rozpu-
ję - a potem używać go będzie jako sprężynę do roz-
maitych swych machinacyj - ażeby do śmierci ma-
gdzieby bujć w swoim żywiole - to jest żeby zawsze
z pozorem szlachetności intrygować, ryzykować,
bawić się - podróżować etc. Że stryjenkę pani Klau-
dya bawi - komu się niedziwię ale jak może mieć
odwagę komuś tak do gruntu zepsutemu - tak nie-
bezpiecznemu - dawać dostęp do swego jedynego dziecka
- to mnie niewymownie dziwi; przecież nietylko uczciwe
kobiety, ale wszeteczniee - dzieci swe od zepsucia chro-
nią zwykle - i same upadłe córki swe czystemi mieć
lą nawet widzieć pragną. — Biedny on - ale jeżeli
przypuszczenia moje prawdziwe - to ona jeszcze bied-
niejsza - bo bardziej cierpieć musi. Jaka szkoda, że
my się nie znamy — zrób to, by się jakoś zatrzy-
mały dni parę w Krakowie - może gdy mnie Tycia
pokocha - to zdrowie - o przyczynie odmowy - mo-
że przyczyna zniknie - może by wszystko mogło
się odmienić - ale nie trzeba jednak wielkich rzeczy.

Teraz nadzieii - żeby potem nie cierpiał więcej.
I tego co pani Klaudja mówić może - nie sobie nieróbmy
- Mach nas to nie nieobchodzi dla nas - tylko dla
nich; na każdego coś ludzie wymyślić muszą - ale my
najlepiej wiemy jak nam jest - i naszego szczęścia
żadno ludzkie gadanie zachwiać niepowinno - bośmy
całkiem swoi. A teraz dość już o tem. —

Wczoraj wieczorem do Ciebie pisałem - nic więcej nie mam do
doniesienia - chyba to, że pani Michałowska ze swym Tadziem
byli ze dwie godziny wczoraj; potem wyjechaliśmy Hetka,
tę po której Tadzio zatarł się potem - bo widocznie z
nóg leciał choć mu niby nie. Przeczytawszy Dziecinnie nie
które ustępy z wierszów Wincentego wyjął do
Diestatej obrzydliwy się do snu układli z wyjątkiem Hasiowi,
przez który, potem jak zwykle bujał do północy. — W nocy
był taki wicher że bał się nawet ruszać - Tadzia bała się i bytaby
z chęcią przytuliła się do Mieczą ze strachu niekiedy by była
ze swego łóżeczka - ale Mieczą niebyło - czytałem więc potem
piórki nie wstałem ze zmęczenia. - Dziś deszcz leje i wicher wyje
jęczy - mroczy - jednym słowem wykwadnie na świecie i ani
na świat niejwidobna wyjrzeć. — Jasiek pisał od rana
do tej pory - teraz obydwa porozkładali wszystkie graty
i w nowej izdzie układają śpiewają i gwizdzą - Tadzio
wyspawszy się i wyczesawszy - troszkę lepiej wygląda. Fran
ciszka pije. - Po obiedzie - jadę z nimi na gabinę do Micha
łowskich - ale będzie spotkujny - nowomowa niema tamten Tadzio
Panie przyjechały - ale pogrzmiało się niejestem niemi zachwy
cona - jeden - ma nogę grubą - jak nasza Klara - niela - a
Jan powiada że tylko jedną nogę ma zdrową - drugi zdrów
całkiem - ale mały - muszę do nich sprawadzić jakiegoś
znawcę - tymczasem one nie są kupione i [illegible] ich
ich jeżeli nam się nie zdadzą - taki układ stanął. - Bądź zdrów
mój stary drogi - Kochany - a kochaj mnie tak, jak ja Ciebie Kocham
Pisz i wracaj - ale przedtem zobacz Hetkę niech ci nożem [illegible] ich obojga zaś
serdecznie. Anieli mocno Tuś całuję. Ja całuję gdzie się da i do wsza Tadzio się
przytulam. Bądź z Tobą. [illegible]

Kochany!
Moje Życie!
Serce moje!
Ty moje Życie!

Nr 9
26go Lutego
1873. Środa.

Iris! Iris! nam listu – ale się niedziwię – bo musiałeś być wczoraj mocno zajęty swoją kwaletą. Ja gdzie – balowy czterowiersz. Srkoda że 21 tam nie byłeś. Jałusz by Ci pomagał i Twoim żyta kamerdynerem. Klapisz mi jak to bywało albo leszek przyjedź i opowiedz. Pani Tytusowa zapewne wkrótce ze Lwowa wyjedzie – bo może przed nią ja się ziem się za gro niec – zechce być w Jabłonowie – wtedy Babiek będzie mógł wrócić do swoich dzieci. A może przed tem zechcesz wpaść do Wandy, może po drodze będziesz te panie eskortował do Warszawa – napisz co myślisz – kiedy masz nadzieję wrócenia do nas. – Gumplewicz i Kozmian stoją desperują za Tobą – Kraj widocznie głupszy odkąd wyjechałeś – a o teatrze ani wzmianki – mimo dwóch nowych sztuk – Kopernika i Lacoleta. – W sobotę na benefis Majowej ten nowy letniej Szekspeara – szkoda że niema Bohaterki – 5go Marca – to jest od Iris za tydzień obrazy z pana Tadeusza – tylko dotychczas nieuświadomo czy tobie po 10 cry po 50 ren – jeżeli po 50 to rezygnuję – Księżna całe miasto do tych obrazów werbuje – mężczyźni mi rapportują w tym celu do siebie na wieczor kiełbasni ka [illegible] – i prezentowania mu całą rzeszą mło dzieży. Chciała go w polonezie sparzyć z panną Wojniakowską przez co to obrazowa usunęła się a wcale należało do niego do niechcee. Ta pani dafer że Księżna Marcelina ma takt i rozum; niedługo gotowa uderzyć do mnie, zapro sić mnie na herbatę – prezentować mnie rzekomo – mło dzieży i uszczęśliwić mnie rolą Telimeny – którą nie być niechcee; niech no by spróbowała.

Jabłek pisz Iris już na serio pracuje – bo jutro środa – ale co mu Iris robiek batanciu – Tadeus wczoraj wieczór zrumu z nim leciał – Iris trochę korepetycyy – jutro i on do roboty wziąść się musi – Tego roku maturze z powodu restauracyi gimnazyum 15go kwietnia się rozpoczną a trwać będą do 15go września – trzy miesiące! Żeby tak przynajmniej [illegible] by był czas i dla mnie stamę i na za biśrane. Bóg z tobą – Iris – Kochany!

LEM

KRAKAU BAHNHOF

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża № 5

Bobru
siostrzyczko
Jedyny - Droga
Kochaneczko - Pocieszycielko

№10
27 go Lutego
1873. Czwartek
3 ¼ po południu.

Odebrałam list Twój że Środy - zmartwił mnie - biedny Bob ale z drugiej strony zwracając uwagę pierwszego mego zdania - ona jego niewarta i lepiej że się tak stało - jak się stało. - Przez jakiś czas wierzyłam że ona taką - jaką mi ją opisałeś - Teraz wiem że jest zimną kokietką i nic więcej. Uczciwa dziewczyna, gdy nie kocha ertemiszka któregoś z nas - odważnie odbiera mu nadzieję - nie wodzi go na pasku - nie bawi się z nim jak kot z myszą - który to odtrąca go i robi mu swem postępowaniem ciągłej nadziei to znów przyciąga swą ofiarę. - Kochajcie Ją sobie ale ja nie myślę już więcej wdawać się w sentimenta i nawet wolę jej nie widzieć - bobym jej co powiedziała, tu dosmo - ja jej tego nie daruję - że nie kochając nikogo nie pozwala się i nie pokochała naszego poręczyciela. Zimna głowa, zimne serce - krytyka - lalka porcelanowa - zła jestem i nawet nie chcę jej widzieć. Konwencjonalnych znajomości nie lubię - a siostrą moją - ona nie będzie - od niej zimno wieje. - Porna ona kiedyś za tą że - od niej zimno wieje. - Porna ona kiedyś za tą że - od niej zimno wieje. - Porna ona kiedyś za tą że

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Europa № 5

Mój Bezcenny mój Ty drogi mój Ty najserdeczniejszy

Nr 11

2go Marca 1873. Niedziela.

Kiedy to satana przez dwa dni, bo myślałam że Cię niema we Lwowie – że już jesteś u Wandzi. Dziś naraz dwa listy odebrałam od Ciebie – piszę więc jeszcze dzisiaj – bo może wracając z Berezowicy wstąpisz do Lwowa – a wtedy z Babuńkowic mi nie będzie moja rogata Kawka – Talusia wczoraj bardzo była smutna po odebranym liście od Wandzi – dziś po Twoich dwóch listach powiedziałem jej że kto ma takiego Babuńka – temu dobrze i wesoło być powinno – mimo wszystkiego. Niemogłam dotąd nauczyć się rozumu niemogłam uspokoić żywo czującej gwałtownej – egzaltowanej mej natury – która mnie zawsze przemogła mimo mej woli – do rozpisania tych wariackich listów – Teraz już rozsądniej – ciepło – potem na wszelki ratunek musze, tam – dziękuję Bóg dał mi tak mądrego nauczyciela. Teraz już zdaje mi się rozsądniej na wszystko – przez Ciebie Babuńka tylko moja będzie otwarta Księga – więcej z nikim rozpłetnie szczerej nie będę – ani słowa nie dam – u mnie [illegible] serca – przyjeżdżaj tylko z Tobą mi dobrze – bez Ciebie – rozpłakała się mnie siostra – żałuje mnie ale kochać bez mnie tak [illegible] potrzebuje – [illegible]

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Zorza Nr 5

Gmach Konserwatorium muzyki
we Lwowie. Tego
że dnia, miałeś Ludwika
z rana spotkanie z
Panem Antonim Rubinsteinem

Do rzymskiego cesarza

pisarzem kartki — list

Czwartek am 19 Czerwca. 187 — 21

trójkątny chłystrz miecha — wszystko nadaremnie. Wtej chwili długi Twój list przyniesiono — odpisuję nań choć słów kilka, bo już druga — Wszyscy zdrowi jesteśmy i gorączny. Matusiński z Tadka bardzo kontent. Dziś jeszcze lub jutro rano wyślę list do Ciebie za rewersem. Na pewności. Rewersem czy przyjadę — na kwotkę możesz że nieczarter na Twoję niemogę. — Lakota koniecy się już 27go. f. i. od jutra za tydzień. — Wczoraj byliśmy u Długich nowiem — uroczowny Tadzio się kapał. Paulinę dotąd tylko przez okno widziałam. Mówiła że miała u cesarza sz. ten pokój co wtedy z Tobą za 3 z 90 centów. — Tęsknota mi i smutno bez Bobusia — a przykro żyć że Bobuś mógł myśleć że ja niepiszę. Bądź zdrow — K. nas. — C. C. cał. J. — Dzieci ręce Tatka całują i pocztówki namawiają bym pisała. — Bądź mi zdrów

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse / Adres } Mieczislaus Pawlikowski

in / w Wien.

Hotel zum goldenen Stern Brandstadt 12.
II Stock - Zimmer 6.

Moja Ty Żabo najdroższa, mój Ty Bobusieczku!

W tej chwili odebrałam Twoją drugą kartkę
piedwczej zaś niewidziałam - zginęła widać tak, jak
mój liścik z muchą o którego odebraniu nie nie
wspominasz. Co wczoraj medytuję - jechać czy nie je-
chać? Gdyby można z chłopcami - byłoby ślicznie -
ale skoro niemożna a oni poczciwi sami mnie
namawiają, i proszą żebym jechała - to może w
Poniedziałek rznell czyjem o 8ej rano wyjadę a za-
bawiwszy Włorek, Wodę, Cwiartek i Rątek w do-
botę wieczór wyjedziemy - czy tak dobrze? Dwa
dni dodałam na Twe przedstawienie - więcej
niemogę - bo w Rątek Konery się zrkota - a Poni-
działek rzeczy do Zakopanego wyjeżdżam - wypisz
z Krakowa. Dzieci trzeba jak najprędzej - Kur-
upaty - ludzie chorują - Dość zdrowi wszyscy je-
steśmy - Tadzio dobrze się uczy i dobrze wygląda,
Jaś po trochę przychodzi do siebie, ale na żołą

Jak jego ciągle bardzo trzeba uważać, zo stawiwszy jednak doktorne dyspozycye odjechać będę już mogła. — Wczoraj wieczór wprawdzie się myśląc że Ty jesteś - a przez mądrego Bernarda wmuszeni Alexander Jabłonowski - Ma. Sokołowski - ituitoś i Wacuś Borscy i pan Marceli - rta byłam na nich - ale cóż było robić? Iziś wpadł tu na chwilę Koziołowski i narobił hałasu że hotel gdzie mieszkasz wzywa złej reputacyi a przytem mimo, że drugo rzędny droższy od najlepszych - że ja mnie tam w żaden sposób mieszkać niewypada itd. Dowiedz się ile w tem prawdy i jeżeli możesz zmień mieszkanie; Paulina powiada, że za duży pokój na drugiem piętrze płacisz 4 cesarskie 3 r. 70 - możeby tam zgodzić się można korzystnie. — Mama rady żebrzeże niepryszła, ta - wie że Ciebie niema - to się niespieszy. - Wczoraj po raz pierwszy byłam u mnie przez

jest godziny Paulina.— Kornecki się tu upomina o jakiś manuskrypt. Dla Almanacha z Wisły — już jest 5.000. Władzio w poniedziałek tak jedzie do Lisztyna — a stamtąd do Wiednia. Pisałabym dłużej, ale już niema czasu — bo drugą — muszę więc kończyć.— Tak mi źle, bardzo źle bez Bolusia — daj buzi ezolę i Tapki i jeszcze oczek i bądź mi zdrów — a kochaj Dzieci swoje.—

Za masynę patatatat

Bobusieczku, mój ojcze - kochany, tatajczy! Raz jeszcze Cię przepraszam za mój list niedorzeczny - w którym Ci pewno zturbowałem tak biedną głowinę. Zapomniałem o nim tylko mojej prośby tyczącej się Wandzi nie zapomnij. Dziś wróciłam już do mych zajęć, stanęła i zapomniałam. - Rozmyślania wczorajsze listu co Cię, zabawiałem się czytaniem i rozmową z Kopernikiem leżąc na kanapie w moim pokoju. Jasia mało widziałam, bo tyle miał do czytania, że nauczył po herbacie do 10 ej pisać - dziś za to bimbaje; od południa dziś i jutro dzień cały niema szkoły, z powodu uroczystego Kopernika. - Jutro rano idziemy na mszę i na nabożeństwo do Farafeja - utworzonego przez młodzież z Kutna od wczoraj do Kościoła św. Anny; niechciałam pozwolić by wstał w błocie na ulicy długo - ale rzekłem po cichu, że ta ceremonja skończy się 10 minut najpóźniej nie należy się więc uniesć i pójdzie z dziećmi. We kwartet po południu jego klasza i obrazek Kopernika - i tamże otrzymy wraz z bronzu trusa za 10 centów - otrzymać. - Profesor Teichmann był tak łaskaw, że przyrzekł ofiarować mi kilka na dzisiejsze posiedzenie stowarzyszenia Nauk. Dziennie mu osobiście podziękowałem - ale biletu nie otrzymałem - bo sama niepójdę - bo kaszlem mogłabym przeszkadzać, bo to nieodzownie byłby na mój katar - to bardzo jestem ciekawa etc etc - ale Tejchmanem nawzajem bardzo grzeczny. - Zdania dziś znowu [illegible] ale o wiadomości [illegible] wczoraj [illegible] na wczorajszych emocyj żołądek się rozhulał - na [illegible] jestem [illegible] [illegible] [illegible]

Mieczysław Pawlikowski
w. Lwowie.
Hôtel George.

K. T. K. T. Niedziela. W chwili Twego wyjazdu w takim żalu jestem [illegible] z gwarze, że chwili wolnej nie mam dla Ciebie. Wracając z Tadziem ze szkoły we Czwartek spotkaliśmy tam pana Tetmajera - przyjechał, żonę z chłopcami zostawił na razie. Wieczorem ona z dziećmi była u mnie z przywozem kwiatów i rydzów, a przyszli także Stasiek i Kotowski, i serdecznie mówiąc, z niemi wszystkiemi, przyjemny spędziłam wieczór. — Nazajutrz, w Piątek - rano kwiaty - potem Baraniecki - odprowadziny Tadzia. Po obiedzie odwiedzenie Pauliny i oprowadzanie p. Te. po sklepach w celu zakupienia do Instalacyi potrzebnych rzeczy. Oprowadziwszy Tadzia [illegible] na kolei - pod[illegible] kwiatek - potem wizyta Lankiego - herbata i spanie tego zmęczonej osoby. W Sobotę uporządkowawszy się rano pojechałam z chłopcami i Makowskim do Rapidowa - gdzie spakowałam wszystkie moje książki i sprzęty z resztą wina Marcelego - obkurzałam stodoły nowe i śpichlerz i powróciłam w pięknym wieczór ciepły i księżycowy. Dziś rano wpadł Stasiek z rabatą za sobą po żony, na obiedzie była Paulina - wieczorem Stasiowie z Karlem i Tetmajerowie z Wiedniem - Marcelą - [illegible] 14 osób - a Ciebie niebyło!!! Pani Tytusowa we środę przyjeżdża - [illegible] - oczy z płaczu zapuchły - nowa Karolcia - [illegible] z robótkami i klamotka zapadnie - nogi by nie zapadły - trzy[illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna

Adresse / Adres: Herr Miecislaus Pawlikowski.

in / w: Wien.

Kärntnerstrasse, Zum Wilden Mann, No 11

(Polu.)

M t m. B. K. Z. Zdrowi jesteśmy – Jas. dziś z całą rzeką. sobota am dnia 21 go Czerwca 1873 22
ta powitałowat do pierwszej komunii – jest ramyślony – i nastrojony powarnie; ciekawam co tam zrobi myśli w głowie – wierucie w serce. Byłam w kościele widziałam go – widać była wzruszenie na twarzy – był bardzo blady. – Dziś niema szkoły – o trzeciej więc jedziemy na Bielany – sami i tam zostaniemy do wieczora. Skończyłam wszystkie godziny już odprawić przy – Jadzio dziwnie się mnie – rzeczy uskarżyli mi się po lekcji przybiegł i zaraz mnie ściskać i całować. Dziś niemam listu od Ciebie – smutno mi – Taty jeszcze niema. Napisz co mam robić? Paulina była wczoraj wieczór i cuda opowiadała o wystawie – umiała to tadnie opowiadać – Dzieci tęsknią za Tatkiem. Bądź zdrów Kochamy – kochaj nas i pisz – pisz – Ręce Twe całujemy. B. Pat. Tal. L. B.

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna

K. K. FABRIKS-POSTKARTEN

Adresse / Adres: Mieczisław Pawlikowski

in / w Wien

Hotel zum goldenen Stern. Brandstatt.

B. ma. d. K. Ż w m. j. M. T. m. Pierwsze z pisania były do cesarza - reszta do generałów - telegrafuj co znam tobie.

Siódmy już raz piszę. Niedziela 22go lutego 1873

Ciebie od Ciebie miałam dwa listy i dwie kartki. Ty wczoraj pisałeś że tylko kartkę a trójkątny liścik miałeś odemnie - a ja potem wysłałam liścik z muchą - kartkę - list za wczoraj - znowu kartkę - a teraz siódme wyślę pisanie. Miałam jutro wyjechać - ale w wczorajszej Twojej kartce, niema o tem wspominki - a wprzód wczoraj piszesz - mówisz - że o wyjeździe moim drugim razem majstrem - niewiem co mam tobie ze sepa figura zdrowi jesteśmy tylko nas męczą upały. Wczoraj doskonale nam się udała wycieczka na Bielany - przywiozłyśmy cały snop polnych kwiatów - z których mam cztery bukiety stierne - i cieszę się niemi lepiej niżbym się cieszyła pomarańcza jak melon z Grecji. - Na Bielanach widziałam serwatowskiego który tam był z brzechtowskimi, Dunajewskiemi, Estreicherami - Meyer Kowskiemi - Miliszmy na Bielanach ze sobą - Kawę - czereśnie - pieczeń - jednem słowem wielka była bomba - Zwycięstwo Wiktoryi - Tedra wyjrzę niemożna było z niedzy malkuz błękitnych z polnymi - Noga nie go niebolij - Nabrobnie mu chodzie - a nawet biegać bo na to nie szkodzi - Bądź zdrowa kochana - a niedobry - pisz - kochaj. Tadeusz

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

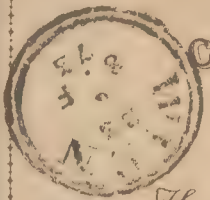

Adresse / Adres } Herr Wiecislaus Pawlikowski

in / w Wien.

Hotel zum goldenen Stern. Brandstatt N 2.

II Stock — zimmer 6. —

28 go. Niedziela. Zdrowi jesteśmy – wczoraj Tugo siedzieliśmy na plantach – potem – zwypiwszy na spocicchę" czekoladę u Malisiewskiego – wróciliśmy do domu. Wieczór czytałam głośno Tadziowi, którego cały dzień i w nocy głowa bolała mocno. Po drzemce popołudniowej ruszyliśmy się i po kilku zimnych okładach na Tadzia głowę – usnęliśmy snem sprawiedliwych. – Dziś rano jeszcze go trochę bolała głowa – ale przed południem ustała. Poszliśmy do zwykłe pustego kościoła św. Krzyża na pacierz – potem wróciliśmy się po rozpaczliwego Ludwika – któren na nasz widok omal nie dostał rozwodu z radości i poszliśmy wraz z nim sprzątać mieszkania. Ale niestety, daremnemi były nasze poszukiwania. Na obiedzie był Marc... po obiedzie Tadzio poszedł do Zobrów a ja do p. Baszkowskiej, której brat umarł na cholerę w Petersburgu i która znudziła mi jeszcze bledsza, przerzucona i stała się nie zwykle. Wróciwszy do domu zabrałam się do pisania. I T. niemyślał tylko pani O i pana V. – przeszedł za pisze. I T. niemyślał tylko pani O i pana V. – przeszedł za kołowrotek intelegencji, dopiero w Cheteck. Przyjaciół – tym lepiej zakłócenie intelegencji, dopiero w Cheteck. Przyjaciół – tym lepiej Tadzio wrócił z wizyty zdrowy. Liszczę – kochamy nad – jak my [illegible] całujemy Was sercem całem. Bóg z Wami.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna

Adresse / Adres: Wiecislaus Pawlikowski

in / to: Wien.

Freiung – zum Römischen Kaiser.

(Poln.)

Wczoraj od południa, bardzo mnie głowa bolała, ale to bardzo bardzo prędko minęło, nie wiem z jakiej przyczyny. Jednem słowem, chora byłam naprawdę i już myślałam, że mi co będzie ale pocieszam się, że to była tylko migrena (nie wiem jak się tego nazwy i tej choroby) słowem dawna zdaje się niemądrem przemęczeniem się — ra co przestraszam i abstrakcja [illegible] Wczoraj się wstałam zdrowa i znowu cały dzień jak szalona się kręciłam po domu i mieście ale się nie przemęczałem. Pocieszamy się wszyscy szczęściem Marceli wczoraj, oprzytomniała się gniewać, nierozumiejąc — uśmiechałem się z niego; mimo bolu głowy Pokój Twój, o ile możności wygodnie, przeze mnie urządzony — oczekuje Cię takie; tak bym chciała, żeby Ci w nim dobrze było! — Wczoraj K. wczoraj pojechał do Lwowa i napewne mówił Ci o nas — ale, o mojej bolu głowy nakoniec nie wspominał, bolu, Cię by przestraszył. Wszystko troje ręce Twe całujemy — wracaj, wracaj.

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna

Adresse / Adres

Mieczysław Pawlikowski

in / we Lwowie

Hotel Europejski.

(Poln.)

Kraków: 2go Listopada: 1873. 9½ wiecz.

208

Mój Ty Bobusiu kochany jedyny!

Odkąd wyjechałeś jestem w wiecznym ruchu i gwarze, chwili ciszy, spokoju, samotności nie mam, zmęczona jestem. Byłabym dla odpoczynku pisała do Babuśka ale nie wiedziałam Tam jak adresować, a obie kartki dziś wysłane odebrałam - od potwierdzenia jednak chwili nie miałam wolnej. - Z tego wszystkiego nie wynika, żebym miała być w złym humorze - przeciwnie - bo niepokoju tego przyczyna ludzie mi bardzo mili - z którymi mi dobrze. Wtedy z kolei, prosto poszłam po Tadzia

a wracając z nim plantami, spotkałam Hetmajera idącego do gimnazjum w celu umieszczenia tam Włodzia, czyli raczej zapisania go. Przyjechali byli przed parą godzinami dopiero na stałe mieszkanie do Krakowa. Wieczorem ona z dziećmi była u mnie, bez akompaniamentu Holzingerowej i panny Róży. Jeszcze jest milszą i bardziej na nią cieszę; byli także tego wieczora Stanyk i Sokołowski i bardzo miły z niemi wszystkiemi spędziłam wieczór. Nazajutrz w Piątek Baranieckiego panny i odprawiwszy Tadzia jak zwykle po obiedzie byłam u Hetmajerowej i wraz z nią chodziłam po sklepach, w celu zakupienia do tej

instalacyi i używania potrzebnych rzeczy. Potem poszliśmy obie po Tadzia do gimnazyum gdzie właśnie mąż jej z Włodkiem się znajdował i z obydwoma naszemi chłopcami ~~udałam~~ tam plantami do domu. Tu po podwieczorku nastąpiła wizyta Lanejego, któremu oddałam ex kwaterę. Odbywszy z tą wizytą i rozstawiwszy chłopców z francuzem i Matusińskim, posłałam na chwilę do Paulinę, w celu zaproszenia jej na obiad w Niedzielę bo wypadało jej raz zaprosić, a lepiej to odprawić w Tuwej nieobecności. — W Sobotę, t.j. w dzień wszystkich świętych, umówiwszy się pojechałam z chłopcami i Makowskim do Radziszowa,

Tam obejrzałam nowe stodoły i spichlerz
(wszystko porządnie i nareszcie zrobione)
zapakowałam wszystkie moje książki
i rozmaite graty - sięgnęłam kilkadziesiąt butelek wina Marcelego, rozjaśniłam trochę nasza obecnością nudny i smutny horyzont Radziszewa i wśliznęłam wieczór Księżycowy, po 8ej wróciłam Tam do domu - W niedzielę podczas gdy się ubierałam wpadł Staś Dz który zrana i Kariem rano tego dnia przyjechał, natrzepawszy się wymógł na mnie obietnicę że po kościele przyjdę do Karolci na chwilę. Obiecawszy posłałam do tej serdecznej Kobiety - o 9ej zaś byłam już w domu w celu przyjęcia Paulinę, która jest teraz w jak najprzyjemniejszem usposobieniu w którem chyli się ku reszta. Około 6ej

3go rano. 1855

Przyszli Stasiowie z Kariem a za nimi Tetmajerowie, Marceli - razem 15 osób wyobraź sobie! bardzo mili goście ale zawsze 15 osób a do tego ^ tynka na którą rachowałem, w niej nim rozpuszta się - rozpacz prawdziwa. - Tetmajerowa bardzo podobała się Stasiowej Paulinę znalazła nadzwyczaj miłą, zadziwiającą zmienioną. - Karlo był tak zabawny, że wszyscy nacieszyć się nim nie mogli. - Karlo Tetmajerów zdał egzamin świetnie i przyjętym został do 3ej normalnej - Władzio zaś do 1ej gimnazjalnej - do tego oddziału - przy Fabiu siedzieć będzie. - Pani Tytusowa z Tynecią we środę przyjeżdżają w celu rozchania się i poznania z rodzicami Księcia. - Tynecia mówi

Karolcia od płaczu oczu nie może, chciała
Tatę się cofnąć, ale brak jej odwagi - przyjeżdżaj - póki po widzeniu się z rodzicami
nie nie napadnie klaustra - przyjeżdżaj - może ona po prostu głupia
ale nie ta dziewczyna - może warto ją ratować ja dla niej i dla pocieszenia naszego. — Stasiowie zabawią do Niedzieli. — Chłopcy nasze zdrowe
i grzeczne - w Radziwiu wyjeżdżili się na
końskich bryczkach. Tatusia zdrowa, ale
zmęczona przyjaźń stryjenki straszy mnie
przyjeżdżaj. — Stasiowie dziś na obiedzie
sami się przymówili. — Bądź zdrowa, ka-
chaj mnie - nas - Mamie ręczki ucałuj
ona zaś Ciebie w moim imieniu - niech
ujścisi ucałuje. - Pataiajam Tobie. —
Twoja Tatusia Babusia Stasiaczka Zosia
P.S. Ś. p. Mauricy Sz - kpt - powiada że cały Lwów nie

(9) ?

1877/4

<Fr. 228 - 236 S. [illegible]

H. P - de M. P.

2 ?

[illegible]

10 go. Sobota

Lwów 1874 36

Mój Bohusiu i w Stróżu!

Smutno b. t. całusi po-
dwójnym wyjściu, tak smutno, że
nawet wspomnienia zapytań jak zwykle
czy jest. Kot k. w gorączce na nocle-
gu – to tu zginęła biedna Kuna
a ta a, bawiło mi jej żal. Ile
już ko żadnego. Przyjechałem
do Lwowa ko zaraz spać poszłam
spacerowałem cicho; już pracowałem
do pół do 11ej a wstał o 6ej – idą
my mój pierwszy chłopiec.
Dziś listrzyny radnie zacząłem,
wypracowany cicho do szkoły – ubiera-
ny się, i wypracowany wszystkie gos

[illegible] zajęcia – zatem po
10ej rezultam do Tetmajerowej – i
razem przeczytamy trzy pieśni
Odyssei. Potem przyszły chłopcy na
"
róż – ona z Tadziem kłóciwszy oczy
kolacji, pisała do akwatisty – a ja
z mojemi i z Wiedziem, na spacer
i nie wystawiłem. – Nic nowego nie
przybyło oprócz tego co mówiłeś,
drewnka [illegible] obrazy średnio mi się
podobają – zdaje mi się, że on
niegdy kochał – ale ta [illegible]
[illegible] nigdy nie [illegible] –
będzie zawsze przyzwoitym, ale nigdy
wielkim. — Wróciwszy z wystawy
i zjadłszy obiad – pojechaliśmy
na krótki spacer – o wpół do

5 ej wyjdziemy z pawilonu i mi
łośny się wszyscy zabiorą do
roboty – chłopcy do nauki, ja do
pisania listów i grania na mo
ralnie. Chłopcom przeszkadza
ich hałasowanie ale moje nieste
ściowe na nierem. Wtedy
mistrzem Kwiatkowska i Marcele
go rozsiedlonych na rozległym
dalnym pokoju – a w chwili po
tem przyprowadzamy Czarnieckiego
córkę i tak zabawie rozpoczynamy
do 7 ej siedmiu. Marcelego prze
stawia lepiej; bo ty takiego ciekawego
wego masz do opisywania. I
Czekamy go nie – bo co?
„Jakiś przeszkadza w

o 6ej wieczorem śpiewa... o
Jej śpiewa - o ej - to ej - taa!
nawet tak o w pół do 11ej
jeszcze śpiewałaś." - Ja, nieśmiały
pliwy tych tamionami — jak
ci się to podoba! ja tożsmia.
Kam się i śpiewałam dziś wie
czór po herbacie 1½ godziny:
o w pół do 5ej po wszystkich
lekcjach - francuza. Fetmajerka: i to
ej tak śpiewałam — teraz jam po
10ej - chłopcy śpią a ja bazgrzę do
mego Bubuśka. Stasiego i w myśl
li mu patataj mniej całuję cmok
jego, uszka - kuszę ramienia - i
ręka moja pracuje z piędziesiąt
patataj am Tobie - patatajemy
Tobie Boże z Tobą niej Ty Wytrwaj
Kochaj Tulusię - Bolusia.

Mamie ślę ich całuję, Stefcia całuję

12 go Października
1854 r.

38

Bolusia! Nie mówiłaby, naprawić moją malowaną szafę? Te kilka lata, na którą spuścił kurz z znajomości wiszącej na ścianie i w rogu między malowanie powstępywał — niej Bolusia może mówiąc! Ja tak wielkie wyjątkowe mam przykrości i z Kasi, która wczoraj dostała różą w twarzy, jest tak bardzo chora, że ręczka przewie przytomnie nóżki je porzucenia — a mnie się to nie podoba, że ta jinski zimna woda chłodzi każe — bo stygnie nam mieszkanie, i maczek niedobrze. Bielizna wyprana wisi na strychu i niema komu robić koło niej, pana zaś gdy przyjdzie trzeba wziąść się do jakiejś

usługi, okazała się być towarzyską nie do zniesienia – bo że ze strachu byłaby z nią egzystencja. — Kotka niema!" skonstatowała zepsuta Paulina wczoraj była na obiedzie. Czarnie Nie ma wizyty!!"

Paulina zapomniała się sama – jakby jedzie po żonę jest w siódmem niebie. Rano wczoraj bardzo prosiła – spacer zdawał się niezmożebnym, a nie chciała żeby chłopcy Tuga byli z dziewczętami, prosiła im myśl zapomnienia. Kogo to ich nie, co też nerwowi – Później wyjaśniło się i pojechał um z Paulinę i jej pannami na spacer – strachu mi chłopcom żal było, że w domu zostają – ale niebyło im kogo do na galerji i pustym jak muzyki

w Niemirowie, dziedzińcu, dokonało
im było. Starzi rozprawiali na gale-
ryi - mali na dziedzińcu bawili
się. — Chłopcy zdrowi i grzeczni.
Jasiowi dziś kupiłam gotowy pa-
letot za 32 reńskie. Możeby ta-
niej było wypadło kupując ma-
terją i dając temu tamtemu
krawcowi robić — ale toby by-
ło z tydzień czasu zabrało, a
już rankiem dobrze zimno - ~~Kapot~~
więc tutaj było nie na miejscu.
— Wczoraj wieczór - zmęczona całodzien-
nym gwarem i niepokojem, położy-
łam się wcześnie i na wygodnej
nek zabrałam się tego cośmi dzień
odjeżdżając - a co mojem jest: Żna
zostawiam tam dodatki [illegible]

1864

czuwałam — o. Bóg Ci zapłać za nie — bo je sama niepotrafię choć chcę i pragnę tego — a każdą chwilę życia chciałabym podobne w Tobie budzić uczucia — jak te o których mówisz we wczorajszym „Przy. sobotku dnia" Pragnę szczęścia Twego miłości Twej Ty to wiesz! — Ten z Jr. niepodoba mi się i bolało mnie serce że nim — ale i za niego dziękuję dziękuję! — Babusiku mój — będę zdrów teraz i kochaj mnie — ale mocno — miłość moja i dla mnie niech się szczęśliwym czyni, nią młodym — niech się budzi coraz w wyższe ducha dziedziny. Ja im bardziej Cię kocham tem lepsza jestem. Bądź mi zdrów, zdrów — pięć — usta Twe całuję — kocham Cię — Twoja — całym Twoim

Wtorek 15 go Paryż 1874

~~A065~~

Bobusieńki mój i ... ! 40

Kochany!

... Dziś już od Was ... liśka Wasze Kartki i list ... jutro, ... za to, jak mogę najściślej ... najszczerzej ... a tamże grzeczna ... trzeci już list ... liścik, a Bobuś mówi, że nie ... żadnego. Tu ... Wasze ... tylko Tulusia ... ale ... ... a, najpierwszy ... trochę ... ciepłej wody w kuble, ... bryjka Tulusia! ... to ... Tuguś ... już i ... będzie mogła. ... czytamy ... już 5 pieśni Odyssei, dzienna ... i dziennie ... maczenie, choć głupy ... mogliby krytykować ... Mickiewicz musiał ... wczytywać się w Odyssee - pisząc ...

"O dachu Feintuchowej jutro napiszę bo Śnis nieuyechadzę weale, chcąc się z chrypki wyleczuć i uniknąć bólu gardła." — Paulina dopiero za parę dni wyjedzie, bo czeka na przyjazd ze Strasburga — hony francuzki. — Jórka kazdo jest chora, wyglądza jak monstrum nieprzenatlnys jéj; Stefinski wciąż zimną wodą okłada kaze rózę — która z nosa i ust-rozeszła się już po twarzy, czole, ustach i gardle, a przytem tak mocne lekarstwa wypróchnieje jéj duje, że dziewczyna z osłabienia mdleje. Wczoraj chodziła 17 razy, a on mimo tego dzisiaj, dał jéj znowu tyżkę lekarstwa wypróżnia, czego i znowu już z dziesięć razy było — czuję boję się o nią tak, przykro idzie ta chorobsa; Stefan o mnie bie boi i dlatego tak wyjeżdza —

1867

– Był u Cielie Duś p. L. Brzeziński! Jest do Cielie list ze Lwowa z piecątką S. Co się dzieje ze Stasiami! niewiesz? czy jadą? czy pojechali? – Jest tu teraz we Krakowie ktoś słownie leczący na oczy do którego tak tłumnie chodzą, że dostać się trudno – chciałabym, żeby go się Stasi powiodło. Panią Romanowską profesorową – która kilkanaście lat cierpiała na oczy – całkiem podobnie, jak Stasi wyleczył szczęśliwie – dowiedziałam się ona szkraplety miała w oczach. Że tma jeszcze chodzi do niego i Czaplicka. Co ogłnie z Czaplicką? Zupełnie nie wiem – niewiedzieć co robić? powiedz – Jesiów palatet o którym zdaje mi się pisałam wczoraj iż go kupiłem – bardzo dobrze leży i ładnie w nim chłopcu nastrzemu – Tadeuszowi zaś dziwnie dobrze w kurtce oficerskiej już skończonej. Z gimnastyką już zrobiłem porządek – futro zaś będę się widzieć z Czapski

który według tego jak się dowiadywa
łam, przecież ma najlepiej uczyć po
francuzku - a przytem chłopiec miły,
wykształcony, moralnie i dobrze wy
chowany - może więc jak prędzej z
nim nie z każdym innym będzie
chciał mówić po francuzku i będzie
go można czasem i zaprosić w tym
celu - a gdy go poznamy a można się
będzie - to jakie wakacje może mój tu
zjedzie z nami. - Spróbowałam w kar
dynale varie nieraz wedle - robaczemy
Po Świeżyńskiego także posłę wkrótce
a może chcesz innego? to napisz - ja
na list poczekam. - Jutro napiszę
więc list do Mamy a do Ciebie kartkę
tylko - a teraz bądź mi zdrowa - tęsknię
mi - jestem jak sierota - bez Ciebie -
Dobranoc ci Kochanie moje serdeczne,
daj mi swej buzi wotchałej - oraz
mego śliczniego - oczu pocałuję - co
rannie patrzących i tę rękę kocha
-na z pierścionkiem. - Wkrótce na dobr
noc znowu sobie napiszemy, Twoja Tatinka

Dziś z. 14 go Paźdz. Wypłaciłam list do Mamy, jak wczoraj obie
całam. Dziś niemam nic od Lubicz. Czemu? Ale zdrowi - ale pogoda
nie. Szare, na całej ziemi szara - włosy jej obwisłe - Ll. filuje
bynaj - kobietą wzięłam do posługi która nie. Chowi o mury
ale ona nieruchomości niema i ciągle płacze. Trzaj. cotar mło
niejsza. Kotka ni ma. Spinka z. spostrzegawczego kamienia
wyleciawszy wczoraj wieczór z tekawa rozstraszała się
upadły. Krulina [illegible] nie pojechała. Obydwa już chłopcy
mają pakiety i to z nich uszczęśliwienie i ja także -
to różnno późniejsze. — Dziś tylko jedna prze
czytana - za to spacer był piękny od 2 g. do 4 g. -
jak zanek był ciepły, tak później, aż nad to ciepło
było. — Z Chapskim aż w sobotę widzieć się mam. Co
dziś nielgt u Adasia L. na lekcji, gdzie mali pimy się
obie z Julcią z nim spotkać. — Intensi pilnie pracuje
Twoje czyści. — Ja niemam już chwilki. Pani Koziebrod
od Niedzieli ni widziałam. — Chłopcy dobrze się sprawia
ją. — Bądź zdrów do jutra - pisz - k... Twoja s... C... B... P...

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

Adresse / Adres: Wincztaw Pawlikowski

in / we Lwowie

Hotel Europejski

(Poln.)

Kat, już raz piszę do Ciebie - wczoraj pisałem do Ciebie Twoją
w 8 dniu dzisiaj czekam na Kartkę Twoją - dwie
tylko od braci Kartoszki a jeden List. - Józia jest prawie
zdrów nadzieja chora - na śmierć się już wyspowiadała, pomieszanie
tego zdania, i po tym, akcie znacznie się ulżyło. uspokoiła -
ale dziś znowu gorzej - widzę się, że już mierzą zdała kowany
a z drugiej strony zdrowi będąc gardłe, stefa. boli się o płuca
Staram się by wszystko miały. Czego potrzebuje jest Kobieta co
ja dogląda., Stefa po trzy razy na dzień bywa przy niej. Bardzo w
ogóle bardzo stu pomaga. St. kilka osób ma podobnie chorych -
boję się o chłopców - chociaż stefa zapewnia że zarazliwą nie jest ta
choroba. - Ale zdrowi dosyć - Kaetan tylko przeziębił się kaszle
Byt to wczoraj Kulas Rutkowski i jego. ach ach. Kulina dziś jedzie
do Wiednia Bajcia jeszcze kaszle boli. - Pisz - proszę - dowiedz
czy odebrałeś cztery moje pisania - trzy Listy i Kartkę -
dowiedz czyś wysłał co zabrałeś Kiedy [illegible]
Wandzia do Medyki jedzie do Trzebrzeszka - a potem do domu
u nas niebędzie. W domu ma być [illegible]
[illegible]

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna

Adresse / Adres: Mieczysław Pawlikowski

in / we Lwowie

Hotel Europejski

(Poln.)

Kwiecień. 15go Środowniczka. 1874.
10½ rano. 4072
Lig

Mój Robusiu Kochany! Kochana moja
Ty serce — moje Ty moje. — Mam! mam pierwszy
list od Ciebie! Natychmiast nad wszystko
niej, najprzedniej; z obawą jaką Ty, z tą
drżeń ręce mi się płakać zachciało i do czytania
go zasiadłam w jak najwygodniejszej pozycyi,
na cieniutkim fotelisku, z jasiem za plecami
różową poduszeczką pod bokiem — nogami na
taburet wygodnie ułożonemi — żeby mnie wpełni
nic nie mogło rozproszyć z czytania Miłego mego pisania.
Skończywszy raz się rozwałam i siedzę przez
mym biurkiem, na cieniutkim papierku
piórem i Twoim z Tyrolczykiem — pisz — ciągnę
się że pisać mogę — bo po wysłaniu wczorajszej
kartki, zaczęłam się bałam niepocieszenie, mi
mnie aż do odebrania listu od Ciebie; ale nie
kupalnym wytrzymałam, bo i przed wysłaniem
wczorajszej kartki, tak samo się zadręczałam
— Od wczoraj jest nadzieja, że Józia żyć będzie,
w południe, puls który zdaje mianowicie był 120
spadł na 80 — natępna ustała — jest tylko
jeszcze obawa, żeby w gorączce się nie rozszarpała

Za dnia o męki się już prawie nie boi Stępiński. Straszna to choroba, nigdy nie miałem wyobrażenia, jak straszna!

Wczoraj do dnia, gwałtem napisała się swego widoku, wołając: „Gdzie Pan? czy Pan do mnie nie przyjdzie? jakbym Pana zobaczyła, tobym była zdrowa zaraz." I mocno jestem tą jej chorobą i moją pół-nieświadomością i jestem do niczego zdatna - i od dwóch dni już cierpię na mocny ból głowy. -

Byłem wczoraj z chłopcami na Księżu nie zdążyłem - śliczny, przecudny. - Wczoraj zeszło się dobrze lepiej zrobiło, zabrałem się do czytania Księcia - którego przecież mam jeszcze niezbyt dużo stronic, nigdy nie odrzekłem zmęczeniem tematu. - Przeczytawszy, oznajmiłem, że chłopcy na tem biję moją - a że prawie powinienem stawić się na lekcję po obiedzie - dostałem, bo było pusto i byliśmy z Kozietulskim sami tu teraz jakiś kawałek dnia. Tuż czytko Krakowie, nie dam za pieniądze - chłopcy mają ochotę najwięcej do niego i nie lubią zdaną tę przyjemność - ale dużo gorzej w bezsenne nadzieje - więc wczoraj dałem

im do myślenia przy obiedzie - czyli czy teatr? mówiąc: że jest to niemożliwe a żadne małe co z ostatniego zrozumienia; ale żadne bez namysłu z napatrzenia, wołał: „to, gdzież czyli i Słowacki!" „Ty" widzisz teatr!" „to rozumiałem ja, że mało będzie to rozumiał" odpowiedział — „chociaż i na to to mały teatr - gdzież! czyli i Słowacki" „Księżna jest Calderona, Słowacki tylko tłumaczył" — „ale Słowacki tłumaczył — to musi być skierne." — Zrozumiesz, że ten sposób rozstrzygania się i ten wybór bez namysłu, rozradował mi serce, jasiek nie nie mówił, tylko patrząc na rozpromienionego Jasia uśmiechał się. Jasiu tatam go: „i cóż ty Jasiu? może ty czyli wolisz." „ja? a gdzież! napisałem tylko, że mało czyli może będzie" — powiedział, mój chłopczyna.' ale Jasia i przyparcie nie to Jasia rozgniewało i mruknął pod nosem: „dosyć się że mogłeś tak myśleć!" a ja na to spojrzałem swego Jasia - pokrzepiał go po głowie z radosnym uśmiechem.

19/6

Byliśmy tedy na Księciu i wszystko my zrozumieli o co tu chodzi. Jan był blady i pozornie spokojny i obojętny, ale gdy mu się przypatrzyłam podczas akcji na scenie widziałam, że cały, tzn. mózg i cała dusza chce słuchać - słuchać jestestwa jego i spełnić się. Zresztą nawet ogół spokojny niedługo nawet. Książe, inny całkiem przedstawiał widok; cały napięty, wychylony, skrzywiony, zapatrzony z fizjonomią gwałtownie poruszoną i tętniącą gotowością do oklasku - bo oklaski sprzyjają wyjątkowo Kawczyński (Matej) i Żarnowski (Książę Oleg) - ale słabnie - gra - a złe nikt - nawet Żarnowska. Była cudowna (Zenaida) i szczera - wydawała tylko biedna, bardzo a bardzo Zenaidą za Kawalery - jakoś brzydka od drugiej. -
Teatr przez pół był pusty - szczególnie loże nie dopisały; za to mi się podobało - żałuję tylko, że niema Bobusia - mogło to słowne i na scenie stanowić się wyraźniej. W przyszłą sobotę, dnia Pana Komedja Dianah i Hernani - może Bobusiek już będzie. - Ta, Dora w tym tygodniu będzie grała Żarnieckiego - ciekawam jak to wypadnie?

1077 46

Władzio już dał Kominianowi swe Hu. macierze — będzie grane. Za kilka dni zapewne, robaczyca go we Lwowie bo jedzie, domyśl się dokąd? — Wczoraj byli w Krakowie na parę godzin Kazimierz i napewno jeszcze na dni 10 do Lisiechowic wrócili. Helenka jest w siódmym niebie, utrzymując się być pełną nadziei. — Od Dori miałam list, jest chora — zrobiło jej się tak podczas słabości jak Pani Pasz. przy Władzio — jamistwo? Trapi ją jutro od nas wyprowadza-ć się, załatwiam jej mieszkanie, za dwa reńskie na miesiąc z opałem i usługą — spodziewam się, że niebawem drogo. — Od Helenki 5 Hr. dostałam dziś. —

Lazienki Kwartalny Dziecka uprzejmego z klatki Nr 11 który jest na dachu mieszkanie. Pokój i wszystko co niezbędnika — kosztuje 8 złr do 8 złr i 25 centów. —

Dziś wyjechali razem o 1 w południa: Paulina pojechała, a Basia została jakiegoś strzykania w kwartyr pałacowego z gorączką i bólem głowy. Wczoraj o 12 jeszcze już przeczytaliśmy — ale opamiętanie [illegible]

mniej mi się podoba niż wszystko Kla-
nie jak najgłębiej i wcale nie jest przykla-
sycznym mężem Penelopy takie rzeczy
nie wiedzą nieznajomości w Ko-
Kach i tym podobnych rzeczach na cz-
sto jest mowa – a dziennikarski znacz-
Ale rymy i rytmu komponuje wyra-
ny przedtem nieistniejące, nismo
wszystkiego jednak – jest to śliczne –
Fabuła podaje mi się nieźle to wygląda
Tetm. nie czyta wcale – bo ja pierw bo
wszystko czytam na dwo – słucha tylko
Wszystko co tylko wiem wyjaśniam –
żegnam się pan pożegnaj za Tobą Babusieńka
bo dziś Niedziela – trzeba się ubierać i
iść potem z chłopcami – dzień przeliczny
jeszcze coś mam powiedzieć, kończą już
Ojcowie i dzieci – cover z niebieskim czytanie
najgorzej – pana Kawalek tylko mi zostaje –
wtedy chłopcom czytam czasem.
Pożdr mi zdrowo a pisz – a. kochaj. Chłopcy
też. Twoja całuja – Jak dziś może będzie można
napisać do Tatka – zbyt dużo dobrze się spowiada
Pozdrów Mamę od nas wcale – a Ty pisz
na mnie uczestnictwo Cię wstrząśnięty w
przyjaciołem ja nas trzyma najlepiej do serca
Trzeba się lubić i w ogóle Tatę i chrześcijaństwo
Całuję Cię Pozdrów Mamę – Bóg z tobą – pisz Twoja

Mój Bobusieczku drogi!
moja Zabcia kochana. Mój Ty mój!

Tolusieczka pożegnała, a Tolusieczka
myślała, że Mieczysława nie ma, i tak
" zajęta się pisaniem, mojąc usta i
ty. — Jadzia imieniny we środę, Mieczysława po-
" kój gotowy — nam, bida — już tęskno, a
" nasz Mieczo wczoraj napisał, że Wisła już zam-
" ieć powinien w swych brzegach, a że go we wto-
" rek lub we środę rano z pewnością oczeki-
" wać będziemy. A może o 3 z Wisły przy-
" jedzie? Do jesieni! Pisz — ale przyjeżdżaj już
wracaj, bo mi tęskno niewypowiedzianie.
Czajkiej już u nas nie ma, ale ranne-
ja o niej myślę, to by rajneta z głowy i rimy
Jesia wczoraj pierwszy raz na jaśnie palenie
wstała, ostatnia tańcowała i jeszcze kawałek
z Karolem. Jeszcze Karolewski dogrywa
wczoraj, Karol tańcuje, śmieje się, ja swoją
chorobliwą córkę i bliźniaki mi w nudzie

naprawdę bardzo Paulinę lubi. — Radość
z powodu powrotu Mamy do domu niezmierna,
ale zresztą tam w Paulinie bardzo źle z wi-
dzeniem i Hugonie — jak się to skończy
wszystko? Zmartwienia te wszystko, co zosta-
nie się [illegible] na drodze do
Wiednia i wszczęcie się w praktyce, a do-
tego zdarli za tam niemiłosiernie, bez
wstydnie. Nie wiem w Paulinę mimo wszyst-
kiego dobre, a można z nią wytrzymać.
Basia ciągle jeszcze cierpi na głowę i bardzo
zmizerniała — z Zosi wiosny niezmiernie
zabawna. Wczoraj czytam tam z chłopcami
na chmiele, żeby wydrukowali portret Mickiewicza
i [illegible] Pani — która zaczęła mówić
płakała: „Wan werde ich dem meine Brü-
der sehen! ich will meine Brüder sehen“
Ojciec spotkała tam wielką konfuzją, bo
Pani oświadczyła: „den da werde ich nicht
Küssen, nein, nein, nein.“ i dopiero po tu-
jech perswazjach matki, zdecydowała

Przyszłości [illegible] Basia [illegible]
[illegible] Paulinę [illegible]
[illegible] Paulinę [illegible]
[illegible] Paulinę [illegible]

się, ale przeżywszy wiele i zdumiawszy
się wspomnieniu matki, co nie przeszkodziło
dziwnej zmianie. Bardzo często, w
niepowszedniej nieraz ostrości, tak wróci
niewszy do domu, [illegible] nabierał
się z wielką energją do nauki o hiero-
glifach, które kiedyś już i wielką
wprawę opanowały i zapomniał o wszystkim
nie tylko o [illegible] i wszystkich swoich książkach
gdzie kolwiek o hieroglifach mowa
wszystko według swojego natężenia, jakie
kto wtedy dostał powracało do niego
dopiero [illegible] przed swoim [illegible]
siadał o niczym i siadał na godziny
[illegible] Bardzo się tym chłopcem
przejęła nie rozumie, patrząc na niego – i
niech Bóg broni, żeby się przez zmarłą
nowość miała, to tak dobrze rozpoczęty
nabożeństwo się życie duchowe
Ojciec Kutrzeba na zgromadzeniu, gdzie

1922

[illegible] z porównywania lepiej z nim
idzie niż zeszłego roku – ale zawsze
siedzę z chłopczykiem i niemiłosiernie
jak z nim postępowałe.

Musiałam [illegible] mi herbaty, bo
[illegible] powróciłam z kościoła, a [illegible]
[illegible], wzięłam [illegible] w ręki, usiadłam
[illegible] z obiadem, i [illegible]
[illegible] – czytam to jak [illegible]
[illegible], – ale, jak to zwykle bywa, nie
miałam kiedy. – Zawsze [illegible] za [illegible],
[illegible], i to tak, że np. zawsze [illegible]
[illegible] tytułem „Zmartwienia [illegible]" [illegible]
za [illegible] [illegible] [illegible]. –
Przed tygo, zabrałem [illegible] [illegible],
– „O piśmie," [illegible] [illegible]
[illegible] z książki „Sprache und Schrift,"
[illegible] [illegible] [illegible]. –
[illegible] [illegible], że [illegible]
[illegible] i herezjarch, ale [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. – Ta [illegible] czytam [illegible]
[illegible], [illegible]
[illegible], [illegible]
[illegible] i Bordinowi. – [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. –

/2/

1875

Chr: 237-239

H. P - do M. P.

2 Berezniew (Rzeszowskie)
Hrora

Wtorek 4 ta po południu. Beresteczko. Jechałam całą noc sama, i spałam wybornie na Twej poduszeczce. Obudziłam się w Gródku, rad nawet na Bochnię. Dojeżdżając do Lwowa chciała wypisać Ci we łzie z poduszeczki - ale niestety. Tak mocno rakoczkiłam - że nie mogłam wcale ich usiłowań i rzetelnych starań się, nie udała mi się to - i wysłałam, aż tu przyjechałam i pewno do domu wrócę. We Lwowie mimo chęci dogodzenia życzeniom Twoim, niepalę. Tam herbaty - bo mimo obstalunku, niedali mi jej do chałupy wigiardu. We Lwowie niewidziałam ani jednego ortawiecha z powiedzeniem swej godnego tego nazwiska - oktop-noje. Ze Lwowa do Stryja pół godziny tylko jechałam, ale spałam przez cały czas. Z mnie kondukter obudził, — i We Wrocławiu, Munie - i niepotrzebuję Ci mowić jak się nie cieszyłam tą niespodzianką. Bardzo mi dziś dobrze - o ile może być dobrze nie z Wami. — Jutro rano wraz z Wandzią jadę do Lwowa - dnie pociąg dopiero o 4ej popołudniu przychodzi, i przyjechawszy razem idę do Mamy - gdzie spędziwszy się rozstaję. Twą kartkę. — Julia powiedz - że może uda się zrobić interes z Tf. — Jak Wy się macie wszyscy? Co słychać? — Wiadomości ojcze. Stryjeczka. Chłopców moich do serca przyciskam. — Bądź zdrowa Ks. sk. — B..... C. a s. c. — T. T. B. M. T.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

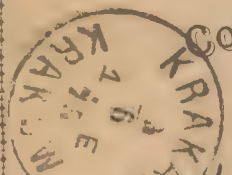

Adresse / Adres

Mieczysław Pawlikowski

in / w Krakowie.

Róg ulicy Kopernika – dom Feintuchowej.

(Polnisch)

B. m. J. J. Lwów. W Pamy przy [illegible] stoliku o 8 ej wiecz
Po 6 godzinnej jeździe z Zatroplia o 4 ej stanęliśmy obie
z Wandzią we Lwowie - na Dworcu. W dworcu kolei
niebyło żadnego numerowego - a nas nasze zapytania odpy-
wiedziały że byli, ale poszli, - poszli. w chwili napełnia
pocztę z osmalenia stukami rozmaitych monet i znan
bmenych pakunków wytrzymujemy wreszcie - idziemy - aż tu
tapią mnie - odbierają niewinny koszyczek. Kiedy mnie
wołają „co tam pani ma? Odpowiedziałem że są rozt
pieczone ciastka, kawałek kiełbasy i sera ale to nie
niepomogło - porwano gdzieś z rzeczywiście moj koszyczek
z wielką pompą. Na ten widok taki mnie śmiech po
ze ledwie wszedłem do Izakira a Wandzia patrząc na mnie
tała się ze śmiechu. Trochę stopa uspokoiwszy się oddałem
rozejrzeliśmy po ludziach - skąd wynika że wszyscy pomiędzy pomiędzy
niarza z kół, powiadaliśmy sobie [illegible] Długiego dzierżawcy
nim wydostaliśmy nasze [illegible] a indywiduum które je przy
niosło odmówiło odebrania reszty zapłaty - że jeszcze 14 centy
się należy. Wandzia „Taby dziecięgo!" On, z wschodnim akcentem „Ta dla
tego" — Pojechaliśmy do Europejskiego hotelu (bo W. w Zatorze mówią
niebardzo stanęły - w Angielskim niebyło a Langa niebyło — tu nam
[illegible] że niebędzie żadnej jazdy bez nyżna. [illegible]
[illegible] nas do Zatora gdzie No 6 stoimy. [illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse / Adres

Kierownictwo Kawiarni

in / w Krakowie.

Ulica Kopernika, dom Reintuchowej

(Poln.)

14 /

1876

Chr: 239

H. P – i Syn Tadeusz obu M. P.

z Krakowa

9/11 [illegible]

Niedziela. 5 tu godzinę

51

Bobusiowemu drogu, jedynu!

Ujrzawszy, bardzo przezny, przeczytawszy Bobusiowy, wczorajszy i dzisiejszy listy. Jak nam wszystkim trzeba, Bobusiu, i wesoło z Zuzi nie listami, pałatajowajam Bobusiowskami mojemi. Tak mi nieszczęsny swym listem, zwłaszcza wczorajszym, wziął się do odpisywania, a ja znów tylko dopisuję się na jego liście: ubawiwszy się wprzód czytaniem niego. - Jak różny jest styl i sposób wyrażania się, obydwóch tych braci, niedbale jednak za tym, żeby w przyszłości jeden miał być gorszym od drugiego (mówię o sposobie pisania). Jak wczoraj mi listem swym uszczęśliwiony - mówię wczoraj nie, bo ciekawym jest, i radością swoją mi wczorajszą w słowa, ale cała jego jasna, jak niebo wczoraj pogodny. Odpisał li przez wczoraj, ale nie czytałem listu, a jestem go ciekawa. A przynajmniej masz mój list ci niego w siebie - pamiętaj jak wówczas radość mi go - pamiętaj. - Jak wielkiem jest moje szczęście, czytając te listy synów do ojca i nawzajem - mówić nie potrzebuję. Mało gdzie pewno mężczyźni

się spotkać z takiemi listami Ojca i syna. List Twój do Zdzisia, zdaje mi się, że większy wpływ wywrze, niż wiele innych rzeczy, po przeczytaniu go zerwie się z dziwną energją. — Tu ciągle jesienne kaszle — wczoraj wieczór był Stężyński i w poniedziałek nieprzemakli jesienne pójdę do szkoły. — Dziś będzie u nas Tetmajerowa i Strzegomowa z chłopcami. Do Zdzisia, w pierwszy dzień niedzielny w szkole, zawsze po szkole przybiegło zamiepoku jonych ośmiu kolegów — a najpierwszy, bo jeszcze przed powrotem Zdzisia, Zawistki. — Cieszy mnie, że Strzechowski nie zapomina o Radziszowie — może wreszcie i sprzeda się dobrze, a Babuniem bliżej będzie. — Masa węgla się spala w piecach, widzę się że po dwa sążnie na miesiąc trzeba będzie — tj. rocznie 50 Złr. —— W Twoim pokoju bardzo zimno onegdaj — chcieli po dwa razy na dzień się palić; wczoraj trzy razy się palili. — Wczoraj u pani Zawiszowskiej poznałem panią Lesockiej niezwykła baba. — Mamy zwyczaj [illegible] cieszy mnie bardzo, że lubi dywanik niej [illegible]. Bądź zdrowa, najdroższy mój, Kochaj nas zawsze. Całuję cię 1,000 razy. Twój. — Bóg z Tobą.

Całuję cię w kapelusz [illegible] Zdzisia — Bóg z tobą, Twojej, całuję [illegible]

Drogi Ojcze!

– Robiłem właśnie barbarzyńskie rozsadnie matematyczne z p. Maksymilianem, gdy Bernard przyniósł mi rezepis i list od Tatki nieco; powiedziałem go zaraz, a list zacząłem czytać; – czytałem, czytałem i wtedy dopiero zaczęłem zrozumieć drogi Ojcze i zaś [illegible] moje myśli. – List twój, drogi Ojcze wyjął mi się prawie do swojej podróży [illegible] wśród Siemin, – może [illegible] ominęło to porównanie, ale to tak było: oto z początku przyjąłem zwolna wśród tych scen tych, powabnych myśli, zwolna wśród po wielkich salach nawet – zapłonęły się moje myśli i ja [illegible] i porwały za całą [illegible]; – głosem tym była, gwiazda Lwowa – panna Wayno. Biedna! biedna! – przecież bi się i tańczyć nie bez nóg, a z nimi upadnie cała potęga opery. – Pisałeś mi w twoim liście drogi Ojcze, że bym wrócił [illegible]; – nie obawiaj się, jużem nie [illegible] Bardzo dziękuję za [illegible] – towar dopiero [illegible] nie wiem co myśleć [illegible] jak to [illegible] tajemniczą [illegible] – Uwagi (w Mus.). – Proszę

pocałować siebie i Babcię i podziękować stokrotnie za ko-
lonię. - Jaś takie kakao Tatkowiena i Babcię pozdrowi, a
pan Matuszinski przesyła ukłony. Wszystko nic tu nowego.
Mama się cieszy że ostatni same nasze sztuki w teatrze
grają bo by nie chciała iść nigdzie. - Jaś tu znowu
pisze jakiś poemat bohatyrski p. t. „Bitwa pod Delfi" —
xxxx ale gwałtu! gwałtu! jak on to pisze! ja tylko siedzę
na kanapie i patrzę! Jakbym tak prędko książki
nie potrafił wypisywać, jak on z głowy i z serca! Bitwa
i rozmawia razem ze mną, a wali jeszcze zwrotkę po
drugiej! I [illegible] To prawdziwy
lekarz. — Ale kreyer, wrzenek jak czajka nie przyjdzie
czajka! Ja mnie też nic nie pisze do głowy nie przychodzi, —
a więc kończę na ten raz. —

Cyn

Tadeusz Boy-Żeleński

Kratowo-Y 1916 godzina 3½.

9go Maja 1877. Środa.

Mój Babusieneczki drogi! moje Ty Dzieciątko!

W dzisiejszym liściku, robisz mi nadzieję, że wkrótce najwyższa do Krakowa — jak się Talusia cieszy! Jak cieszy! Jednak niemyjeżdżaj za prędko, niezapomnianej Mamusi, póki niemyodbierze całkowicie, i póki nie będzie mogła sama się czemś rozerwać. — Żebyś jej ciekawych, a przeźmiłych spotkanych, wesołych kilka książek do czytania wyszukał — możeby Ja to zajęła. — Talusia jeszcze ma katar, ale już dużo mniejszy — chłopcy zdrowi, ale Fairnie katar ma jak zwykle. — Wczoraj po wypisaniu listu do Ciebie wkrótce była herbata, do której nagotowałam na kuchence makaron z kuhanem. Po herbacie, Jaś przeczytał

głosno dwa akty z Macbetha,
a potem poszliśmy spać. —
Dziś rano wstałam już o mniej więcej godzinie, robiłam kawę i herbatę, wypraniłam chłopców i Antoniełkę (po raz pierwszy) do szkoły — miałam ślicznie przemowę do Stanisława — pakowałam dla Mamy rozmaite wiktuały, książki etc — wypraniałam Jana z Żorią do Wilkowiska — wydawałam obiad — czytałam listy — Wisso, mojrcia, liścik Mieczu!! — ubrałam się i wezwana przez Franciszka, śpiesznie, fiakrem udałam się do Zosi. Fiakier był tylko z budką — karetki niedostałam — a deszcz lał jak z cebra. — Zosia Wilka Dni już leży na kanapie, a tam wiedziałam — ale dziś karata mi Nowakowska powie, dzieci że Zosi gorączka i że mnie prosi

bym tam przyjęta. Pojmujesz że wy-
leciałem jak z procy – ale nie tak
z tego nieznalezienia – prócz tego
że ten gatunek kaszlu, w kokluszu
się często zamienia – napisałem
więc szczerą prawdę do Pauliny –
że Zosia wesoła, apetyt na dobry-
nie jej dotąd niejest – ale mimowoli
kaszel jej jest kokluszowatego
gatunku – więc lepiej zrobi, jeżli
pobyt swój w Kormeniu skróci.
Wróciłem do domu przed samym obia-
dem – po obiedzie nachamowałem i
odbierałem naczynie kuchenne i
żegnałem się z kucharzem, który
przez wzgląd na moje nieszczęście
zatrzymał się był kilka dni dłużej
ale dziś już odchodzi. – Potem przy-
szedł Jolek, strasznie mizerny i
śmiał się – później pisałem do

Pauliny — teraz raz do Bohunicz
i oto wszystko już zdaje się. — Jurka
ciągle cyjsci i jest w lekarstwach,
Stanisław tęskni tam — i mielcz
cały dzień wypadł na pierwsze wyjście
rano było tak nie — kata południa
deszcz który trwał kilka godzin.
Na projekt Koziebrodzkiego dziś nie
nie powiem — bo niechce iść na pierw-
szym zapędem — muszę się lepiej namy-
lić — jutro Bohunicz. ——
Teraz bądź już zdrów — kochaj nas
mnie. — Bani li daje serdecznej mo-
cej — cała ucałuj, Kazimierz w rękę
Ewa całuje i cała tuli się do Lie-
lie. —— Mamci ręczki ucałuj
- Cielie chłopcy pozdrawiają, ręce
Ewe całując. Pozdrawiam tuchę, mi
zerm — ale zdrów —— Całuję am —
Twoja całem sercem, Twoja
Ina niezmiennie. Jalusiecz ka

Kraków 10-go Maja 1877. 41 Gr

"6

Bolusieczek mój kochany! Jedyny, mój Ty Mój!

Jeżeli w tej chwili wyszedł już po 5 ej, muszę się więc spieszyć – tembardziej, że drugi list za rewersem do Dąbrowskiego wypraszam, z prośbą o dla Olesi na drogę do Tkaczowskich. – Jak chcesz tak zrobisz ocenisz, ale nawet i po dłuższym namyśle, projekt Koziebrodzkiego niepodoba mi się. Może się mylę, ale mi się to wydaje być nową próbą, odebrania sobie tych 3. ooo które Manie pożyczyłeś. Przy końcu zapłaci o 3.ooo mniej – wiem że w końcu oddać będzie musiał, ale nie obeszło by się bez procesu, którym niewiem czy tak Dąbrowskiego, jak Tobie, byłby przyjemnym do wszystkiego dodatkiem. – Co by on mógł mieć za zysk z jednorocznej dzierżawy, płacąc choć by tylko tyle co Dąbrowskiego, i jeszcze w dodatku restaurując i urządzając folwark jako nawożeniec na jeden rok. –

Gdy mu dacie warunek restaurowania

Czytając to, gotowa by który pomyśleć że ten Lucyan to mi nie rozumiesz – ty drugi moja! – Bóg ci rozum! Kochaj – do którego tak, tak by kochał – tyle się cała do Ciebie, bo jest cała do ciebie należąca – całuje Cię Kochana Bolusieczku. Twoja Tola z Tolusiem

-pałacu, choć w części - ofiarnę
eksceptować będziecie, powiecie wyraźnie
że mebli ani obrazów nasrych mieć
niebędzie, bo te my zabieramy do
Krakowa, to rzecz ta, że się ofiarnie jeźli
niejest warjatem i jeźli uczciwe na zamia-
ry. A toć to daleko łatwiejsza i tańsza
sprawa nająć sobie willę z meblami i
ogrodem, gdziekolwiek bądź. — Dlatego
mi się to wydaje być podejrzanem, że jest
tak bardzo niemądrym, gdym dla niego
interesem - że już dopraudy z przyjaź-
ni dla niego, możnaby na to nieprzy-
stać. — On pewno myśli, że w ofier-
nie tak ubogiej jak jest w tej chwili
tymczasowo zamieszkać będą mogli,
niemie pewna o tem, że my meble
weźmiemy; - widzi, że jest bokaj, ku,
chaw w miejscu - możnaby więc bez
kłopotu, dosyć porządnie wystąpić -
a przytem przy kwiecie, z naszym ustrę

tem do skandalów, może będzie można
niedaptacji 3.000.— Może się zupełnie
mylę, może cienia w tem słuszności, ani
sensu niema, ale spowiadam się szczerze
z tego co myślę – a Ty z tem zrobisz
co zechcesz.—

Wczoraj Babusieńka przeczytali 4 ty akt Macbetha.— Dziś spali o wpół do 9 ej.—
Potem śniadanie – Janik, Wroński, Matuszyński, wielkie uczenie;— z mojej strony,
nachowanie, pisanie do Dąbrowskiego i Wandzi, ubieranie się, schodzenie do kuchni
do Jórka —wreszcie obiad na którym Jaworniecki – Terenia – Stachowski mały.
Po obiedzie wycieczka z Marcelim, Terenią i chłopcami do domu naszego—
powrót z temiż – mówienie plenty—
wreszcie pisanie do Babusieńka.—
Ojan jeszcze nie wrócił z Wilkowiska,
wprawdzie niemógł by jeszcze, spodziewamy
wczoraj, ale ja mimowolni czekam go.—

Jirka pierwszy obiad wypadł wcale
nieźle – lepiej że teraz niema Bohusia,
jakoś się nie utrze, z tem gotowaniem.
L'assommoir skończyłam, i wcale nie
jestem rozczarowana, przeciwnie, znajduję
że to jest książka ogromnego wpływu
i znaczenia – dobra do czytania tak
dla biednych, jak i dla tych którzy nie
mają o tych rzeczach wyobrażenia.
Ktoby czytać jej niechciał, to ma zawsze
ciekawość, którą zawsze gawrilam – taką,
jaką mają ci którzy ze zbytku serca na
chorobę i śmierć ukochanych patrzeć
niemogą – którzy niemogą nawet czytać
i słuchać ze zbytku ciekawości patrzeć – ale
na tem ciekawość ich się kończy. – Ja prze-
ciwnie, chciałabym widzieć najwięcej, ile
nędzy na ziemi, gdybym była w stanie choć w mniej-
szej części ją złagodzić – chciałabym dzwi-
gać moralnie upadłych – gdybym mogła, ach!
gdybym mogła! Ty biedny Boże! – L'asso-
moir jest według mnie słabe, i czego się
za to autorowi należy, bo on bardzo musi
kochać ludzi, kiedy się przed taką nie cofnął
pracą, kiedy się niczem niebrzydził przez miłość.

B. n. k. j. s. T. Dziś głowa boli, a w nocy miała kuwerę żołądkową, nie tak mocną jak wtedy w Zakrzewskich - ale dawsze dosyć przykrawitą - jasny już był dzień, kiedy rozpłakałam i z tego wynikła wielka awantura, bo ostatecznie stanęło nie obudzić o Boże, bo niewiedział, że trzeba tak wcześnie - a budzika na 3 na 6 to dawniejszego nikt z nas nie stosował. - Wszyscy z wyjątkiem do bani na kilepsy, skąd mi nie chcieli zasłać - nigdzie chłopcy nie chcieli - wcale się ciągle mimo święta. Na rano mimo wczorajszej pracy, zostawały im zadania do przepisywania, a ponieważ nikt ich nie budził, do skutku nie mogli pójść aż o 9 ej, co mnie i ich zmartwiło, nigdy albowiem nie dawało nam się nic podobnego. — Wieczór niebyło nikogo wczoraj, jak zwykle tylko - dziś takie cicho, a mnie się ciągle drzemie, choć pogoda i słońce - do południa dzisiaj chwilka padał, ale ciepły - prawdziwie Majowy. — W południe wychodziłam na chwilkę, kupić co targu, bo to Czwartek, i udało mi się dobrze - pomarańcz było masę, przez w kuchni, nad spodziewanie dobrze się sprawiła. - Stanisław jakiś otumaniony od swego wypadku, ale skruszony niemiłosiernie. — W damie [illegible] kuchenne - piec i kuchenka w kredensie już stoją. Drzwi między kuchnią a kredensem i między dziećmi pokojami wybite. Okna drugie w Twoim pokoiku już jest, i bardzo z nim wesoło siedzi już zasrzerana i framuga na piec jest. — Drzwi pod schodami na dwór wybite - stodoła stanęła, rozwalona - fundamenta pod nową oficynę wykopane. — W pokojach dolnych wszędzie już nowe tynki - kanały pozamurowane, w sieniach, od ulicy po kawałku nowych murów tynk. Boję się już [illegible] o B. spokojny, nie jej nabędzie

Kraków 11/5 1877.

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

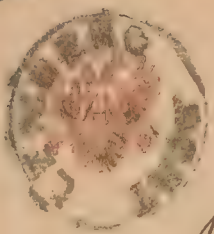

An Mieczysław Pawlikowski

w Lwowie.

Hotel angielski.

Kraków Sobota. 12 go Maja 1877. 5 ta. 1/4

Moje Ty Kochanie serdeczne mój Ty Bobusku ko-
chający - moje Ty Szczęście największe!

Za liścik pataraizowuje Bobusieczkowi. Żona Helli taka, jak ja sobie wyobraziłam - średnia; jakaż chcesz żeby była. i być mogła?——
Jeżeli jeszcze jest stań we Lwowie, powiedz mu zaraz, prędko - że wszystkie mieszkania u Michałowskiego Ludwika do najęcia, gdzie chce - co chce - ale się musi decydować w przeciągu tygodnia, bo Mich. po tygodniu, ks Windischgrätz odpowiedzieć stanowczo musi.— Jeżeli już wyjechał, telegrafuj to samo - prędko - do Wenecji hotel di Luna — mnie tu - niech odpowie - a najlepiej niech przyjeżdża. 10 pokoi na tem piętrze - i kuchnia, na dole 8 i kuchnia - na 2gim 4 pokoje.— Można nająć 1sze piętro i dół - 1sze piętro i ½ dołu - 1sze piętro i 2gie — byle tylko gdzie's ortery sztuki dla gospodarstwa zostało. Mój Bobusiu zrób to - proszę - bo mnie Stań bardzo prosił, żeby mu szukać mieszkania

a lepszego pewno nie znajdzie. Na 1 p.
miłości żadnej niema pomiędzy Michałowski – sypialne wiesz pokoje i dziecinne na piętrze być mogą. – Dom nie tylko jest do wynajęcia – ale nawet do sprzedania. Wypróbowawszy przódy mieszkaniem – możeby później kupić mogli, jeżeli im tam dobrze będzie. – Ja – bo jak wiesz, do tego domu, mam trochę uprzedzenia – ale to najbardziej do dołu. – Fundamenta pod mój pokój u nas, tak na dziesięć głęboko, aż strasznie patrzeć żeby nie zasypało tych dziur – bo to wąskie; a bardzo głęboki kanał – niemiecki na co tak – mówią, że się nie mogli gruntu dokopać, ciągle kamienie i mury jakieś. – Wczorajszą kartkę do Bobusia, sama wzięłam tam do skrzynki – potem był tam pomiędzy się, jak się na Tosia – Kasztelanowa mocno i umizerniała. – Pauliny niema, chyba nie, że ta ok dziesięciu dni w Torku. Podczas herbaty przyszedł wczorajszej Rej – tak

Je – rzeka z pięknym kamieniem
Cmentarz – Chłopięcy cały Tatrzańskim
Tatra a screen całe
Tatrzańskie
Tatry
Mamie – zdjęcia
Batorego

ven tu przyjechał, na sesję wyjeżdża T. T.
opisywać mi charaktery Jóźki — mówił o swym
maleństwie, że ciągle krzyczy — śmieszny — z którym
to dziecka kontent — dzięki Bogu.
Zwadziestego piątego będą obaje w Krakowie
— ciebie karat powodzenie i przypuszczenie
a prosić — byś był na posiedzeniach
T. T. które będą przy końcu miesiąca.
Zawsze jednako dotąd przyjazny i serdeczny
— nie tak jak Helenka — która widać zupełnie
nie rozmawia z nami, dla tych 3.000 Marcy.
— Miałam list od tej ostatniej — miała kur[illegible]
cze w piersiach, nie więcej — teraz, zdrowa
już — dawno mnie Misz. nastraszył i
na nowe nawarił kocerta. — Jakim by
sposobem pozbyć się tego cztuńca? Ot,
żeby on tam jest — Mama znowu zupełnie
ima — wreszcie — my przecież jego utrzymy,
wać niemamy obowiązku. Jak Mamie
może wystarczyć te 100 r. na nią, Józia,
Misiewskiego i troje sług — parobek,
dziewka i [illegible]esia teraz. — Zabawnym
że z tego siedzenia w Wilkanisky, nume-

Obecnie [illegible] Jadwiga [illegible] Bogdanowicz [illegible] Jabłonie-Kuchaj [illegible] Zakrzewski, [illegible] Kuncewicz.

będą długi. Cremu ten Dworski nie
nierobi? Cremu już niebiorą var, co wziął
mają? Każden dzień przyczynia długów,
przyrzynijące procentow — na co on oreka?
Przecież nie nieuprawnie z pod ziemi — a
długi rosną — a siedzenie i administrowa
nie w Wilkowisku — wzrost zagarszy — cremu
Mamie nie zabraknie siedzieć tam i głębiej
jeszcze leźć w błoto i wikłać się tem gos
podarstwem? Żadne perswazje niepomo
gą, póki będzie tam mogła siedzieć, się
dzieć będzie — chodzi o to żeby niemogła —
żeby już raz koniec był, tym wszystkim
manipulacjom. Cremu ten Dworski zna
ku życiu niedaje? nieodpowiada na żadne
listy Jej i zapytania? Nierozumiem tego —
— Darmy Bohuncu — że piszą o tem do Liebie — ale
trudno zresztą tak wszystko dasie w sobie — lepiej
się wygadać — niż mieć kurcze — niepewności? Dziś
z dworca jestem — Meble Mamy pod sekwestrem —
w biurku Jej i toalecie — wszystkie jej listy — papiery
— czy to będzie można wyjąć? — Fortepian, pomor
ski z klapkami, szezlong jeden, toaleta — nale
żą do wszystkich dotychczas tylko jej własnością będących,
jak tego dowiesić? Kiedy niebyło spisu tych wszystkich
rzeczy? Biurko to ze drzewnego — stół kwadrat — roz
ciągany kupiony w Balicach na licytacji — Wszyst
```
Ta nie stan Mamine
wszystko — nie
```

Kraków 13go M. 1877. Niedz.

160

Bobusieczku mój kochany! Jedynyc!

Tatusieczka dziś całkiem zdrowa, nawet katar już przestaje ją trapić. Dzień dziś prześliczny upał, ale dobrze tak, na stancji. Wczoraj sama list do Lielie i Mamy zaniosłam z Tadziem na pocztę, potem kupiliśmy cynki do herbaty i pomarańcz i wróciliśmy na obiad, o samej 8ej samowar stał już na stole, a Stanisław z markotną miną, kręcił się po jadalnym pokoju. - Dziś rano chłopcy poszli do szkolnego kościoła - a potem uczyli się razem do 12ej, o której poszli na gimnastykę. Obiad Jórek dał wyśmienity - nikt by nie powiedział że to nie Jórek; postawny jest i stara się. - Po obiedzie Tadzio sprzeczał się z Wrońskim, a Jaś jak się zamknął w swoim pokoju, tak siedzi i jakieś zadania zapisuje. U Tadzia w tej chwili jest mały Rosner - syn doktora i niejaki znajomi we Lwowie - panny Arenstein - Adaś Langie i jakiś Chyliński. —

Ja dziś z siostrzyczką byłam na Zamku w kościele – gdzie po zimie – widziałyśmy skarbiec, z wielką jej uciechą. Zabrała nam ta myjeczka biedna trzy godziny, bo ona prędko chodzić niemoże – siada, tyśmy więc co chwila na plantach i bardzo pomalutku. Chciałam, żeby się wygrała na stanem, przestała i rozerwała. — Wróciwszy z lęg – zastałam już list Babusia. Babuś dobrze na Talusię – a niestarnie – bo Talusia o ile tylko może, o ile starczą jej siły, stara się bieg gorączkę i dba o siebie, dopiero że dba. — Dziś już zdrowa jak rybka – słońce, pogoda ją wzdrowiła. Na obiedzie była Korczakówna (bardzo miła na) Jaworzniaki, Terenia. — Korczakówna miała list od Władzia – o Medyę. Niepodoba jej się ten projekt – pytała mnie – powiedziałam – że nie wie swój stanowczy przeciwko temu niemam.

ale, że nie sądzę, by to był korzyst-
ny dla p. Wł. interes - jednowiekowa
dziewczyna. —— Po obiedzie przyszedł
Zaleski, i niewiedzieć czego siedział
ze trzy godziny — znudził mnie.
Miałam nadzieję wcześnie do Babuni
napisać i Jasia choć na chwilę wy-
ciągnąć z jego dziury - tymczasem teraz
Tyna ma bachorki - przyjęcia, zawar Trójko-
wie - a od czasu mego przyjazdu, ani
razu wszyscy w kierdlę nie byli. —— Babuś biedny o Mamusię
się turbuje - ale co się tyczy jej wstrętu
do mięsa - może niestosownie - bo cało-
wiek jak niedźwiedź - to znowu mo-
żeby mięs (wołowiny) nielubił - wszak
i Ty, niechcesz mięsa, jak niedomagasz
i rzadsze mnie tem martwisz. Mo-
kiedyś jadła Mamerka - możeby ka-
plona kruchego kawałeczek posiekany
zjadła z kapłonem - jak przy mnie.

Naturalny różeń rasypany kawką lub grysikiem – lub bardzo drobniutkiem tartem ciastem, lepiej jej może smakuje, ale lepiej jak bulion – spróbuj. – Mnie się gorzej niepodoba to, że w dzień spuchnięcia nogi – pierwszy raz właśnie nogę spuszczała – dziwi mnie, że sobie Ziem. wtainie taki dzień wybrał – i bardzo z chorobą Krzyżową nowiczka niejestem kontenta. – Biedny Bobusiowek! takbym chciała z nim być w Mameczki – podzielać jego starania koło niej – przykro mi, że tego nierobię, bardzo przykro. – Bądź mi zdrów Zabciusiu – trzymaj się ostro, proszę – jak nas kochasz! – Chłopcy Twoje i Musi ręce wrzar ze mną całują, Basia i Baja – całuje Cię całem sercem, kocham Cię bardzo – tęsknię mi i smutno bez mego Przyjaciela najlepszego, bez Kochanka mego. – Bądź jeszcze zdrów – kochaj – tulę się do serca Twego Twoja – całem sercem Bolusia Zamoyska

Kraków 14go Maja 1877

62

Kochanie Bożenie! Kochanie Ty moje!

Tak mi list wczorajszy żadko pisała, bo zamiast atramentu pleśń miała, a kwas zamiast pióra. Dziś zaś nie rada poszła do miasta, kupiła flaszeczkę atramentu, za 5 centów, a piór za 48 c. nalała atramentu do czysto przez żydka umytego kałamarza, założyła do srebrno szklanego patyczka, pióro z zakrzywionym nosem, z takich jak Bobuś używa, i pisze — ale czegoś to pierze tak pisze jak jemu się podoba — niejest dobre, choć mi się podoba, dlatego, że Bobuś je lubi. —

Jak tylko list wczoraj wysłałam, przyszła Dorka ma z Dzieciem — on zaś przyszedł aż z wpół do 9ej, bo gdzieś wizytował. — Dziś ma katar, nie wiem czy to katar osobliwszy, bo osobliwsza kuracja, smarują mu pod nosem jakąś maścią, w skutek czego cały górny lipiec ma pod nim strupy. Mówiła mi Mar. Wyd. że Tasznycka dramat. w Poznaniu, nawet wspólnego czytania, nie został uznany godnym. Żal mi go bardzo, ale z drugiej strony cieszyć się należy: Jakie to tam musza być arcydzieła — kiedy jego dramat, nawet wspólnie czytanym być niemógł!

Bardzo z mocną ku miał być tym przygnębiony, bo na bok odkładając miłość własną jak to wiele rzeczy zależało od otrzymanej nagrody. — Twarz już pubalowo-krzeczałą i śmieje się z tego biedaczysko. —
Posiłkuję się, jakby osobliwość mieniszczego pióra wiersz duchińskiej - ale mi go odesłij - kamieczniczę - bo nie mój - a jakiegoś kolegi Fabia. Jasiko zaczął wczoraj pisać do Lekcji - ale nieskończył bardzo będąc zajętym.
Na lato Wojaczki się przygotowują. Jasiowa klasa - do Unikowa idzie ze śmiechem i śpiewem pubalno — całe zaś niższe gimnazjum na Bielany. Nie chciałem przynieść Fabianni - ale ksiądz Kanikski, który jest gospodarzem klasy, bardzo prosił, żeby się nikt nie wyłączał, nie chciałem go więc robić niechętnym obmyślając myśl - tymbardziej, że Fabia robił kwestorem bo przecież tym razem klasa bardzo z nie go zadowolona była. — Uczę Jasia dwa lata 5 rok - a Fabianni 3 r. - do 4 klasy - trzymając się środka jak zwykle. - Dowiadując się pierwej - co dał ten i ów kolega.

W Jej klasie zawsze więcej baja- bo Salsze valiera wyjeżdżki i jest to już ostatnia majowka w gimnazjum bo 8 ma klasjek niema. Mój Bobusieczku- Tatuś mi we Lwowie 200 r. na Maj- a 100 dostałem od Jawornickiego; 100 r. więc jeszcze bra kuwać będzie. Skąd ja mam wziąść? czy je przyśle? czy choćby zmienić, czy z kassy wziąść razem z 2gą ratą Matusińskiego?— Ja jeszcze mam pieniądze- ale jak Bobusia niema, to strasznie tylko ze 100 r- zostawać więc chcą się napewno zaberpieczyć— Na wydatki z krapkami Tatuś we Lwowie 100 r- a Jaś wydat mi 50 r— za" chunek krapkowatych wydatków puściłam li.— Maj to ciężki miesiąc— bo przecież trzeba chłopcom letnio przebrać- Tadzio niema letniego paletota -ja w zimowym jeszcze kapelusza- a tu wszystko metrowanie miesięcznie do 100 wiedeńskich kosztuje- a prócz Tadzika i Fröhlicha, w tym miesiącu nikt jeszcze nieopłacony.— Tak mi przykro,

tak bardzo przykro, turbować Bohdzio-
wi zturbowaną głowę i żądać pieniędzy,
kiedy niem jak one tam leca we Lwowie,
sama Hendrychowa ani ich nabierze, a Ha-
nusi niemożna teraz turbować głowy.
Stępińska pamiata, że ustręt do mięsa, czesty
jest u niektórych osób i że choroba zwana
„wiąd starczy", często się tak zaprzeczyła,
mówi jednak – że może to być także ony
stan nerwowym objawem – który przemi-
nie. – Jaś w tej chwili z listem do lie-
bie, biec poleciał do skrzynki – na mój wi-
dok mnie czekać niemiał ochoty – utrzy-
mując że będzie późno. – Zaraził mnie
swym strachem, i także się spieszę, rachu-
nek jutro przyśle. Czy przysłał rachu-
nek Tadzia? z tych pieniędzy za Klaer,
i z Marca i Kwietnia – dał mi go na
początku miesiąca. dał niema na nim, ale
na przysłanie z pewnością będą. Długa z
nim miałem w tym względzie rozmowę i je-
stem prawie pewna – że na przyszłość bar-
dzo pilnować się będzie, z rozumiawszy
ważność początku w rachunkach i roz-
umiawszy przykrość jaką li robi nie pil-
nując tego. Wiem mi – dobry z niego chło-

Kraków, 15 maja 1877.

(215) 64

Bobusiecku. Zakcie moja. Kochanie moje,

~~Wwww

jeśli jutro niebędzie – to pojutrze na ma
już wcale być. — Brzydki Bobuś – tyle ka
Tadzia w liście całuje – a Jaś kawałek prze
cinu – list zaś wieczorem wyprawimy do Tatkun
cia. — Tadzia wróciła z Wilkowiska chora,
dziś pokazało się, że febra – bo jej przez
kilka godzin trzęsła; ta dziewczyna zdro
wia za grosz niema. „Mama tylko kur
cze w piersiach miała – nie wiem na co
mnie wystraszył Misiewski. Ten ostatni
według Jorii ma jakieś miejsce i wraz z nią
z Wilkowiska wyjeżdżał. — Tadzio zaczyna mnie
cieszyć swoją grą na skrzypcach – to już do prawdy
ma sens i emocje. — Nietylko kwestarem ale i
gospodarzem majówki Tadzia zrobili; niebawem
z tego kontenta, bo znów zachrypnie z krzyku
munsztując i komenderując. — Bardzo jestem
ciekawa co powie Janda o Krakowie – bodajże mi
zaraz. — Wandzia pisała, żeby nie najmować
mieszkania, bo zamiast do Krakowie pojedzie
może do Amsterdamu – bo p. Ant. powiedział
że bez poprzedniego konsylium w Krakowie
nie pozwoli jej wyjechać ani jednej parowej
kąpieli (to moja robota) wyjedzie więc tym
czasem do nas lub do hotelu. Karata tak
natychmiast dobrze się czuje że nie
Bądź zdrów kochany, drogi, zturbowany mój Bo
busieczku. Bączka z pieszczotkiem ...
Twoi całują – obcina nożkami nasta

Lwów 16go Maja 1877 środa.

65

Moi Ty Bobusiecku mufciowaty!

Kalendarz dziś z Ty na dzień, bardzo z Ty. Chłopcy rano o 7ej, wyruszyli na majówkę - była pogoda - ale niepewna. jednak, skoro szli wszyscy i mleczarz i kawaler, serwecie - pisałam ich matka myślała, że jeżeli jeszcze zacznie padać, to pewno się wróci. A gdy deszcz zaczął padać i pada prawie bez ustanku - możesz sobie wyobrazić, jak mi było patrząc na to przez dzień cały. - O wpół do 5ej wrócił Tadzio, przemokły do nitki, koszula nawet mokra, zabłocony wyżej kolan, głodny - Jasia dotąd niema, a pewnie jak wiesz do Mnichowa, dobre dwie mile odległego. Tadzio był gospodarzem - z imienia mego gospodarzami - pojechali naprzód - potem jedzą do Lisnek - ażeby w Bielanach, przygotowawszy naniety - Tamki - księ-

rosół

Zaczęli się o naczynie i różne sprzęty. Lebnie się tam zabrali do roboty, zaczął deszcz padać, ale ani jako gos„ podarze, i mając sobie wszystko po„ trzebne zastrzec się niemogli bez sprzeciwienia. — W południe zjawił się ks. Kamiński na koniu z którego zakomenderował: „Zawki, mieski, gemki - pocałować do klasztoru, po„ dziękować księżom i przyjechać zaraz przez Damieńskie skały na Wola, tam za wszyscy." Wtali za nim żeby im koni lub wózków dostarczył, ale on objechał mówiąc: „zaraz nie przyjechacie. — Śniadaniuszy po„ rządek - niosąc kosze i koszyczki ki„ nęli się w drogę w lesie i błota pobłądzili w drodze - i lebnie po 3ej przyszli na Wola - gdzie w kawiarnie wszyscy byli z muzyką. — Tadzio

miał ten rozum, że jak niesiedzące tam dłużej - puścił się z niedzą dyre, która - wrócił z kilkoma przemokłemi gospodarzami z powrotem, i jak przyszedł, to się kurzył ze niego, tak był z gwiazdy mimo przemakniecia - jest więc nadzieja że mu nie nie będzie. - Natychmiast się cały przebrał, wypił filiżankę bulionu i zjadł beefsteaka - a teraz śpi w Twoim pokoju, siedząc na zielonym Tylusia fotelu - i nie kaszle. - To jeden, ale dwóch! Drugiego niema, a trochę kaszlał wczoraj - i tylko letniwziął paletot bo kabrio był to ciepło. Tak się kabrio się turkuje. - Wczoraj list dzisiejszy także Dalunciu zmartwił - bo widzi z niego, że Berlus chory. Mój Bobuniu! Tobie pewno niezdrowa jeść tak późno wieczór - i dlatego

nie trawisz dobrze. Co by im szkodziło dziś dawać obiad przynajmniej o 3 ij. Kocham Ty Kochanie – moje Ty. Szczęście, dbaj o to szczęście moje, nie psuj go niszczeniem zdrowia swego, mój Babciusiu!!! – Józia wczoraj miała febrę, a Józek Kuchta dzisiaj – wiesz nie który chory w domu – szczęście, że nie dzieci. Matusiński wczoraj wieczór jakiegoś bolu w krzyżach i gorączki dostał – ale zdaje się że mu nie nie będzie i w południe dziś wstał.—
Zosi kupiłam za 2r 90c. od nas upominki. U Pauliny jakiejś drugiej, zastałam Hulanickiego, Kasia która już nie bytności matki znacznie lepiej swobodna i wesoła – wczoraj zapłakane miała oczęta i była „en disgrâce".—
(Bądź zdrów Babciusiu – i tuli raczej ku uciesze – Całuje Cię całuteńko i tulę się do Ciebie całuteńko. – Bądź mi zdrów. Tadzio śpi – Jasia niema. –
Twoja szczerem całem Zalusia Balusia Zon

7ma

Kraków 19go Maja 1877. Czwartek

Mój Bobusiecczku kochany, jedyny!

Jaś uroczyście wczoraj o 10ej wieczór, przemoknięty, zachlapany, ale wtówie wesołym humorze. Majówka mimo deszczu udała im się doskonale; było ich tylko trzy, dziesięć kilka – jeden oficjał – z niemi pr. Maj. bardzo przez nich lubiany. Tam się jedzie, chata od 7ej do 10ej, nie wiele więc deszczu im dokuczyć do Mnikowa – w Mnikowie zaś, we dworze, do stajni przyjęto Jana z końmi, które dano mu wieczorem a nikt nas, ado domu wtedy wieźć – dając im całe jedzenie do dyspozycji. Tam bawili się tańcząc – a korzystając z przestanku deszczu, zwiedzali dolinę Mnikowską, skały i groty. Jaś według mojej instrukcji Majowi sporządził gramatkę, do której i inni się przyczynili, stawiając jego kucharską sztukę. – Mieli obiadnie dwie pieczenie

cielęce, bryndzę, i bundz i śliwki su-
szone przysłane mi z Wilkowiska, pro-
fesor mięc. Mój umiast zdrowie mojej
osoby, i jak już parę razy poprzednio,
przez niego wyrażone, enoty moje wy-
glaszał, przez co naszego niemałego
Jaśka, za serce schwycał, bo wiedząc
o tem, jeszcze wiecał raz przemówienie wo-
zowemu mnie. — Zapiero o Jej wybra-
się zaczęli z powrotem, ale na wozach,
oprócz naszego, najmujące jeszcze kilka
Muzykę mieli - ale muzykantami byli
kolejarzy - którzy podobno wcale ładnie
grali — szczególniej jeden na skrzypcach.
— Jaś Iziś zdrów jak ryba, ale Tadzius
bardzo zmęczony i mizerny a przytem
lewy bok, a raczej kato-krzyża z lewej
strony go boli — skarżem się ony nie
reumatyzm. Zauważa, że już przeby kilka
razy w tym miejscu bolało — musza zrecz

sama cała, mocno i serdecznie. — Wszyscy zdrowi, dzieci
cała. Tadzio ma 6½ W Echa mema Marika P. — Chłopcy też fure całują

te kazać rbadać. — Interes Stasia o mieszkanie zdałam na Załęskiego — on miał oglądać, telegrafować; korespondować. —
Cyrkular powtarzany na 400 Złr i 1 cent, bo pierw w przyniósł ~~[illegible]~~ listy nasze inny niż myślił. Pytałam go skąd inny, i zapytałam co mogło stać się z tym listem z rublami. Powiedział mi, że stary list nosz zachorował i on go od przedwczoraj zastępuje — wczoraj zaś listy do tamtego należące — spostrzegł wczoraj niosąc list pod Twoim adresem — że Kraków przemazany — a napisano Lwów, hotel angielski — wczoraj więc wieczorem list ten zwrócił pozycie, która go wysłała do Lwowa. —
Stan zdrowia — dom Armatniczna ul. Bat. 4 mieszkanie p. Pawli Kowskich. Pani P. zakatarzona potrochu — ale wszystko zdrowa — Jan P. zdrowiusieńki. Kaszel przedwczorajszy ustał — Tadeusz P. cały bok z lewej strony krzyżowo — zakatarzony — trochę chwyp — blady nieveny — szpiczy — ale inny zdrowo — chudy. Teofil Matuszek

Twoja cała Mamcia

Wczoraj miała Mańka P. — Chłopcy też [illegible] całą [illegible] Tatusiek. [illegible]

Febrę ma połączoną z konstypacją żołądka, Stasi trochę lżej – mierny. – Amelia Bajerowska ma się nieźle jak na nią. – Stanisław Lokaj kaszle, i w nocy jęczał i dusił się tak – że się obudziłam. – Józefa Krzywacka leży – trzęsie ja febra w tej chwili. – Józek w kredensie zdrów. – Róża praczka kaszle. – Józek kuchta – kucharz wczoraj miał paroksyzm febry i cały dzień leżał – dziś lżej, bardzo mierny. – Jan furman zdrów. – Stróżce bardzo biegunek rośnie. – Stróż ~~odwiedzał~~ chory na zatwardziałość serca, bo choroba tak widoczna z ran ciężny go. –

Środa. Deszcz leje, wiatr wieje, dosyć ciepło. Teatr: Dziś Zemsta Fredry. – Obiecałam dawno dzieciom; – nie posiada się z radości niewczesna. Chaplicka od jakiegoś czasu ciągle mnie nie dręczy, żeby jej sprzedać mieszkania – bo tam być nie chce; opędzam się temu żądaniu i powiedziałam, żeby sobie sprzedała sama. Przyszła kiedyś zaniedbując że już umeblowała i najęła mieszkanie chodzi tylko o to – bym ja z nią poszła zapewnić jako świadek tego – dziś tedy poszłam tam z nią – myśląc że idę bezpłatnie

na mnie czatuje w cieniu – W furcie – córka – Karolek – ręce, ja dalej – patrzę

(17/5 77) Na miejscu dowiedziałam się, że: „ta pani
weszła tu pewnego dnia – rozglądnęła się po
pokoju, i oświadczyła, że nie sprzyja tu be-
drie; pokazała gdzie ma stać jej łóżko,
gdzie szafa, gdzie półka – nie chciała stu-
chać tego, że ja wcale najmniej niemam ocho-
ty – niedała mi przyjść do słowa i wyszła."
To się nazywa u francuzów najuprzejmiejsze
kanie; pisane, to się niewydaje – ale na
prawdę wystawiłaby śmieszną na scenie,
że biegnąc przez Klepasz – po deszczu
i błocie, a biegnąc, bo dachowiła 2 go,
śmiałam się tak, że ludzie za mną po-
trzali – niemogłam się nie śmiać –
Mój Babciusiu! mój! mój! Jak będzie po-
goda – a chłopcy zdrowi – to w sobotę chcia-
łabym pojechać z chłopcami, do mej
biednej Mamusi na Zielone Świętą, we
Wtorek wrócilibyśmy. Jeden dzień prze-
śmiejemy i jeden dzień po-niedziałamy
spokojny. — Ulica się uciesza – zazdrości
chłopcy będą obdarowani śmieszkiem, górskiem
pumeltrem – a wieczorem górą śpiewanie

Wtorek 17 Maja – Drogi Babciusiu – Serdeczne
dzięki za list Babciusiek – Kochanej – spokojny –
spokojny – mój Babuneczku – mój Kochanku, drogie moje!

z justelnią na niej — skrzypce
z klasztorem lysteziow roba era —
wyliczają się, a ja będę miała wiel-
ka radość, patrząc na radość mej
matki — widzę już jak się ucieszy
ta niespodzianka biedne Materzyska.
Jedzenie weźmiemy z sobą jak na
górską wycieczkę i odrzeźciepta —
zresztą prócz zagatek — nic nas
więcej jak w domu kosztować nie
będzie. — Babuś pozwoli i spokojny bę-
dzie nieprawdaż? Jeżeli byś zupełnie
był przeciwnym — to zatelegrafuj —
ale nie telegrafuj proszę! — bo nam
przykrość zrobisz — mój Babeczku!
Wyjeżdżam a Lwowie — ale dla chłopców
i Kieszeni — zdrowiej [illegible]
i tam potrzebniejsza radość taka, bo
bardzo smutne Jej listy, choć zmowu
łagodne, kochające — bo wiem wyjechał.
Jeżeli Babusieczku nie będziesz miał jeszcze
wyjechać prędko — to ja na święta Bożego Narodzenia
jak chcę na dzień-dwa do Was przyjadę. W zeszłym roku nie mogłem
przyjechać z powodu egzaminów. Teraz jestem wolny i mogę
przyjechać kiedy chcę. Jeżeli Babusieczku nie będziesz miał jeszcze
wyjechać prędko — to ja na święta Bożego Narodzenia

18go Maja 1877.

248

„Mój Ty gdzieżeś najmilszy! mój Ty jedyny
„Oblubienic i przyjacielu – moje Ty Kochanie!"

Patataj ojowuje Tobie – za śliczny i pocieszny liścik dzisiejszy, który li zaiaje i patrze tak, żebyś z oczów duszą serce wyniezata kochającego cię tak bardzo. Tak bardzo – – – Ty niewiesz nawet jak bardzo. — Dzieci Twoje zdrowe, a drugi raz brzydka ku niestrasz Tatusii i tak wystraszonej telegramem. – Wiem, pamiętniśtam już, że mate Tatee nie, tylko troszkę jeszcze kolo go ziobka z lewej strony bardzo nizko, prawie koto krzyżów – a nie a nie niekasz le, mimo katara, i dziś już napo, wiet pełen fantazyi i animuszu. Taki bardzo nadbey niebyt, jak sie spodziewates – bo troche jednak zatrzymat sie we Wali, z wzędu

gospodarza będąc zmuszony
przebierać rzeczy oddane mu w
opiekę, zrobił to jednak jak naj-
spieszniej.— Do powrotu wszystkich
zaciężat przybyły z Krakowa
dyrektor — ale niewszyscy go słucha-
li, sam kateheta wstrzymywał.— "
Jaś w tej chwili bije się z kimś
zawzięcie na pałasze — sztuka al-
bowiem jego skończona przed Ta-
dzio raz jutro do 10-ej jeszcze ma
szkołę — ażeby więc dopiero wyje-
dziemy. Jeżeli niecałkiem nie-
bieskie będzie niebo — to powo-
zem pojedziemy. Lubię także
pojedzie, choć swoją obecnością my
dni mnie — godzinami mnie obniży-
je.— Hulaniecki u Pauliny był

Tak sobie z wirzyła – on i pierwej
na wtorenie siedzi do niej cho-
dził – ona go bawi conwersacie nie-
ciej, jak ja – a że teraz znowu
wizytuje – więc i do niej zachodzi
Paulina dziwna. Stąd tego – że bardzo
spokojna jakaś i niby naturalna
była dziś u mnie przez godzinę,
ale ja byłam u Fetmajerowej. –
Moja wtornier bardzo była rada
wolona z wczorajszego teatru –
Zielka śmiała się swobodnie i we-
soło. Z przodu siedziała Tadzia
z Lusi Langie – Zielka – z tyłu
nasze chłopcy. – Wajdlowie Pap-
kina z Juszczakowat – Richter
(cesinik) Radwańczyński (prezent)
po mistrzowsku grali. –

Na poczcie skrzywdzili mnie
niedali centa; urzędnik oddawszy
mi 400 r. spojrzał na mnie z
uśmiechem — niebardzo ciekawy
był, czy się upomnę — ale ja zebrawszy
moje banknoteiki nic nie
mówiąc niektórym takie troski
się uśmiechające. — W Tobie nie
niema Twego. — Bądź zdrów
Kochanku mój — bo już 6½ a
a mam jeszcze iść do miasta
bo potrzebne na drogę drobiazgi.
Górek dziś gotował — Górka śpiewał
Matusiński taki — ale nie je —
Stępiński wszystkich i Tadzia — dziś
widział. — Bądź mi zdrów
cała tulę się do Ciebie — jutro
pisać będę i codzień. — Buzi
li daję a Musi raczki całuję —
chłopcy ściskaję i całują Babcię

Tatuńcia. — Bądź mi zdrów — Jasiu — Kochaj
Teresię — całuję Twoje Tatusia Bolusia

Kraków 23 go Maja 1877 roku.

Bobusieneczku Drogi! Kochanie moje!

Fiecii Turje zdrowo i cało zajechały do domu, ale smutno im i osowiale każdo siedzi w swoim Kącie. Tatusia nie ma, widzę, że mu gardło nie pęknie, a wali w pozytywkę, że aż struny drżą, a w głowie się mąci. Tatusia i Tutia spali całą noc z małemi przerwami, a jest mała szpara filmowa tych, Tutia ukłuł, a mnie kuśtyk jak mi się zdawa zawsze kiwa, podkładając pod nią Tusia chrapiąc mnie zrazem kompresy nie zawiesiła — pocieszne. Kochające chłopczyska. Przyjechaliśmy tu o 9 ej, do domu koło dwu nie poszli. Tylko jeszcze w południe chodził na gimnastykę, w tej chwili, 6ta obydwa się uczą, u jednego Grapski — u drugiego Janik. W domu uporządkowano w porządku

zastałam wszyscy już zdrowi
z wyjątkiem Matusińskiego, który bardzo mizerny – rozmarzony, gryzmaiony – choć utrzymuje, że już zdrów. —
Do Rydzowskiego posłałam Jana z biletem, donosząc się ewy jest jeszcze i kiedy zastać go można, odpisał że on będzie u mnie jutro o 11ej. Bardzo kontenta jestem z tego – bo deszcz leje a Tatum cia zmęczona i spiąca odbiera go już pan Tatarzyna Babusiami swemi. — Jutro będzie ciasteczko niech będzie cudowny mój Bobeusiu! — Buzi ci daję i Karolek całuje. Bądź mi zdrowa — Kochaj

nas. — Jak śpi Mamusia?
Bądź mi zdrów i Bóg niech
będzie z Wami. ——

Twoja całem sercem - duszą
cała

Talusia, Babuneia

Janusia

chłopcy [illegible] cała i ja
z niemi. —

Kraków 24 go Maja 1877
74

„Mój kochany, drogi, biedny Bakusieczku!
moje Ty kochanie serdeczne!

smutny list Twój dzisiejszy, bardzo smutny, czytając go rozpłakałam się myśląc o Tobie i Tobie, gdyż Boże Zapewne płaczesz, chałam, a już chciałabym wracać do Was, i bardzo nie chcę nieprawdą, bo Tobie tam samemu pod każdym względem niedobrze. „Mój Bakusiu, mój Ty Nieszczęśliwy, którym się nastaniam przed każdem złem na świecie, pamiętaj o nas gdyż smutny, myśl o tem że i my kochamy Cię serdecznie, tkliwie głęboko, a ja kocham i kochać będę, zawsze, ponad wszystkich w świecie; myśl o nas gdyż smutny samotny a silny, niezłomny się człowieczek w obec tego co tak bardzo boli mnie, a nie Zapewne Ciebie. Ale nie mówmy o tem więcej w tej chwili, a czytając mój list, będź z nami – bo tej obecności jest ci my. Wkrótce po wyjeździe, nie listu do Ciebie, spodziewam się

kacja, po której położyłam się na tychmiast i chłop się wkrótce, za mym prośbą pomyślałem – tak bylibyśmy spieszyli, – o 10ej – wszystkie światła już pogaszone były – z wyjątkiem ostrej, wiszącej garderoby. – Dziś rano ledwie się chłopcami pobudziłam; po śniadaniu i wyjściu na obiad – czytałam w Twoim pokoju: „A life for a life" – bardzo bardzo ładne – poruszające – mile i mądre. O 11ej przyjechał Rybnowski (przyjechał, bo jeszcze tego) powiedziałam mu co kazałeś i prosto odemnie obiecał pojechać do kasy Chorer, i do Strzechowskiego Dziś napisać, jeżeli go niema w Krakowie. – Pytałam go o tę sprawę Kaminej pensji – powiedział – że niema jeszcze rezolucji – prosiłem go

o energiczniejsze w tym względzie
działanie, wytłomaczywszy wielką tego
wagę. — Był bardzo przyjacielski -
pytał o Ciebie i kłaniać się kazał.
— Mój B. bumeim nimiem co na to
powiesz - ale ja przed tygodniem kon-
trakt z stimatemianami, do 1go
Września - od którego dnia Trypo-
rownie. Dzień mieszkanie to najdi
to jest tylko górą - za gorąco
nie. — Dyszer leje - fabryka kotło
do nas iść nie może, mimo najlepszych
chęci fr. Jacka Matz - za pewne
więc niebędzie można się przepro-
wadzić z końcem brzeźnia - nawet
wewnątrz tynki, malowania nie
sehnar. — Tobie pakowanie teraz
niebardzo na rękę; chociaż przy-
jechać mógł do nas — to nie po-

żeby się nacieszyć i nudzić. Co się tyczy wakacji, to uradziliśmy wczoraj w łóżkach tęgą z chłopcami, że zamiast mieszkać na Bielanach, w Mniehowie lub tp. najlepiej będzie zostać w tym mieszkaniu, a rząd jaworzem ewy kolejna dobić wycieczki na wieś, zabierając zapasy jedzenia, i książek. Będziemy filnie kąpać się w Wiśle - lub wynająć tuśnawchłopcy jeżdżić będą konno u Pierchockiego do czego Tadzio dawno wzdycha i co mu się już należy; lekkiej konnej jazdy dawno były marzeniem jego. Brzasami z tym teatrem się zakawimy; - chłopcy może spróbują jakiego rzemiosła się, nauczą - i zobaczysz Bolusiu - że przyjemne, zdrowe, i pożyteczne sprawię im wakacje - spuść się tylko na mnie - przecież chłopcom niezechcę książek narzucić. -

24/5 [illegible]

Co obiecnie [illegible] przyszła Borkowa i siedziała u mnie z godzinę, gdy mia-
ła wychodzić wpadł Borko-a na jej
zapytanie czy był u Armatemieniowa
powiedział że był - ale że ani niechce
nająć od tego Września. Chciałem
pytać, i powiedzieli mi, że nająć chcą
nasze mieszkanie od 1go Września
ale gospodarze przystać na to
niechcą - ponieważ to bardzo [illegible]
[illegible] wchodziło w myśl naszej
Borkowej narady - odetchnąłem napo-
wrót. Przydała się i tu z tem, że
jeżeli im wypuszczą od 1go Września
to ja do 1go Września całe moje
mieszkanie z wyjątkiem w oficynach
M. zatrzymam i zaraz stanęła
natychmiast - a gdzieś odejdzie
sama jeszcze tutaj u Ur. dla
-wszelkiej pewności. ——

1827

List przeczytany odesłałam ci, czego wczoraj zapomniałam wczoraj i dopiero co doręczone wczwanie z biblioteki — co z tem zrobić? napisz. — A ty, stary już Jałuniczka duchowi — pocałuj ją — bądź mi zdrów Kochanku mój — a Kochaj nas trzymając się ostro. — Ilożeby Doktor Janda z drugiego pokoju przy słuchać się mógł badaniu Mamy, rozmowa z obcym onkowiekiem na chwilę ją opuszczać musi. — Ilom zdaniem - wymioty - badanie - z jedzenia pochodzą źródła - i szczególnie ostatnie ważnym jest dla Doktora symptomatem. Krzyżowaniem może wczwać jeszcze - zrobić konsylium — Boże Jéj uchroń od nas. — Bądź mi zdrów — buzi daj - ucałuj - rękę Twoje ich. W kocone ich ciebie całuje, i całą przytulam się do ciebie Ty Mój. —

Twoja szczęśliwa Jałuniczka Tomiczka

a ma wrócić

Kraków 25 go Maja 1877

Mój Ty Stasiu, Jasny, Złocisty Promyczku Ty mojej!

Dziś tu pogoda, słońce świeci – może i we Lwowie tak samo może mój Bobuś dziś spacerujący, i pogodniejszy – także mój Bobciusiu. Mój, mój, myśl o nas i trzymaj się – Stasiu w siebie o zdrowie swoje, które naszem jest zdrowiem – uzyskaj cokolwiek i staraj się widzieć ludzi, których tamta, trzyma miłem Ci bycie może i pożytecznem. Byli tu dziś na chwilę Stasiu i Sokołowscy, u których wczoraj mieli przyjaciół i wspaniałymi o Tobie. Mamę i bardzo to zasmuciło, dowiedziawszy się jak Ci smutno. – W tym zdaniu Krytycznym jest Twój artykuł – czy Ci przysłać Wieglaf? – Echu nic nie ma Twojego. – Chłopcy się, tamci bardzo mocno – niedyskretnie, ale wiecznie ty tam sama spędzam i myśli – Bobciu – i tak bym z nim bycie chciała!

Żyd jeden rano wychodził z ma-
ru na targ, skoro świtania – a że ciężkie
[illegible] i Żyd. [illegible] Panna naszego chrześcijan
Pogoda wiele za [illegible] robotniczej; [illegible]
chrześcijan wstających [illegible] Panienie, Pod-
bo mi czegoś tak smutno i pusto
na Podusia i w okn. tego wszystkie
go – że czuję potrzebę towarzystwa.
Hanusek niema tego; Panienie
dam [illegible] i zgródek w którym mieszk
na brzeg Wisły, [illegible] się o
do mnie [illegible], że będzie bardzo
wygodny. — Tylko już za [illegible] i
dzieci. — Już [illegible], że skoro
stojemy w Krakowie, to będzie [illegible]
o Balona (najlepszy nauczyciel
matematyki i fizyki) i od początku
ku mat. Wiśnie z nim, [illegible]
tamując się do matury. Tak [illegible]
tamnie na skrzypcach grać zamyś-
ka – obydwaj cieszą się – nie [illegible]

wakacjami w Krakowie – niema
ja tego za wielka przykrość.
W Lipie mieszkanie niemają w zalicie
z tymi ulicami, którymi zamiast zarządza
ja. Bo zwiedzać nie trzeba im rosta
nie wakacje. Tak się ułożą – że
nie będzie przyjechać regularnie –
ale tylko wtedy – gdy im się zam
da znać – żeby przyszli – bo w domu
jesteśmy. W lipie niepogody i po
prawe, godzin siedzieć będzie kuć
w razie zaś pogody niema nas
w Krakowie.

Wczoraj był pierwszy wyjątek Rapue,
kiego w Bańkowie linie Kochanka
– ale chłopcy nie mieli czasu. Jutro
operetka – niestety w Krakowie
nie mieszkam jeszcze.

Kończę Jam moja angielska

Książka - z wielką Twoją
pracą — do końca bardzo
piękna. Teraz Mistrzowie czytać
będą — Ja już zdam teraz
Pokucin mój - bo już Ja ma.
Mamusi rączki ucałuj, jak będzie
o mnie co mówić przytomnie.
Całuję Cię całusieńkiego i tulę
się do Ciebie — a potem Twoją
Słoninę ciepłą, maluśką do mojej
tuli piersi i w oczy Twoje patrzę
głęboko tak żebyś wyczytała ze
spojrzenia mego - wszystko co mam
w sercu - moje Ty serce.
Bóg z Wami niech będzie.
Twoja ca Tem sercem Zosia
Bolusia - Miserama Komisia.

Całkowity wydatek na książkę 9 złotych. Kochana Ty bardzo nad nią pracowałaś.

Kraków 29 go. Maja 1877 go. Sobota.

1245

79

Bobusieczku mój gorziuny! Kochany!

Bardzo się Talunicia cieszy, że Bobuś
zadowolony z naszego konceptu mieszkania
wo-wakacyjowego. "Wymagania Twoje rupetne"
"gniewają się z mojemi. Co za tygrys nam ki
w mieście-to już ma w hotelu do tokarki,
a dzisio chciałby umieć fotografować ale
to tylko tiuntra, nie ustalone projekta.
Do fotografii zdaje się trzeba trochę
chemii umieć - będziemy się namyślać
i dowiadywać, mając. mi[illegible] czasu
a Tatkowi projekta nasz. Dawaj Boże,
twierdzenia - Bardzobym chciała, żeby
mógł kilka dni wypocząć, imiem ovtchem
pawiterzem - go przejść mógł, choć na
dni kilka przyjechać się odświeżyć, jeżeli
stan chorobliwy kiedyś ulgi - pozwoli
na to. Wiadomy Kaweczka jedzie do Kra-
kowa, chciała przez dni kilka zostać
z Nami, jeżeli nie dla tej ostatniej

Skoro tamusia nagą niebo to morzeby na fotografie
Jerzyka-dobrze-dobrze-nie by more potrzeba na to
nie. Bóg to daje-niedziwnych ostrożnych-kochanie

bo widzę się, że Ty by to może
tylko pewnie wszystko jedno – to dla
Twego spokoju. Jakkolwiek, nie wolałby
by może Nandzi dziwnej radości a
Ty być trochę otrzeźwił się, inna atmo-
fera. – ja wiem, że ci wyjechać trudno
i bolesnie – dlatego quattem nie na-
mawiam – wtedy jak ci lepiej Bolusiu,
jak ci lżej będzie – wszakże ja
tylko o tem ciebie mam na względzie,
nie rachunki dzieci mego, nie te mi.
Ty to zrozumiesz – jesteś dziś, ale nie ciepło.
Wczoraj wieczór zamiast dziewiąta –
ich tapczy zawsze były zapracowani – bo nie
chcą zdawać z ręki. I o 10 położyłam się
i nadeszła i widzi siedzi przy mnie nie wiem
do ucisku – niechciałam nic się sprzeciwiać
bo to taka natura nerwowa – niech się
uspokoi i jak może – trzeba
korzystać z dobrego usposobienia. Ilmo
że piękne spać jeszcze w stałobie –
cały dzień był zimny – ale teraz gorzej
Bolusiu – kochaj nas [illegible] – pamiętaj się
dbaj o siebie myśl o nas.

6½ (po 1. kąpieli z Chapskim) wpi ja k
zrobiły, na kanapce w swoim
pokoju. Pana cis witałam, Wasława,
haftowałam, była z Emilią cały
dzień cisi [illegible] Echo, Dziennik Polski – wi
Po obiedzie pojdziem z Tatusiem kupić
mu letni paletot, bo na ulicy za
gorąco – a ubrań nie ma,
bezpiecznie. Kapitan ma rok. 18
bardzo porządny i praktyczny. Ty nie
masz letniego paletota, ani ubrania
porządnego, mój Tatusiu! Ty nie
wiesz jaki mi to przykro – jeszcze
wiedział, żebym sobie kupiła. W tym
palcie mojej roboty, już nie można
chodzić – z dnia na dzień taki wytarty
[illegible] nie ma go sprzedać,
lub kupić dla niego [illegible]
[illegible]

Ubrania zimowe latnie sprzedaje się
lato nieszkodzie gorzej chodzi w futrze
i w chłopcu, i w kapeluszu na siebie
myśli, a w zimowym śmiesznie chodzić - a i na chłopcu kapelusze przez
Caroenne stepane bardzo, a co gorzej
ciasne. Razem zaprzedanie nie zupełne
od stóp do głowy figur naszych futrach
Dwuch, 100 Rtr. kosztować będzie -
u siebie nasza - także 100 Kosztowała
na Maj jeszcze nie się tyle 100 r. nale-
żało - przysłałeś mi 400 - na czer-
wiec więcej, i na krepki od 16go Maja,
100 ruskich zostaje - a Junie 1go
jeszcze trzeba. Gdyby ja kiedy do tego
dojść mogła, bym ani [illegible] niejakiemi wre-
czeniami nie krępowała głowy. - Reszty
temu rachunek należnego wyda przyje-
dzie, to tylko zauważa - bym był przy
gotowany, maj Ty Kochanie wielmy, który
radbym wielkim stosuje mnie komfortem
a nie możesz - wiem że nie możesz, a jej

nak tyle razy ze dzieci się tych pieniędzy mimo wielkich
stanu. - Pisma odbieramy regularnie - tylko

Kraków 27 go Maja 1872

Mój Bobusieneczku kochany – Maj 29 Maj!

Czas już, w jak[ie]... i Bobusieneczka spodziewać się musi, by [illegible] przyjaciół Dorkowie. – Rydzowski w tej chwili wyszedł, siedział [illegible] Długo, bardzo dorkalnie i zrozumiale mi wszystko wykładał – ja słuchałam z mądrą i [illegible] miną – nic nie rozumiałam – ale cóż, jak tylko ustąpił, [illegible] Długa czyste, to pierwsza wykatywała z głowy – precz – precz – na zawsze – ani razu ja [illegible] napowrót. – Słuchałam nabożnie – bo w końcu powiedziałam, że ja, choć nie rozumiem, jednak dorkalnie drżący mężowi memu opisać nie potrafię, [illegible] [illegible] najpierw miejscem uśmiechem i przykładnie minką) by raczył [illegible] [illegible] bardzo [illegible] ruchem – podsunęłam mu papier i pióro. Poczciwiec, rozczulony [illegible] i niedołęstwem – nie powstrzymał [illegible] wszystko wypisał. I rezultat jego pracy posłałam [illegible]

Pobrie kwatum bardzo prosimie,
odprowadzicium aż do drzwi. — Chciałbym
o to, żeby śpieszyli jak najprędzej
ony z resztą należytości 7.862 złr.
ma nas Pijanowski zaraz zaintabulować
na Radziszowie — ony też tymczasowo
tylko we listach wziąść, z którymby już
niby można wejść na hipotekę Radiszo-
wa. — „Przestrzeżeniebym się kosztów inta-
bulacji i niepryjemności Orzechowskie-
mu — ale z drugiej strony — jeżeli
po paru miesiącach tabula zamazana
będzie! — Rozsądź jak zrobić Babu,
dziecku, bo teraz Pijanowski i Orze-
chowski są — a za kilka dni ich
niebędzie. — Ten rozrachunek, na
dwie części przepisany — podpisze Pija-
nowski — ze ja i Orzechowski
podpisać będziemy musieli —
Ony podpisać — co on każe? Hypo-

że oczywiście podpisać — powiedz,
— "komedyi Sok. niewiast. po"
wiedział, że mu niepilnuje — "a
pływania, ani stylu — bo deszcz
i zimno — nikt się nie kąpie. —
"Książki jutro odniesionemi zostaną,
do Katowski - wtedy jeszcze jak był
bardzo przepraszam się karcał - że
nie odpisał — ale myśli, że Tatie był"
tu o niedbałości o artykuli
w Wzgl. chodziło. — —
Zdrowi jesteśmi — tęsknimy
naszego Tatka, szukamy, ca"
tujemy — latałajemy: uważa
my — bo słyszę, żyć nam w"
przyszłości spokoju. — Bądź mi zdrów
Kochanku mój serdeczny, ca
łuję Cię całuseńkiego a ocz ka
i kaweczek w szczególności —

„Hanusi kochanej razerki cału
ję — widzisz że mózg tak jak
mówiłam przyczyna majaczenia
i konfuzenia — może Bóg da, że
przetrwa tę chorobę — miejmy
nadzieję i kochaj nas Babusin
trzymaje się ostro i dbajże o
zdrowie. —— Bądź
mi zdrów. —
Twoja sercem całem
Tatuńcia Babunia

Przy okazji pozdrawiają
cię —

Kraków 28 go. Maja. 1877. Poniedz.

1457

83

Bobusieńku kochany! Mieczu mój drogi!

List Twój, pełen serdeczności i uczuć braterskich, ucieszył mnie bardzo. Wiedziałem, że Ty i Witek jesteście we Lwowie, widziałem Was w myśli, mówiłem z Wami, pytałem o wszystko; mówiłem Ci o tem, że nie jestem wcale zdrowy, że mnie boli głowa, że mi się kręci w głowie, że mam gorączkę, że mi się wydaje, że mam febrę. Wiedziałem, że mi nie uwierzysz, że myślisz, że mam 100 d. na minutę — a gdy nazajutrz był przy mnie Dr. Janik, mówiłem mu o tem wszystkiem, jednak sam, bez mojej namowy zapytałeś, czy mógłbyś bezpiecznie wyjechać na dni kilka — na co on odpowiedział, że można bez obawy. — Po wyjeździe moim radziłem stanowczo listy, które nie miały nic bardzo ważnego, tak pisać: „Mama ma się ciągle jednakowo." — Dlatego też pisałem na zapytanie Dr. Janika, a chciałem jak najrzadziej wyprowadzać tych ludzi z błędu, o Twoich zamiarach się wyrażałem, wtrumniałem o powrocie, nie mówiąc jednak wyraźnie, że nie nadaję na to kwestyi; wiedziałem pisząc, że nie przyjedziesz, przyjechać niebezpiecznie mógł, jednak spróbowałem się wyjść na odwagę. Twoje, byłe moim obowiązkiem. — Otrzymawszy list Twój, wiem, uwierzyłem natychmiast we wszystko, nie dopiero przyznałeś doktorowi, czego

Niewiem czy Ci pisałem, że wczoraj w południe [illegible] Krakowie i [illegible] Ty [illegible] [illegible] [illegible]

pieśniczy przyznać niechcieli nigdy, że
z miary przeczywiście jest zaatakowanym, że
jest cześciowe zapalenie; po t. j. ostatniej
dopiero narodzenie ich, nikt, a tembardziej
ja, o wyjeździe Twym ze Lwowa - wspomnień
nas nie mówię. Niewiem czy chory, p. Wolka
tuż po imieniu.— Pisząc o Winnie, przypuszczam
tem, że wstanie widania Mamy - obojętnem
jej będzie, czy ona z nią zostanie. czy nie -
Winnia - nie Ty - zdziwiłem, że umie tyo
umiesz.— Listów swoich „pożyczonych" nie czytam,
są one w nieobecności Twojej, wiec tu moja rada
cia i skarżenie pożyczonym moim rachunku
i sercowe...; Każdem z nich czytam i ów
tuja po kilka razy, a w listach nasz, pisty,
póki poniejszy miejsca jego nie zastąpi.
w listach moich staram się tuje swoboda,
czasem nawet wesołość, to stał. go, że chciałbym
tuje czytając me listy zapomniał o smutku prze-
szłości, by tylko z tą ich wzajemnością, i na
usta razem wyjmiatły uśmiech.— Jest Twoja dzie-
siejszy Babuniecznie, bawi w holesnej i przykry - rodzi
mi się, żem na to nieszczęście - może się myli,
może nie — w każdym jednak razie, wygadanemy

-tin i zrozumiesz zupełnie z serca, niemam ku Tobie żalu mój Tatusiu, i jeżeli mam w przebaczeniu, to ja
ca przeba mam, ty zaś to Ty z swej strony przebacz
mi to, co bo[illegible] ja musiałem, skoro się stało prawo
dem rzeź dziecku, [illegible] mój żałuś, który i ja
i [illegible] Kocha bardzo cat.m, a który
się domyślo, że Ty wiesz jak kochamy [illegible]
nia, chociaż [illegible] ja [illegible], że i [illegible] Matka moja,
o temperamencie, że nawet ja mimo najlepszej [illegible]
matka, i temperamentu tylko swego czasem
przykrość mi zrobiła, ale sercem nigdy, a
serce Ty zawsze znałeś i zrozumiałeś, choć
nie zawsze od niego bita [illegible] Matka jaśniej i cieplej
niż [illegible]. Wiem, że potrzebuję
na teraz pełnego tam, niż tu, sercem to czuję,
i Matkę moją się stanie tak zresztą [illegible],
bym jak najszybciej przyjechał do Was mogła;
ale [illegible] ja myślę o tym, ale [illegible] woli,
Tatusiu się kierować. — Żeleibym widział, że chcesz
bym na zawsze się przeniósł, wtedy mego ostatniego
[illegible] jutro lub pojutrze przesłałem. Bądź
pewnym [illegible] mnie dowiedz, za chwilę [illegible]
[illegible] wiedziała, że [illegible] przy niej i niej
Ty że mnie, że się kochamy i że [illegible]
[illegible] dobrze. —

Kończę czuję zrozumiałeś wreszcie moje [illegible]

Ty moje [illegible] Twoje miłowanie [illegible] ta [illegible] [illegible] [illegible]

sanie, o intabulacje lub wekstu; Hatego
trzeba tego lub owego, że Orzechowski tyle
niema pieniędzy i dopiero za dwa lub trzy
miesiące resztę zapłacić obiecuje. — Jutro mam
być z Bajdowskim w kosie Orzechowskiej, gdzie
mam mieć wypłacone pieniądze resztę przyjęć
ki. Powiedziałam, że ja niechcę teraz brać pienię
dzy, tylko dwa mieć zwłok na to, że tam mam
pieniądze. Mówiła z Jaworskim powiedział
na to, że tak być niemoże, i że co z pierwszej
raty oddać muszę. Dlaczego nie wiem. Mysl
mieć wzięli 2.000 r. na resztę kostanie
książeczkę. — 1250, będzie na 2gą ratę
dla Lubownickiego 750 zostanie. — Na brev
niec 400 dla mnie — 100 dla Mamy futrzk
ne, to 500 — zostaje 250 - na zwyczki —
podróż do Lwowa etc. —

Że Dawn, lub Ratek ten rozrachunek u nata
riusza podpisać, będzie trzeba, powiada Rydzowski,
i dlatego we dwoje - niewiem jeszcze czy Orzechowski
będzie. — — Chłopcy różowe niby - ale Jaś od
czasu powrotu ze Lwowa czegoś niewesoły, musi
się popsuć nie wiem. Rzepacki jutro gra
Rutkowska w Bajdynku strachliwych - pali na złość
chłopcy w czem innem chcieliby go widzieć. — Książek
dziś jeszcze Jaś nie odniósł no że w kolej dopiero
przed w piąt do trzeciej przyjedzie i zawsze zaraz pisać

29 go Maja 1877 r.

Moje Ty szczęście! mój Ty! Ty! Ty, moje Ty
Kochanie serdeczne! — Biedny Ty biedny Tooruniu!
serce wydziera mi się do Ciebie, dziś chciałabym
jeszcze być z Tobą, z Nami biedna, Kochana,
o ile znamy gości znikąd ten nieszczęsny Ar...
howski, i niewiadomo czy jutro będzie można
skończyć ten interes. bo jutro będą na kaf, ale
jeżeli, tak jak obiecał nieprzyszle po mnie Ry...
howski - to pojadę do niego i będę prosić, że
by znowu tak urządził, żebym ja Kamienia
nie zwracała, i wówczas wyjechać mogłam. z kolei
przyjadę wprost do Nas - Jakóbka niepotrzeb
stay - bo może być tam potrzebny - sam
nie przyjeżdżaj - proszę - ja sama skończę
Kiem przyjadę. - Wyjeżdżamy w Piątek rano
przyjadę - niemożliwością dłużej, tak jest mi
niesprzyjająca; tak cudza moja cała z Wami,
ciągle, moi Wy biedni, biedni, Kochanie! —
Przed popołudniem mogłam bo Kassy list Twój z Was...
małam, a w nim wiadomość, że wysłałeś 400 fl.
Rachunek miałam dopiero tam wysłać, i przedtym pier...
wej nie żądałam, bo ja widzę, że Ty biedny najprzód
widzisz że będzie potrzebować. — Widzę, że nieszczę...
niałeś tego mego rachunku - mnie teraz gdy przy...
jadę przyniosę li cały - poczawszy od 26 go Kwietn...

56

... że za 1go września - choć myślę, że teraz
... może by lepiej temu wszystkiemu dać pokój, to
nie do tego t. zar gtemu Twoja uspokojona.—
Pisze się tak dużo pisaniny nie wszystko, tym
bardziej, że mam wyjaśnienia, pisemne ...
go, by ich skończyć do przesłania na miejsce za
liczkę - wtedy mu się to i tylko 300 r.
wzięcie musiałem wstrzymać kwartalny
procent w sumie 6 Tlr 80 centów - i jakoś
nadwyżkę dla zrównania rachunku, w sumie
27 Tlr.— Książeczki i wszystkie dokumen
ta, wraz z innym na pierwszej okazji
na 5.000 przyniosę li Bohusiu.—
Rybczewski Karol li powiedział że omyłkowo się
w rachunku o 150 Reńskich - 7.980 wi
niem nam jeszcze będzie (przebaczy).
Koszta wszystkie oczywiście ten ostatni po
nosić będzie, a w rachunku wymienione
tylko to, co do ręki gotówkę wierniemy.
Dlatego suma Skarżyńska jest podwiększona
że ten dla jest korzystniej - by nie wszystka
cała kassa oficjalnata.— Resztująca mówi
Rybczewski, osobno zaberpieczona będzie -
i prosi byś był o wszystko spokojny - nie da
mi zrobić krzywdy - a za wszystko za-

Tuma ...
... Pan ...
... Tuma ...
... Tuma ...

Doktorowie wszystko to wytłumaczy. —
I teraz niech Konieczny już będzie tym za-
chwytem i interesem pieniężnym. —
Ja i chłopcy zdrowi — Jaś już nietaki bla-
dy. — Książki do biblioteki odniesiemy —
kwiatki zasuszam. — Wczoraj po wypraw[illegible]
liście do Lwowie, puszczam do domu na prze-
jażdżkę. — Wyrozumiałam na planie — że
nowa część, od Dziedzińca zresztą będzie
od całego domu — a przez to mój pokój
sypialny nie wyjdzie — ale do przejazdu
owalkie miejsce zostaje — i jakoś to nie
ładnie — no — ale to od tyłu. —
Duchu jeszcze nierozjmują — boją się [illegible]
pokoje na sale — żeśmy mieli malować. —
Dominikowałam się o borkowy — i zrata wczoraj
z ostatnia nia. On wpadł wczoraj po obiedzie do
mnie. Powiedz, żeby mu przyszło przyjechać kon-
tenta byłam, że mogę prawie szczerze mówić
powiedzieć, że niemam; gdyby to Dziś — trudniej
by było odmówić w skrze jej chorobie. —
Chłopcy to ich się teraz gwałtownie mena — że ich
prawie niewidzę tylko na posiłkach przy
nas razem mi. — Wczoraj sama wyszperzam — a tak
mi smutno myślę o Was i o Tobie Kochany. —

Mam nadzieję, że [illegible] Wam mieli dobrze i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Do Wanki wczoraj rano pisałam, wszystko mi się nie „całowemi" ich rami wczorajszy liścik wyt pisa ny. Piszę jak mogę — jak ad wczoraj Twego pisałam codzień i wszystko z serca mego co listeczki te posełam Ty serce moje! — Ale słowa Twoje: „opisz mi o pływalni ony tego ranku będzie w Krakowie" ad powiedziałam o ile sobie przypominam — że dzisiaj zimno, więcej o pływaniu nikt jeszcze tu niemówi i nikt się nie kąpie. — Chciałam ci przez to powiedzieć, że dla tej przyczyny — niemogę nic wiedzieć o pływalni — a spytać się nie mam kogo. — Chciałbym wszystko tak ale sobie tłumaczyć teraz! — mój Bobusiu! ja przecież tak samo piszę jak pierwej. — Chciałbym tak mi dzisiaj nieradowalony jesteś ze mnie? Wiedzie i niezrozumieniu, zawsze niż rozsze łączę powinniśmy do siebie, kochać się mocniej, serdeczniej, czulej — przebaczać sobie wzajemnie — rozumieć się. Kochaj mnie Bobusiu — mój Bobusiu! moje Ty Kochanie — moja Ty duszko dziewczyna — serce Ty moje! — Ja wiem, że to tylko nerwy Twoje, a nie serce biedne słowa kłujące, a serce Twoje wiem — to ten serce spokojne tylko nerwy Twojemi nerwami się drażnią, — to nie — Żeby tylko tyle biedy było — żeby tylko tyle! Bajmy sobie buzie — przytulmy się do siebie — pobajmy sobie Tonie w oczy sobie patrząc miłośnie o Ty Mój! Myślę o Matuni nasze oczy mi łzami zachodzą i serce bolą — nieboże to z Wami być powinno! Bodaj mi

„Nr VI". — N. B. K. j. d. — Za liścik dziękuję rączki, a szczególnie za słowa „
„niemyślę tu długo popasać". — Drogi jesteśmy — u Jasia [illegible] 6 ta 87
jest Chapski — wczoraj był po raz pierwszy jego korepetytor do matematyki
a w poniedziałek przyjdzie Tadzio. Jasio to uczeń 2 ej klasy - Jasia
Kolega - dobry mat. i fizyka — Dziś w klasie Tadzia - była spowiedź.
Do obiadu dziś racjonowałem kawiarki - dobierałem wtorki - do wor mas
tych potrzebnych do k. w. N. robót. — Po obiedzie musiałem pójść na
stację komendanta na stajnię, wozownię i magazyn na rzeczy
ogółem 25 Ztr. Tak przypieszyłem mym pisaniem Tr. że dziś już
wszystko gotowe na Stawki. i Jan się spowiedzi. Od tam. pisz
tam do dor. i tam się rabawiłam — Duża cześć dziś także [illegible]
nie ważny w naszym domu ewenement — Dziś w nocy Michałowa
wydziła się córka - Stach nic [illegible] ciątko, do którego ciągle
zaglądam, bo dziecinie tajne i białe — rodzice uszczęśliwieni. —
Na balkonie już ułożone cegły — Oczywiście, że wiśniette - ber
ram - tonnuiesz B 2 Bądź zdrów na dziś - bo już późno - jutro
liścik będzie. B. C. d. na resztę - oczy i cz. c, — T. T. ściska, a pisze
Tw. s. c. T. B. Ż. — Chat. rzecz całuje Twoje. — Bataljan —

Kraków 10ego Paźdz. 1877.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Mieczysław Pawlikowski

w Lwowie.

Hotel angielski.

11/10 17

Nr VIII

Bobuneiu mój serdeczny! Kochanie Ty moje!

W tej chwili godzina 1sza, kartkę tą otwo... tam - patajam za nią, że chwi... Niver utrzymuje, że nie temu winnien iż niebezpiecznie jest przeziębnym, ja jednak utrzymuję, że winien w tym jego jest winy - a winą tą niekupienie sobie (sobie) ciepłego paletota. Raz się patrzyłem w futrze które jeszcze na tę porę za ciężkie, drugi raz zaś rzekłem się, w ranach to lekkim obrzęku, mój Bobuneiu kup sobie ciepły paletot — mój Bobuneiu prosze Cię kup sobie ciepły paletot — mój Bobuneiu pro.... — Patajonuję za kiwiek ... ...szy taki szczery, powiemy. Jakym chciała, rzeky Bobuś zawsze ze mną tak szczerze i otwarcie mówił. Powiada Bobuś że bym oszczędzała, staram się o to i staram będę całą siłą, że ów ja tak bardzo szczędzić potrafię? Pensje służby wynoszą miesięcznie bez śniadania-go 54 tr, na opał więc, światło, opranie i wyżywienie 15 osób, zostaje 340 tr co wypada od osoby około 11 centów dziennie. — Natrzejcie 412 tr miesięcznie towar wynosić będą - 100 nawet równo, dolicz wszy

Do tego potrzeby do rysunków i muzyki.
Konie, to jest tylko ich wyżywienie. Kosztuje 35 ren
miesięcznie - żeby nie nic nad to niewydatku - bo
i tak z krajowej linii - musza od Bobruiska wrócić
540 r. a z Mamą 640 r. miesięcznie — a czy podobna
oprócz codziennych jak widzisz dość małych wydatków
niewydać centa więcej nad to, o potrzebne metrum
i dla koni?— Warszaj trzmatowicznie 25 r. na stopnie
i magazyny zapłaci tam.— Od Bojarskiego przyniesli
dziś zegary i zegarek. Na dole zegar spiesny - a wystawiata
się spóźnia - radzić im dziś coś na to subjekt od Bojarskiego.
— Po Ruch literacki posłałam tam - ale mi go niedali,
U Kuczeby niebyłam jeszcze. Revue i Przegląd odebrała
tam, wraz z dodatkiem San Felice.— Wapey zdro-
wie - trochę wczoraj i dziś znów tylko do 10ej miała
skołę.— Posadzkę cementową układają na
dolkonie. Firanki w sobotę zakładać będą lapiący
się niejakowicz, jutro pośle dowiedzieć się, czy żyje. -
Przyniesłam sobie wczoraj Przegląd Polski od Dorkiew
w celu przeczytania fraszki Kazanowskiego — o koses

pondencji Krasińskiego z Sołtanem — będą miała także Ateneum a w nim powiastka Aresztowanej Złota krakinka. —— W Twoim dużym pokoju bardzo ciepło — w pudet Ku jeszcze nie palono, ani u Tadzia. ——

N'ie w niewidziałam, nic nieslyszałam — nic nie wiem co się dzieje w Krakowie — Paulina nawet znaku życia nie daje. — Zapisz Ksiś do południa była słoneczna, teraz już się chmurzy — Talencia nigdzie dziś nie pójdzie. ——

4 ta popołudniu. Właśnie wróciła. — Zalucia sama Kuśi ja w szerz. Teraz, mięso patatja już Babunio wi — nie się ważnego nie wydarzyło — dobrze bardzo w gnieździe nasrym. — Jaś Karteczkę Twą już odebrał — Tadzio przez zazdrość, zaraz się także do pisania Karteczki prosił mnie o nią. Miał dziś zadanie o Franciszku pierwszym i Karolu VI francuzkim, i nasze kat, że w Bobińskiego nic o nich niema a on niema innej historyi powszechnej. — Jeszcze nic nie wiemy obaj z Jasiem.

Bądź zdrów Zabeim moja Kochana –
Szczęście Ty moje. Kochaj Tatusia swoją i
bądź mi zdrów. — Całuję Cię i cała tulę
się do Ciebie – pozdrawiaj umie Bobuniciu.
Twoja Kochająca Bobusieczka

P. S. Wczoraj tak się gwałtownie fur kaltr
Twe obracało – że ja aż [illegible] lampa trzęsła.
Co robi gość w białym [illegible]?
– 11go Października 1877

19go Października 1877 [illegible]

Babuseneczku mój drogi! Tooch nie Ty moje!

Wczoraj były dwa listeczki - dziś za to ani kartki, ani nawet - brzydki - niegrzeczny Babusieńka - a mnie dziś właśnie tak przydałby się, żeś słowa serdeczne a rozumne. — Mama dziś lepiej jak wczoraj jutro wybiera się z powrotem do Wilkowiszka, pokłóciwszy się wadomościami od Dworskiego-ojca. — Choroba to widocznie czysto nerwowa i moralna - wczoraj rano mocno była chora - dziś, dowiedziawszy się, że prawdopodobnie pierwszą lieutaeje Wilkowiszka zwalą, i że w każdym razie przez całą zimę w Wilkowiszku porastać może, dużo jest zdrowsza, weselsza i całkiem zajęta uprowidowaniem się na zimę - jest po prostu dziecinna. Słyszy się o tego Wilkowiszka, żeby sobie przed zimą obelić wyżepić piece, naprawić kuchnię - a żeby krówek tymczasem nie sprzedała, a prosiątka żeby nie zakłuli, bo teraz się lepiej upaść będzie mogło - a dla mnie szyby i głóg marszpanować koniecznie trzeba - a taśmy moch na okna potrzeba, wszystko na zimę - jednem słowem

11 ii

malutkich przejściach łączące chodnik jej pogotowie, a mnie także na jakiś czas kamień spadł z serca. Może na wiosnę zdrowsza będzie. Dziś w tym stanie zdrowia, przeprowadzimy niemożliwe nie byłby przenie, zresztą na wiosnę zawsze człowiek weselej usposobiony, i łatwiej wśród odradzającej się natury przyzwyczaić do nowego miejsca. Dziś dobrze jest usposobiona, a jednak gdy czytała o kolonii dalej – o statku, głowa się jej trząść zaczęła, oczy miała zamglone. Dałam się jej wody napić, ostatnim z kranu ocetem i pulsar w rękach, których patrzę jej, zerwała – i minęło – tylko niewiasta potem spazmatycznie – potem płacz rzewny. — Zatrzymywanie ją niebędę gdy jutro będzie dobrze, a ona ciągle zdrowa. Na jakiś czas uspokoiła ją matka, nie będę się więcej miała tematu czego obawiać, a ona niemnie żyć zaczęła – musi się ją przyzwyczaić, że coś robi i trzeba ją takich drobnych rzeczy przyzwyczaić. — Czemu dziś nie ma listu lub kartki od Ciebie? Czy Ty niechorujesz? Czy Babuni? Ja mam ja tam bycie

mogłam z Tobą we mieszkaniu Musi naszej?" w. mu jak na złość, nawet ust mój w ten dzień właśnie nie otworzył się mi[illegible], nie dał mi, że są szczere serca, które z Tobą żyją, a dla których szczęście Twoje i spokój są osobistem szczęściem i spokojem — o mój Boguś! czemu? Boże — wrócisz już do swoich Dzieci, kiedy nie piszesz? może jutro rano uściskamy się tutaj? cieszyła by się Tadzia, cieszyła bardzo. — Trójka Twoja, zdrowa dzisiaj, a żadziw prosi się na koncert Muzy, na którym ma skrzypce, jakiś dobry a nowy skrzypek. Ma bilet od Jarońskiego (bo to tylko dla artystów koncert) za 50 centów. Myślę, że można mu pozwolić — ale prosiła go nie jego Tata. — Jej wtój chwili jest z Krapiszkim Tadzia z Jankiem późno b-ta. —

Przesyłam ci jeszcze list pani Bartoszewskiej, która wraz z Hanią była u Julka. Dobrej mu dzisiaj prosił, żeby go odwiedzić — ale przez cały czas, prawie nie

niewinowit w nich, taki ostatniony. Jak mu daje - Hanuszu? Ręka bardzo go boli - nie w niej utrzymać niemoże - szkoła już teraz od wczoraj o 2ej - z tąd i z metra nie [illegible] godzin. — Jaś pracuje zawzięcie - Tadziu takie pra- cuje, ale nie gorączkowo - za to gra zawzięcie - z każdej chwili korzysta i grać będzie rwąc się. — Już teraz Babuniu kończyć musze bo późno - już 9ma - Józek śpi [illegible] nademną. — Szkoda, że niebędzie tabureciku ale Babusia coś wymyśli. — Szkoła u stuchki od Poniedziałku Dość gorączkowo. ——

Pisz Babuniecku albo przyjeżdżaj, bo mi tęskno, smutno. — Sukna i etc niema - Karmelki dobre. — Okno już wprawione — ale schody i ganka rumowiskiem zabudowane — teraz jak Babuś po operacji - uszczęśliwiona jestem - że się już skończyło. — Tle jeszcze malarz - szklarz. Całuję - tulę się do Ciebie i daje się głaskać z całej buzi daję serdecznej i ciepła i wszystko całuję. — Bądź mi zdrów - a pisz i kochaj.

Twoja całem sercem

Tatusia Babusia Zamusia

18go Paźdz 1879. XIV Nr

Mieczu mój drogi!

Dobrą dziś mam ci zwiastować nowinę, a nawet według ciebie, dwie dobre nowiny. — Matka moja wyjechała dziś o 3ej po południu - niejestem więc już w kopalni stanowim i arszenniku - a Dr. Chowski o 4ej, wypłaciłem resztę należytości za Radziszów w sumie f. 986 Złr 24 c; procenta bierące od tego interesu wyniosły 303 r - 45 razem więc odebrałam 8.289 Złr 69 c. — Po extabulacyi sumy Skawińskiej przypadnie jeszcze 1.903 Złr 66 c. Pieniądze włożyłam do kassy. — Podczas obiadu oddano mi list z poczty miejskiej od Rydzewskiego do ciebie; Jan był właśnie na obiedzie, posłałam go więc do Rydzewskiego z uwiadomieniem że ciebie niema, i że zapytuje czy list interes wymaga, żeby ci list do Lwowa przesłanym został. Pan na to kazał odpowiedzieć, że prosi bym list otwarła, a w niego 3ej była. Ojciec wrócił już była 3cia - zanim zaprzągł jużem do

1170

4 ej - ale i tak jeszcze Hugo cmokałam, najprzód na pieniądze a potem na Mierkowskiego, w obec którego podpisałam akt kwit extakulacyjny. O pół do 6 ej dopiero wróciłam do domu zmęczona jestem, choć szczwaniteńka i Hugo dziś pisać nie będę. Była tu dziś pani Korzeniowska na obiedzie. Brunerów w mieście adres już niema — fotelik siostrzany już jest w salonie — taśmy basowe, choć kwitnie jego nieruchetne mi dogadza. Podwiązek pozowy także jest obity tą materyą, którą tapicer wtedy pokazywał. Balkon mają malować tak - jak cynszrem i na, lujo piece żelazne i w ogóle żelazo - ale ja myślę że może niezrobi to panu Zielniewskiemu woźnicy kazać to zrobić na wiosnę - przez zimę sterało by się - a jakym chciała, żebyś Ty przed malowaniem ten balkon widział, bo po malowaniu już nie robią niemożna - a może znajdziesz jaki mankament; ja się nieznam na tem. — Był szklarz - ale okna w murze nie oszklił, bo powiada, że niema drabiny i znikł zanim się opatrzyłam. Jutro trzeba będzie po,

stać po innego. — Złotą krakinkę Orzeszkowej w Atheneum przeczytałam — niepodobała mi się tak jak Dorkom, którzy się nią raz kwycali. Był oryginalna, [illegible] czworo warjatów — jeden idjota i jedna głuchoniema, a wśród tego jedna tylko na wpół zdrowa osoba to zanadto dziwne i sztuczne sprawia wrażenie. — Chłopców dałam przeczytać Twoją kartkę — przykro im była koniec listu Twojego takie mnie także niebyło przyjemnym — wszystkie trzy nosy wiszą dzisiaj pospuszczane na kwintę. — Za dalszy ciąg opisu wystawy pataljowuję. — Bądź zdrów Babusieczku — pisz — a jeszcze lepiej przyjeżdżaj, kochaj mnie, a nie pisz mi trzeci najboleśniejszych, jakie tylko kto komu napisać może, a przytem tak bardzo niesprawiedliwych. Do Jonia ja pisałam, prosząc by mi doniósł jak się ma matka, bo zaniepokojoną byłam Twojem jej milczeniem. Odpisać mi na to trzy wiersze — że ciocia była cokolwiek chorą — ale już jej lepiej i sama pisać będzie — niewyglą

1895
[illegible] września

Da to zdaje się na żaden spisek za nas. List Jej tak był świadczącym o chorobie szczerej i umysłowej, że pisałam do niej z prośbą by przyjechała jeżeli może na dni kilka, przy mnie odetchnąć swobodniej i uspokoić się, inaczej ja na nią pojadę, a trudno mi to w tej chwili. Przyjechała chora - odjechała silniejsza, spokojniejsza i pokrzepiona — zapewne niezobaczym Jej prędko. Bądź mi zdrów — kocham Cię — ale dziś rozumiesz mię sercem — najbardziej tem — że niema w Tobie tyle miłości ludzi, ile by mieć powinien ortowiek Twoich zasad. Kobietę ambitną, nie spokojnego umysłu, niewykształconą, w pożyciu bardzo sprawiedliwie dla Ciebie niepryjemną — masz za potwór jakiś, którego córka być, byłoby hańbą taką — żebym jej dźwigać niemogła długo, gdybym uwierzyła słowom Twoim. Ale nie wierzę im, choć w idealnych kolorach nie maluję sobie mej matki — mej biednej mimo wielkich win swoich matki — a więc godnej trochę pożałowania i litości, nawet w obecnych. — Przebacz mi co piszę i kochaj mnie tak bezdrożnie jak ja Ciebie kocham duszą całą — sercem całem — całą [illegible]

Twoje przebaczenie za brutalne słowa — wynagradzam się — niemam już nic żalu do Ciebie — całuję Cię [illegible]

Nr XVIII. 22 go Bż. 1877. Godzina 7ma wieczór. Dziś tylko Kartecznika B. bo nie ludzie czas zabrali. Rano Jakulski odniósł stolicznki - potem malował sześć ludziami podtrzymującymi stolik/pan mu mówiony. a ja asystowałam. Później wpadł Stanisław przerażony z zapytaniem, czy ja widziałam w sie stało w pudet" Ku! obicie nad piecem w którym pierwszy raz na próbę trochę rapa, lili - pękło od góry do dołu - tam gdzie trzeszczało - trzeba znowu wstawić tapiecera - ale musi zrobić za darmo. Potem list od B. na którym pan... inne przyjemna funkcja pisania dostałam. którego nienawidzę. - Bo obiedzie niby Bóg przyjaciół prosić o wsparcie - mówię niby - bo nieznać po nim że ksiądz - pomiędzy nie Bóg nie w Med. Później jejmość z biletami na loterję i życzenia sobie być przyjęta do zakładu damu. Zabobata mi się, z tarkiem wyfechana, Księżkami do nabożeństwa i z różańcem wielkim - stoi pół za kanapy - nitoby widzieć tę postać mijającą się po domu. Ledwie się wymówiłam od tego wszystkiego i uciekłam do p. Adr. K. i Pauliny która się prosi żeby zapomniał o jej prośbie, bo i tak zatuje się li zrobiła kłopot niepotrzebny. — Julek dużo lepiej. Jadzia już był dziś w szkole — patriotki pod nogą stołową niema już. W Jadzia się dymi i "wszystko po kaflarza." — Bądź zdrów — piszę list. Będzie B. P. J. i ca. c. i ocr. i Ks. K. n. n. i t. osobno. — Twój c. d. c. d. Tun cal. T. B. Z.

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

w Lwowie

Hotel angielski

r. V+ XIX

23 go Października 1874 r.

Wtorek

Bobciusieczku mój serdeczny, mój ten mieszczony Kotku, moje ci kochanie. — Brzydki Bobuś ze swoją dużą kopertą i patacem, ale poczciwy i kochany z liściem swoim bardzo Tabie Kochającym, Bobusiowo Tatusiowatym. — Talucia dziś czegoś niemocna bardzo, pewno pójdź muszkowatość będzie, ale Bobuś niemocny, choć nie wie co to jest muszkowatość więc Talucia i tak grzeczniejsza. — Wczoraj Jaś z Hrabiną przez kilka godzin uczyli się fizyki — był na herbacie, i potem jeszcze się uczyli. W nocy coś, coś spać nie mogłam i było mi gorąco — rano dużo do czynienia miałam w domu, bo się kapusta kwasi na zimę, trzeba więc wyporządzić w tym celu piwnicę jedną; Marja z Wilkowiska przywiozła mi list od Mamy i Barana o którego prosiłam, co to nie bardzo — ale Mama swojego przysłała. Pisze Mama: „że zdrowie dobrze — ale dosyć dobrze, i bądź spokojna o mnie" — ale pawobek mówi, że od [illegible] i dwa razy Mama „mgła ta" — jak się wyraża i bardzo „kiepska" —

List spowiedzi, w nim tylko o kapuście, bieleniu, praniu bielizny itp. — Przypisali tu obowiązującą do składania kasyi podat. na r 97 - w przeciągu trzech dni, pod karą 10 złr. - Brakuje bez końca narzekania mego wśród tysiąca i myśli, żeby się w tem miejscu podpisać — niezwłocznie.

Prawda jest, że Pan Bóg dał Klucze - musiałem więc raptacić 13 x 50 c. a Klucze są w nem posiadaniu świńska stratowiczka - choć prawo po jego stronie. —

Umarł Sadowski mały - brat pani Straszewskiej - więc z powodu pogrzebu nie było za Kuty po obiedzie, bo był wczoraj ki V ej g. św. Anny. — Ks Alexander Branicki brat p. Antonowej Potockiej umarł na apopleksyą w Kijowie zdaje mi się. — Po obiedzie pojechałem z Jasiem do Letniejerowej, chcąc dostać od niej Tygodnik dla Mamy - bo już jej niemam co dawać czytać, Tuśnia zaś posłałem odebrać nadeszłe pismo od Friedleina. Pojść mile tylko zaśmiewił w Letm. a nawet wracałem z radnym, który tam po mnie przyjechał. Dano mu u Friedleina Zarząd, Rewue, Kosmosa 3 zeszyty, 2 Kr.

Przegląd Tyg. – o Powstawaniu praw moralnych Świe[ch]owskiego – i Kritische Geschichte der Philosophie Dühringa — czy nam się to wszystko należy? powiedz. Pisz[esz], że nie się pytałeś nadaremnie, czy byli Rejowi w Krakowie? i czy byli u nas? listu tego widoc[znego] nie odebrałam – od czasu Twego wyjazdu jak ci pisałam – dwa dnie – były bez listu. F. mi. był w Krakowie dwa razy, i to z synkiem swoim – ale ani u nas nie byli – ani nie wstąpili po mnie, żebym mogła zobaczyć ich maleństwo — widocznie trzy tygodnie Helenki – więcej ważą niż tysiąc lat przyjaźni i tysiączne przysługi czynione im. Przykro mi to było, ale już sobie wytłumaczałam, że nie tam po kim jak mam Was – świecie mój cały; im mniej będzie gościa tem więcej dla nas czasu zostanie – tego czasu tak drogiego, dobrego a tak krótkiego! Żal mi tylko gniewa, że wystrychnęli mnie na dudka – a zresztą sama się wystrychnęłam. Tak byłam pewna, że przyjdą i taką sobie przyjemność [illegible] z prezentowania im dam ku dziwu – że pozbijmowałam pokrowce

raświecić Karatem lampę – zapaśmieżytam, czy
ze kutam – w pół, żeby im zaimponować – a po prostu
żeby ich nieczyć – a tymczasem niepokazali się. Pytania
i zadziwienia Jaworzniackiego, [illegible] Kozieł
ory byli, i że nie byli – inżytują mnie także, bonieważ
w im pomieszczeń – tak to głupio wygląda ale zostało
minęło – i mniejsza z tym. – Wczoraj. był Sokołowski
[illegible] ale mnie nie zastał. – Ja tachcę tę wagonowi
[illegible] dużo tak taniej i szczęj. Tymczasem dziś mam
[illegible] ale niepewność – o jutro nie kam, a gdy się nie czyć
nie [illegible] – Tutaj już krzepiejszy. –
Lepiejby było niepodróżować Mitna, a przynajmniej
nie na Tutaj; [illegible] na czas kontraktu Sternklara, jednego
z Tobą jestem zdania – a zresztą Lachanik i Dobrowski
to za ciężko na jednego – byłoby może, dwa czyby w Warszaw,
ale Bóbuś nie najlepiej. Tatajm. [illegible] Kawi, bądź
mi już zdrów i bądź zdrów. Tatuneia dziś głupiuteńka.
Buzi ta daję i tuli się do Ciebie a przeszę o [illegible]
Kanie i całowanie tier Kazania i Tuskotania
tylko gorzkie, pocieszne. – Twoja całkiem Ka
Kochająca i Kochana [illegible] Tonisia

Mój Ty Kochanku, moje Ty Szczęście, mój Ty . Mój!

Na liściku potwierdzającym Robusiową, potrzebnym mi było bardzo, bo jestem jeszcze do niczego, choć już mniej jak wczoraj. Śniło mi się rano już, że Jaś umiera i krzyczę „syn mój umiera" biegę do Dr Bryka - obudziłam się i zawołałam już na jawie: „Jasiu, Jasiu" - a gdy się obejrzał zdziwiony: „he-co tam" powiedziałam się, śmiejąc się z siebie równocześnie — głupiutka Jadzia, osiołek - wyjdij Tatusia. — Wczoraj wieczór, Jaś siedział nie mniej z godzinę wieczór i czytał głośno legendę o św Julianie - Flauberta — słusznie ją tak wydawali w Krakowie, bo rzeczywiście choć nibyto pięknie pisana — Jaś miał ochotę skończyć tego - ale nie skończyło się na mnie. — Rano pisałam do Mamy i wyjeżdżałam z zakupami na pasami na rynek - mąka, kasza, świece i. książkami etc. — Potem czytałam list od Bobusia siedząc na sultanie

i czytałam i siedziałam tak [illegible] Końca aż do obiadu, bo mi się [illegible] niechciało niemocy [illegible] nej a na suttance z liściem w ręku – tak dobrze. Madonny jeśli piękne, to do sypialnych pokoi mogłyby się przydać – ale tamte ortery to zapewne że zostać tam mogą, jeśli nie są [illegible] – bo przed nieb jednych nieuity – drugich niestosowny. Dobrze że Boś [illegible] malowany rzeczy nieszeregolne zostają [illegible] wia przy bibliotece – jako rzecz pamiątkowa. – Niechym się niezmartwiła, żeby się Smidt pogniewał za Twoje [illegible] – jemu teraz niepotrzeba, a tym biednych, wykształconych uczciwych ludzi, bez kawałka chleba. Itte byłby kłopot z początku, i lepiej byłoby, żeby jedna ręka dokończyła utrzenia i z katalogowania biblioteki, ale ony on to kiedy zrobi? tyle lat! – Byłam tam dwa razy do Matusińskiego, bo nie niewiem jakiej [illegible] i jak to zrobić – ale go zastać niemożna niepryzwoit. Jutro rano jeszcze rozbijać się będę za tem, żeby zrobić co potrzeba – a jak się niedowiem

to 10 r. pójdzie! — Patrzałam w kasie, czy jakiej fasyi niemasz — ale papieru z takim nadrukiem niemasz tam; — wiedzmie bardzo niemądrą jestem, że sobie niemniem potrafię — ale czemuż niemówią i niepiszą potrzebnie po polsku — zrozumieć nie niemożna. — Po obiedzie poszłam do miasta zrukać czego dla Tadzia, i kupiłam pulpit do gry na skrzypcach, bo mu to więcej czasu później musiało się kupić i tak — na wtakturze niepotrzebna grać będzie, albo ber śmiesności w tym celu wypowiedzieć jako zdanie. Tadzio dziś mówił, że teraz ma dzwo z niego kontent i że bardzo ćwiczy postępy. — Tadzia znowu dziś głowa mocno boli po jednej stronie, proszę się Bolusiu przyjechać Konieczznie dla niego — albo mu przyślij na imieniny tę wodę Lwowską przeciwko migrenie, zdaje mi się Majewskiego — on sam prosi się o to przezemnie, bo bardzo mu dobrze, a nazgłoś ko źle pójdzie — jak znowu wrócą te bole głowy, już dwa lata niemi dziecię; mierzmy bardzo — niebezpiecznie nad siły pra-

1885

cuje, ale niewiedzieć, coby ująć można, wszyst-
ko niepotrzebne, a to co niejest niepotrzebnem, wszy-
stko właśnie najpilniéjsze. – Bieda, i głupstwo się
stało, że tego-roczne lato, nikogo z nas wypoczęć,
zawsze niemogło w Zakopanem.
Wdowiatam na ulicy Lewickiego – którego syn ma-
ciężko chorował na oświe potarzonego z zapaleniem
płuc – teraz już mu lepiéj. — Bądź nie po-
karat się, jutro trzeba znowu imego – bo czas nagli
znowu! – Wasza ta[illegible] niemowna. —

Już kończę pisanie, całowaniem, tłotaniem, pata-
jawaniem. Bolusi już bardzo żle bez Bobuneia –
ale nie niemówi – bo nie że Bobusi tam tak bar-
nie dla przyjemności siedzi, tylko że musi. —
Bądź mi zdrów i Kochaj nas — chłopcy ciągle
pytają ze srokaty wracając – czy niema listu do
nich. — Twoja całuśnika, Całusiowata

Całusia, Niezawodna Zanusia

Środa. 24 go Brzd. 1877. Godzina 7ma.

Przewodki przyjdzie jutro z rana — 40 srebrnych się należy — czy zapomnisz?

Czwartek. Nr XXI. B. m. k. – T. bardzo do niczego, z przyczyny p. m. – i dlatego piszę tylko Karteczkę żeby powiedzieć że jutro na liścik się zdobędzie – a dziś niech ce jej się piszą, nawet do Ciebie – tylko spać jej się chce. Tadzia głowa i zęby tak bolały w południe, że aż jęczał i płakał, niemiedząc już co z nim robić, dałem mu pół proszka Dorkowej – i ból ustał po kwadransie – muszę się dowiedzieć, co właściwie wchodzi w skład tych proszków. Gaś zdrów i bardzo pocieszny, to do mnie zagląda – to Tadzia dopytuje się o głowę i turbuje się widocznie – jak widzę na sre nieurządzają mu się normalnemi. – Tadzia prosi o tę wodę. Do Rudz. posłałem liścik i wszystkie papierzyska tyczące się pudełka. – Bądź zdrów Bob. na liścik Dziś kuję bardzo, bardzo tęsknię – a nieturbuj się o mnie bo to nic. Tadzia martwi mnie i ta głowa, na którą podczas bolu zęby mu skarżącego. C. b. ca. ver. k. z. uch. Twojo [illegible] serdecznie T. B. Z.

CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA

Mieczysław Pawlikowski

Wróci do Lwowa
25/10 1877.

we Lwowie.
Hotel Angielski

№ XXII 26 go Lipca. Piątek 1899

Mój Bohusieneczku kochany moje serce!

Jakoś dziś bardzo głowa boli, a że zapowiedziałem / mam jakiś porządek / koniecznie muszę pisać, to niechcę żeby dziś Bohaś zawiódł na mnie, - bo mimo bólu głowy chcę jej się pisać - tęsknoty za Bohusiem, żałowania, potrzebuję pieszczoty, potrzebuję gadania Bohusiowego, potrzebuję całego Bohusia - i jak się zgniewam, to pójdę do Bohusia ej nie! nie pójdę, byłoby to głupstwo. Jutro komisja budowniczna w Jałucie - z Łożkami wciąż do tej pory, i mała Hania wyjeżdża z wizytkiem. Natusińskiego nie będzie obecnym, jak go mam zastąpić, mieć to przyjemnie! żebyś mnie przynajmniej z tego bolała; Hut. do Huszowa pojechał, niewiem po co. Ogródek się nie pojawił; a ja przez te dnie, nielubiany wstanie mocniej i mniej dobrze przypuszczam, że zdaje się jesień potrwa jeszcze, bo ciepły. Dlatego

pali się w piecach, że to nasz dom, a więc
mi o to chodzi, żeby w nim niebyło ani cienia wilgo-
ci, a najlepszem na to lekarstwem palić i wietrzyć
jesienią i tego na zimę później niebędzie
tego potrzeba. W moim pokoju zaczynają rosić gorzały
na ścianach, choć tak niebardzo one wilgotne.
Kolporki w piątek będą u Robaczka. — Zdrowia dziś
głowa nieboli — funkcje żołądkowe odbywają się regu-
larnie, ciśnienia w dołku niemiewa — apetyt dobry,
a po bolu głowy największego niejest to ból głowy
żołądkowy, bo normalny i z niepraw[illegible]ego obiegu
krwi pochodzący to wlej mu zęby boleją na
oczy i migreki na na twarzy. Ksiądz Hadjukiego
jeżdzi nie Hajewskiego bo konieczni na Ukr.
W. Księcia Łukasza inicjuję — wiesz? Kupiłam w
polepsze pokoje, pomimo bój kantor.
Był tu wczoraj wicewój Sokołowski — siedział się
z pianinami, ekspanitym fotelikiem — stosowskiem

odmiażanemi i pomarańczowemi meblami –
jednem słowem wszystko wszystko widzi tylko
wraz z tobą tuberozeikami się karbuje. –
Nowitam mu o Twoim klopocie obrazowym obrazowym
wszystko wiadomo „wszystko przyjmie wszystko przyjmie
i Wenus i Raj i Zwarcia wszystko wszystko
Kojestem jego zdania – Wenus i Bachantka nie potrzeby
tutaj chyba żeby był pokój – tylko za to jest obrazowy
bogaty – gdzieby nie kazano potrzebowali chodzić,
a tylko tam by patrzał co by chciał – chyba żeby w
gosciennym pokoju wisieć mogły – dlan tam dużo
tylko nie kie. Zarazz i dla tobie jest ta piękna
to możeby mogły przyjechać – Madonna Klara
do mego pokoju ale teraz nie wiem tam jeszcze
nie niedziela. Z Medyckich takie dziewczyne plan,
dynka – kwiaty – listwa tam jedna tabna jest,
popiersie Kobiety – ziaja ni się Barbary Kabi
w stuzpolskim stroju Nie kiewicz dla ciemny

Tego, co ja to córka Karmi nielubię—ale jeżli to ładne, to mogłoby być w salonie— i tyt. li i nędza—niewiem o ile jest ładne—to jednak obrazy które we Włoszech wiszą w salonikach, wszystkie nieszpetne i ważne mi są a pomieścić się, pomieścili wszystko- niejsce jest być w domku niższym a mniej pięknemi dążeni- schody ubrać można- tam miejsca massa- i wszystko w tamtem niema miejsca być porządnie pomieszczonem, a ma gdzie stać w kącie i być narażonem na zepsucie—to przywiozę Bombeczku. Kobieta z dzieckiem w kratkowem okryciu głowy, Katsisa, ostatni mi się lepiej podoba—takbym ją kupiła żeby można.

W salonie jeżli są obrazy, to powinny być pięknemi- wszystko mieć musi wielka artystyczna majętność, a dla ubogich i dla każdego przystępne w salonie nie mają zdania wisieć może— A teraz wypowiedziawszy jak sobie tego życzysz zdanie moje żegnam Cię bardzo serdecznie. Tęsknię za tamtemi Pista bym niebardzo chciała— Bądź mi zdrów Kochanie moje— nie— i Karlusiu tajtka, tam się— a mnie oprócz tego extra, Tuzja Isidor Kaz Matusia

Moldawa ustawia porządnie!

Ja cieszę się, że tyle [illegible]

№ XXIII 27 go 1877

Żabcin mój, Bobusieczku! Kochanie moje!

Jakuncia dziś już bardzo mocniejsza i w mieście już dziś była, i po parę krawatek Ma chłopców na jutrzejsze smutne uroczystości; smutne, bo Bobusia niema być na nich. Krajem mi się zdaje, że Bobuś przecież przyjedzie, że rumianek przecie, przyjaciel swój Tatusiowi da na uciszenie. Żadnej wczorajszej przez cały dzień być rozumnym, aż przy nerbacie zębów zabolał i nie kt na górę. Zastałam go mocno go się na kanapie w Twoim pokoju, gdzie rozczarowany, po wielokrotnem użyciu krople amerykańskich wreszcie usnął; głowa go jednak nie bolała ani dziś ani wczoraj, ale w tej chwili także go ząb boli. Wyje mi się, że są to nerwowe uczucia przypadłości, i że doktorowi nie nic innego wymyślą, prócz tego w zimie zimny. Powiedz, żeby się mniej nerwił - więcej miał ruchu na powietrzu i chinę i żadnej medykamentami psuć mu żołądek, który ma dostatecznie, a który przecież już psuć się zaczynał, wskutek medykamentów. Ten niski zawsze widzi mi się wnó

ani tych i w tamtych, a ja nie kali
braterstwa nieczułym i wszystkich przeniewa-
łym na świecie. Jeżeli się radzić to przedtym, i
to koleżeńskiego najlepiej – ale może obejdzie się i bez
tego – dotąd ani umysłowo ani uczuciowo – im się
go mniej widzi tym lepiej dla kleszczy i zdrowia.
Słyszeliśmy czy ja przeczytam, że wczoraj była tu Paulina;
Kasimia zapyla coś szwankuje – nikt jej nie, a jednak
mizerna, osłabiona, nerwowa.
Była dziś tedy ta sławna komisja rano razem [illegible]
i wszystkie ślady zamieszkania zniknęły – Hanka
bez pralni wytransportowana – ja ubolewam się wcale
niej, żeby ich przyjąć. O 12 ej przychodzi Stanisław
z uwiadomieniem, że są komisarze – skończ, natych-
miast i – niezastają nikogo – jeszcze jeden, skończy-
ły Komisję, a myli tylko w progu izby strażnicy.
Stanęli na progu spojrzeli, [illegible] – zachor i po-
jden z nich proponował powiesić. Michał – że może
żeby pójść na górę – ale tam ci powiedzieli, że
niepotrzeba, bo skoro na dole sucho, to i tam

tak samo. — Ani jarzeniowy, ani mojego mieszkania — ani Sachsa — zupełnie nowych nie oglądali, i to się nazywa Komisja budowlana — tfu! — Kupiłam dziś wszystkie ceraty na Bolusia stół, ale same. Serwetki mają — albo szachownice albo w kwiatki, kropki kolorowe, potrzeję coś takiego na tym ślicznym stole, herezja, bytowy, profanacja — będę jeszcze szukać w śniadaniach. — Borys k nie przyniósł jeszcze, choć niby obiecał; koniecznie chciałam, żeby dziś były, bo myślałam sobie — a może Bolusi przyjdzie wtedy, dziecię?! Widzisz jaka Talusia głupiuteńka, ale to z tęsknia. — Julia już przestał zęby boleć, ząb mądrość nie przychodzi, choć już czas, niby na zrzeka, jaja na niego, wcale Tadzie skrzypi.

Widziałam krzyżackiego na ulicy — obca u nich — prędko go więc pożegnałam, już po 1. listem kwiatami — ale w duszy całej Polski, że nie lubią tow na świecie rynku Komorowskich Tamie Kim, zupełnie inaczej myślącym niż ja i piszącym takie listy w Czasie. —

1225

Kwonika Lwowska w przedwczorajszym Cz. sie - także mila była - aż się wszystko przewróciło we mnie. — Bardzo się cieszę tym, że niechcesz być wybranym do Rady państwa - nie byś sam niezrobił, a wszystkich na nekie rozsierdzić znowu. Twoje Lwowskie powiedzenko niepokoi mnie za, cnyna - z wielką ciekawością mówisz o nim - żeby tylko niechciał zbyt często uciekać do niego, od nas - którym tak źle bez ciebie, tak bardzo źle! Jesienk jakiś niezwykły - ruchu niema, ciągle siedzi skulony przed tym swoim stolikiem - widocznie zmęczony - a nad Pamiętniczkiem polskie, łacińskie i greckie zadanie — nie w humorze dziś chłopczyskowi moje. — Już Tadzia patataje Bokserami - już odchodzi - dobranoc... Boże daj, i całuję gdzie mogę a tulę się do ciebie. Bądź mi zdrów — kochaj nas — trzy tygodnie minęło jak przejechałeś - czy wiesz o tym! Chłopcy ręce swe całują - czy Ty Tadzia jutro list miłe będzie przynajmniej - pewno będzie miał - jakżeby inaczej być mogło! Ależ już zdrów - niema dnia dziś jeszcze - smutno mi. — Twoja Jerzem, całem Tadusia sercem Twoja

W XXIV. B. m. k. d. j. – Niemiatam dziś liściku, ale się niespieszam, bo niemiał Tadzio, a wiem, że niemasz czasu, o im mniej masz czasu, tem więcej pracujesz – a im więcej pracujesz tem prędzej do nas przyjedziesz. Niemogłeś na 28 go nic napisać na ów List. Jutro czy pojutrze Tadzia będziesz mógł widzieć. – Tata trójka dziś zdrowa. Z pulpitu Tadzio kontent, z kwiatków takie – ale najbardziej cieszy go list Twój i Księżniczki które dostał od Jasia. Pacze ke jeszcze niema. – Byliśmy dziś na wystawie gdzie Rusałki Ruszkiewicz – prześlicznie. – jutro idę znowu tłum dziś był na wystawie. Hubertowicz był dziś u nas, już wyjechał – chłopczyna dziewięciolat. Mówiłem że się żeni z p. Z. B. ciotka znanej Helenki zapytamy przy sposobności – nie odpowiedział jasno i coś wiadomo jest w tem coś. – W Tadzia Tomku – grzeczna na skrzypcach. Wczoraj list pan wysłałem miałam aby przyjechał Tadzio i zapytał niemia. Tam Kawalerka powinna odpisać musi napisać czym prędzej bo musi być zmartwiona że jutro tu niebędzie [illegible]

1194

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

Mościska 28/10 1877.

in we Lwowie.

Hotel angielski

(Poln.)